Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Rok XIII
Nr 78 (3999)
Wyd. A
Cena 50 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, sobota 1, niedziela 2, poniedziałek 3 kwiecień 1961

30. III. 1961 r. Powitanie na lotnisku Okęcie w Warszawie polskiej delegacji rządowej powracającej z posiedzenia Politycznego Komitetu Doradczego Państw Układu Warszawskiego

●

Wicedyrektor Państwowego Muzeum Rewolucji ZSRR M. Rutes przekazał na ręce ambasadora PRL B. Jaszczuka dwa sztandary polskiej Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego,

NAJPIĘKNIEJSZEJ POGODY i pełnego wypoczynku życzy REDAKCJA GAZETY

Zabójstwo mera Evian i podpalenie Pałacu Burbońskiego dziełem tych samych rąk?

Ultrasi usiłują nie dopuścić do rozmów francusko-algierskich

PARYŻ (PAP)

W piątek o godz. 8.35 czasu warszawskiego, ultrasi francuscy dokonali zamachu na Camille Blanc, mera miasta Evian, w którym rozpocząć się mają 7 kwietnia rokowania przedstawicieli rządu francuskiego i Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej na temat rozwiązania problemu algierskiego. W wyniku odniesionych ran, Camille Blanc zmarł.

Eksplozja pierwszej bomby nastąpiła w zaułku przed domem mera, znajdującym się w centrum miasta między magistratem a hotelem Beau Rivage. Po pierwszym wybuchu Blanc wbiegł do pokoju, aby zatelefonować na posterunek policji. W tym momencie eksplodowała druga bomba podłożona pod parapetem okna tego pokoju.

Blanc padł śmiertelnie ranny w głowę, szyję i ramię. W kilkanaście minut później, po przewiezieniu do szpitala, zmarł. Jego żona została lekko ranna.

Mer Evian jest legendarną postacią francuskiego Ruchu Oporu. Brał on aktywny udział w walce z okupantami niemieckimi w Alpach Francuskich dowodząc oddziałem francuskiego Ruchu Oporu, który prowadził akcję sabotażową przeciwko wojskom hitlerowskim. Był on aresztowany i torturowany przez Gestapo.

Policja, która wkrótce po zamachu rozpoczęła śledztwo, poinformowała, że bomba umieszczona pod parapetem eksplodowała w odległości 180 cm od twarzy Blanca.

Nie ulega wątpliwości, że zamach na mera Evian dokonany został przez ultrasów francuskich, którzy nie chcą dopuścić do pokojowych rokowań między rządem francuskim i powstańcami algierskimi. Bomby plastikowe, które spowodowały śmierć Blanca są często używane przez francuskich ekstremistów, dokonujących zamachów przeciwko osobom opowiadającym się za pokojem w Algierii.

PARYŻ (PAP)

Po zamordowaniu burmistrza Evianu, C. Blanca władze bezpieczeństwa zatrzymują i rewidują wszystkie pojazdy wjeżdżające i wyjeżdżające z tego miasta.

Na punktach granicznych wzmożono służbę porządkową i podróżni poddawani są ścisłej kontroli, chociaż uważa się na ogół, że sprawcy zamachu na burmistrza mieli dość czasu na opuszczenie miasta, zanim jeszcze wybuchły podłożone przez nich bomby.

Bada się również skrupulatnie listy z pogróżkami, które otrzymywał w ostatnich dniach burmistrz, jak również odezwę przysłaną z Philippeville w Algierii, w której ostrzega się „tchórzliwych Francuzów w metropolii", że po Pałacu Burbońskim „może przyjść kolej na Evian". Jak wiadomo, w paryskim Pałacu Burbońskim, siedzibie Zgromadzenia Narodowego, wybuchł w ubiegłym tygodniu tajemniczy pożar.

Niezależnie od tego, po nadejściu do Paryża wiadomości o zamachu, wielu obserwatorów politycznych dochodzi obecnie do wniosku, że pożar w Pałacu Burbońskim wybuchł wskutek podpalenia. Przypominają oni również, że w ostatnich tygodniach zanotowano szereg wybuchów bomb podłożonych w mieszkaniach działaczy politycznych i społecznych, w siedzibie Francuskiej Partii Komunistycznej i w lokalach innych organizacji postępowych. Kolportowano też odezwy obrażające prezydenta i rząd Francji oraz Tymczasowy Rząd Algierski i wzywające do „obrony Algierii Francuskiej". Wszystko to, jak również niedawna demonstracja ultrasów, a przede wszystkim zamach na burmistrza Evianu świadczy — zdaniem obserwatorów politycznych w Paryżu — że skrajnie prawicowe elementy kolonizatorskie nie złożyły broni i korzystając z bezkarności, robią wszystko, by uniemożliwić pokojowe rozwiązanie problemu algierskiego.

Wiadomość o zamordowaniu mera Evian — miasta, w którym miały się rozpocząć 7 kwietnia rozmowy francusko-algierskie — Camille Blanca przez terrorystów ultrasowskich wywarła w całej Francji wstrząsające wrażenie. Blanc był człowiekiem powszechnie lubianym i szanowanym. Evian zawdzięcza jego licznym inicjatywom swój powojenny rozkwit.

We wszystkich rozmowach na ulicach Paryża, w wypowiedziach osób z kół politycznych i dziennikarskich, słyszy się nutę oburzenia — pisze korespondent PAP Jan Gerhard. Blanc nie brał żadnego udziału w sprawach związanych z kwestią algierską. Cała jego „wina" polegała na tym, że miejscowość, w której był merem została wybrana przez rząd francuski do rozmów z przedstawicielami Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej.

Wszystkie piątkowe dzienniki popołudniowe dają wyraz swemu oburzeniu. „Monde" nazywa ten zamach „najtragiczniejszym" i „najpoważniejszym" ze wszystkich dotychczasowych. W ostatnich tygodniach — przypomina korespondent PAP — w samym Paryżu ultrasi dokonali analogicznych zamachów bombowych jak ten, w którym stracił życie Blanc: przeciw konsulowi Tunezji, delegatowi Francji do rozmów wstępnych z Algierczykami — Georgesowi Pompidou, deputowanym UNR Le Tac i Palewskiemu.

DZIŚ POLECAMY WASZEJ UWADZE:

● WYSPĘ WIELKANOCNĄ ● NOWY, ODKOPANY KRAKÓW ● Błogosławionych ubogich ● Nowoczesne dziewczęta ● PRZEDŁUŻONĄ MŁODOŚĆ ● CHŁOPCÓW KRAKOWIAKÓW ● Fizykę i... skrzypce ● Mosty Budapesztu ● NOWELĘ FANTASTYCZNĄ ● INNEGO PICASSO ● Sposób na przestępstwa ● C. k. Kraków „Szczutka" ● KLIENTA POD PLANEM ● RZYMSKIE METODY ● Filmy ● Krzyżówkę ● Śnieg ● Wenus ● Fraszki

Balony w roli telewizyjnych stacji przekaźnikowych?

TOKIO (PAP)

Uczeni japońscy opracowali projekt wykorzystania dużych balonów zawieszonych w stratosferze jako telewizyjnych stacji przekaźnikowych. Realizacja tego projektu umożliwiłaby przekazywanie programów telewizyjnych do wszystkich zakątków kuli ziemskiej.

Dr Sukatemo Kawatsu pracujący w japońskim Instytucie Badawczym Towarzystwa Telefonicznego i Telegraficznego oświadczył, że zawieszenie 10 balonów nad wyspami Aleuckimi, Alaską i Kanadą pozwoliłoby na transmitowanie programów telewizyjnych między Tokio i San Francisco. 20 balonów mogłoby połączyć stacje telewizyjne Tokio i Londynu.

Dr Kawatsu poinformował, że realizacja tego planu byłaby tańsza niż amerykański projekt wystrzelenia satelitów komunikacyjnych. System balonów wykorzystanych jako telewizyjne stacje przekaźnikowe kosztowałby około 2/5 ceny realizacji planu amerykańskiego.

Nareszcie męska decyzja!

Poziom rynku krakowskiego będzie obniżony o pół metra

(Inf. wł.) Pisaliśmy wielokrotnie o pomyśle obniżenia poziomu Rynku Głównego w Krakowie. Na ten temat dyskutowano przez wiele miesięcy w kołach konserwatorów, plastyków i historyków sztuki. Sprawa ta znalazła ostateczne rozstrzygnięcie w piątek 31 III na wspólnym posiedzeniu Komisji i Wydziału Kultury RN m. Krakowa pod przewodnictwem **dr B. Drobnera.** Po szerokiej kilkugodzinnej dyskusji, w której nie brakło dramatycznych niemal rejtanowskich wystąpień, sprzeciwiających się temu pomysłowi, zdecydowano obniżyć Rynek o pół metra!

Prace rozpoczną się bezpośrednio po świętach,

Zawiązał się już Komitet Obywatelski Obniżenia Poziomu Rynku (KO OPR) z redaktorem **A. Wasilewskim** jako prezesem, który ma w tym kierunku pewne doświadczenia z okresu pobytu za granicą. Komitet zwróci się do mieszkańców Krakowa o włączenie się w akcję w postaci czynów społecznych. Każdy uczestnik otrzyma specjalny żeton pamiątkowy z wizerunkiem Ojca Miasta. Zgłoszenia należy kierować już od dzisiaj na ręce red. Antoniego Wasilewskiego, najlepiej telefonicznie (327-65) lub listownie na adres prywatny.

Różnica poziomów między Rynkiem a ulicami wylotowymi na wniosek **dra J. Garlickiego** — zostanie wyrównana schodkami.

Uroczyste rozpoczęcie prac przy obniżeniu Rynku nastąpi dzisiaj tj. w sobotę o godzinie 14.30. Pierwsze łopaty ziemi wybiorą członkowie Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa. Uroczystość będzie filmowana i — jak zapewnia mgr R. Karwicki — nadana z wozu transmisyjnego TV w Krakowie. (SEP)

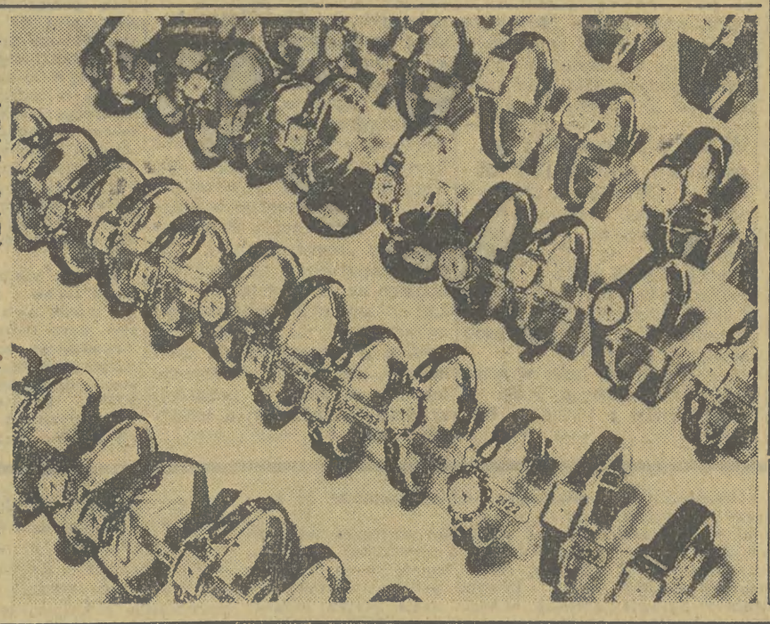

W RADZIECKIEJ FABRYCE ZEGARKÓW

W mieście Penzie znajduje się jedna z większych w świecie fabryk produkujących damskie zegarki ręczne. O wielkości tej fabryki świadczy dobowa produkcja zegarków, która wynosi ponad 10 tysięcy sztuk,

Fabryka wyposażona jest w najnowocześniejsze maszyny i aparaty gwarantujące wysoką jakość produkowanych zegarków. Na zdjęciu: przeróżne modele zegarków z fabryki w Penzie.

FOT — CAF

560 dziennikarzy będzie relacjonować proces Eichmanna

JEROZOLIMA (ZAP)

Zainteresowanie nadchodzącym procesem Eichmanna bije wszystkie rekordy. Z całego świata zgłosiło się już 560 dziennikarzy, fotoreporterów oraz sprawozdawców radiowych i telewizyjnych. W dziejach dziennikarstwa międzynarodowego dotychczas żaden proces nie był tak licznie obesłany przez sprawozdawców prasowych. Nawet historyczna rozprawa przeciwko głównym hitlerowskim zbrodniarzom wojennym i zbrodniarzom w Norymberdze relacjonowana była tylko przez około 250. Na procesie Eichmanna obecni będą współpracownicy 44 dzienników wydawanych w NRF i 7 dzienników z NRD.

Sala, w której odbędzie się proces, posiada 756 miejsc siedzących. Z tego dla prasy zarezerwowano 474 miejsca, resztę zaś dla oficjalnych przedstawicieli szeregu rządów, dla akredytowanych w Jerozolimie dyplomatów, wybitnych prawników, przedstawicieli rożnych organizacji politycznych. Dla publiczności przewidziano 50 miejsc.

Dziennikarze, którzy nie dostaną się do sali sądowej, będą mogli korzystać z zainstalowanego w ośrodku prasowym specjalnego aparatu telewizyjnego oraz śledzić przebieg rozprawy w języku hebrajskim, angielskim, francuskim lub niemieckim przy pomocy podręcznych odbiorników tranzystorowych. Sprawozdania z procesu nie będą podlegały — istniejącej ciągle jeszcze w Izraelu — wojskowej cenzurze prasowej.

OSTATNIE WYDARZENIA NA ŚWIECIE I W KRAJU

Kennedy spotka się z de Gaulle'em przed 15 maja?

PARYŻ. Waszyngtoński korespondent paryskiego „Figaro" przynosi 31 marca wiadomość o mającym się odbyć jeszcze przed 15 maja spotkaniu między prezydentami Kennedym i de Gaulle'em, przy czym prezydent Stanów Zjednoczonych przybyłby w tym celu z „błyskawiczną wizytą do Paryża". Korespondent pisze, że Kennedy wybrał tę datę spodziewając się, że do tego czasu Francja będzie już miała jakieś „pozytywne osiągnięcia w rozmowach z powstańcami algierskimi".

73 bazy mają być zlikwidowane — 6.627 pozostanie

WASZYNGTON. Ministerstwo obrony USA zakomunikowało, iż Stany Zjednoczone zlikwidują 73 spośród 6.700 amerykańskich baz wojskowych.

Według komunikatu Pentagonu, bazy te przestaną istnieć w różnych terminach w ciągu jednego — trzech lat. Tylko 21 baz spośród tych 73 znajduje się za granicą, pozostałe leżą na terytorium USA.

Z komunikatu wynika, iż Ministerstwo Obrony powzięło taką decyzję zgodnie z instrukcją prezydenta Kennedy'ego, który polecił rozważyć możliwość likwidacji baz przestarzałych.

Przyjacielska współpraca

BUDAPESZT. Zakończyła się tu narada kierowników przedsiębiorstw lotnictwa cywilnego Polski, Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, Rumunii i Węgier. Rozpatrzono problemy techniczne, gospodarcze i finansowe, jak również inne aktualne zagadnienia związane z rozwojem transportu lotniczego tych sześciu krajów socjalistycznych Europy.

Posiedzenie KERM

WARSZAWA. W dniu 30 marca br. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Komitet rozpatrzył i zatwierdził plan kasowy i kredytowy Narodowego Banku Polskiego na drugi kwartał 1961 r.

Zatwierdzony został również plan obrotów handlu detalicznego w II kwartale br. oraz plan dostaw na rynek towarów z produkcji krajowej i z importu.

Zatwierdzono lokalizację zakładów mięsnych w Ostrowi Mazowieckiej oraz dwóch zakładów produkcji materiałów ściennych: w Kluczach woj. krakowskie i w Siemiatyczach woj. białostockie.

Generał Ne Win na przyjęciu u Chruszczowa

MOSKWA. Naczelny dowódca sił zbrojnych Unii Birmańskiej Ne Win, który bawił w Związku Radzieckim na osobiste zaproszenie premiera ZSRR, Nikity Chruszczowa, odbył 31 marca rozmowę z szefem rządu radzieckiego. W rozmowie wzięli udział: minister obrony ZSRR, marszałek Malinowski, pierwszy wiceminister spraw zagranicznych, W. Kuźniecow i charge d'affaires Birmy, Hussein Maung.

Opinia publiczna Hiszpanii domaga się amnestii

PARYŻ. Na żądanie hiszpańskiej i światowej opinii publicznej ogłoszenia powszechnej amnestii dla więźniów politycznych Hiszpanii, władze frankistowskie odpowiadają nowymi represjami. W Madrycie oddziały policji i żandarmerii znajdują się w stanie gotowości bojowej. Zwiększyła się liczba aresztowań i rewizji.

DEPESZA FILOZOFICZNA

SKANDAL

Sam premier Nehru przygotowuje się do uroczystego otwarcia huty w Rourkela, wybudowanej w Indiach przez fachowców z Niemieckiej Republiki Federalnej. Ze strony Bonn też przygotowywano się, by taką okazję wykorzystać dla zainkasowania względów Hindusów. Podniosły nastrój prysł jednak z wielkim hałasem. W parlamencie odczytano fragment książki Szwajcara, Peter Schmida, o Indiach. Autor notuje w niej wypowiedź zachodnioniemieckiego majstra, który pracował przy budowie kombinatu w Rourkela. „Byłoby inteligentniej — powiedział on do Schmida — gdybyśmy w miejsce wysokich pieców, wybudowali komory gazowe dla 400 milionów Hindusów". Dodać jeszcze trzeba, że książka ta została wystawiona w Kalkucie wraz z innymi książkami w języku niemieckim, a wstęp do katalogu tej wystawy napisał zachodnioniemiecki ambasador. Wybuchł skandal. Mimo prób zatuszowania go przez rząd, Hindusi już innym okiem spoglądają na speców od hutnictwa rodem z NRF.

Olbrzymim powodzeniem cieszyły się przedświąteczne kiermasze organizowane na wsi przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska". Na zdjęciu: na kiermaszu w Koniakowie na Śląsku.

CAF — fot. Seko

Adres: CZYTELNICY
Powmawiajmy

„Jestem stałą czytelniczką Gazety Krakowskiej — J. P."

Tak podpisała się pod listem do redakcji nieznana mi bliżej osoba, o której przypuszczać można, że jest płci żeńskiej. Ponieważ zasię list ten wpłynął w porę, tzn. we właściwym czasie) — należy poddać go bliższemu badaniu, co poniżej z całą skrupulatnością uczynionym zostanie.*

Przyjmijmy zatem za punkt wyjścia pierwsze zdanie listu ob. J. P. Brzmi ono jak następuje:

„Widziałam jak wodowano statek „Batory" na wieży Mariackiej."

Zdanie — jak widać — zgoła interesujące i prawie że odkrywcze. Niestety jeden posiada dość istotny mankament. Skłonni jesteśmy — mianowicie — uwierzyć w wodowanie m/s „Batory" na Wieży Mariackiej — mamy natomiast pewne wątpliwości, czy ob. J. P. ten pamiętny fakt rzeczywiście widziała. B e z w m a w i a n i a więc, ob. J. P.!

Przyjrzyjmy się następnemu z kolei zdaniu, sformułowanemu przez naszą sympatyczną czytelniczkę. Oto ono:

„Widziałam jak 4-ch mężczyzn niosło na ramionach Zamek Wawelski i równocześnie tańczyli ognistego oberka".

To stanowcze oświadczenie obywatelki J. P. może nawet ostatecznie zakusom naszych rodzimych krytyków (z których poniektórzy dają czasem głośny wyraz uznania dla rzeczy nieprawdopodobnych), gdyby nie wątpliwość, jaka nie może nie nasunąć się zwykłemu człowiekowi. Jest to mianowicie wątpliwość natury zasadniczej: według naszych wiarogodnych informacji taniec był jednoczesny, a nie gleichzeitig, oraz: 4-ch mężczyzn tańczyło (a nie tańczyli!) krakowiaczka (-ci-ja) a nie oberka. B e z w m a w i a n i a zatem, ob. J. P.!

„Widziałam — *pisze dalej ob. J. P.* — **jak pchła prowadziła pociąg pospieszny w zastępstwie maszynisty".**

Przepraszam! P c h ł a, czy p r o w a d z i ł a? I dlaczego w zastępstwie? P o c o t o w m a w i a n i e, ob. J. P.?

Dalej:

„Kąpałam się na szczycie wezuwiusza Etny w kozim mleku" — *upiera się nasza czytelniczka.*

Przyznając, że widok ob. J. P. ką(m)piącej się w kozim mleku najprawdopodobniej nie wzbudziłby w męskiej mniejszości naszego kraju tzw. dzikich, a tym bardziej żądzy, wyrażamy żywą troskę o los naszego ziemskiego globu. Co to bowiem będzie, jeśli głewont Kilimandżaro wpadnie do bałtyku Atlantyckiego! Wszystkie żądze diabli wezmą in einem Augenblick! Lepiej więc n i e w m a w i a ć, ob. J. P.!

Przytoczę — wreszcie — ostatnie zdanie z listu ob. J. P.:

„Widziałam psa z rogami, jak chodził za pługiem i trzymał bat w tylniej łapie."

Droga czytelniczko J. P.!

Cieszy nas niezmiernie fakt, że interesuje Was problematyka wiejska, zwłaszcza — jak to wynika z ostatniego zdania Waszego listu — że w kręgu Waszych zainteresowań znajdują się sprawy produkcji rolnej. Pragnę Was zachęcić jak najbardziej do rozwijania tych Waszych zainteresowań, co choćby w minimalnym stopniu przyczyni się przecież do wyrównania dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa w PRL. Pozwólcie jednak zauważyć, iż uprawa roli przy pomocy takiej siły pociągowej jak psy (nawet z czterema rogami), w dodatku wykorzystujące w tej pracy tylko trzy łapy (w czwartej wszak — tylnej, a nie tylniej — trzymają baty!) jest wysoce niepraktyczna. P o c o więc w m a w i a ć sobie takie doznania wzrokowe?

Nie mamy zwyczaju zniechęcać stałych czytelników naszej „Gazety", zwłaszcza, gdy w sposób tak pasjonujący przyczyniają się do jej uatrakcyjnienia. Z tego względu — zamiast podsumowania Waszego listu — zachęcamy Was ob. J. P. do przestudiowania wydawnictwa, które powinno ukazać się co rychlej i które przyniesie zbiór mniej i więcej znanych porzekadeł ludowych, a także różnych piosneczek. Zwracamy Waszą uwagę zwłaszcza na jedną piosneczkę, niesłusznie chyba zapomnianą, której pierwsze słowa brzmią:

„Był sobie kosynier, co chodził z toporkiem
Siekierą się opasywał, a podpierał workiem..."

Cześć pieśni ludowej!

REDAKTOR PRZEKORNY

***) Wszystkim moim niestałym, ale wiernym czytelniczkom i czytelnikom przesyłam serdeczne życzenia prima-aprilisowe. B e z w m a w i a n i a. Wystarczy przecież spojrzeć na kalendarz...**

ReP

W meczu szachowym o mistrzostwo świata Botwinnik — Tall (Moskwa) prowadzi Botwinnik. Na zdjęciu: dotychczasowy mistrz świata — Tall.

FOT — CAF

Program telewizji na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

G. 10.55: Koncert symfoniczny — 3 Symfonia L. van Beethovena — transmisja z Berlina. 12.00—14.15 — przerwa. 14.15: „Pan z milionami" — film fab. prod. amerykańskiej. 16.10: „Klub myszki Miki". 16.55: Widowisko dla dzieci: „Teatrzyk w koszu". 17.50: „Każdemu wolno kochać" — film fab. prod. polskiej. 19.20: Dziennik. 20.00: „Świąteczne Tele — echo". 20.35: Teatr telewizji: „Wszyscy jesteśmy geniuszami" komedia Roberta Merle. 21.55: Wiadomości sportowe.

WTOREK

17.20: Film z cyklu „Czterech sprawiedliwych". 17.50: Program dla dzieci „A co dalej...". 18.05: Przemówienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej — z okazji 16 rocznicy wyzwolenia. 18.15: Kalejdoskop sportowy. 18.30: „Mówi Kraków" — program publicystyczny. 19.00: Aktualności — magazyn informacyjny. 19.20: Dziennik. 20.00: „Cyd" — dramat Stanisława Wyspiańskiego w reż. Ireny Babel. — Transmisja z Teatru Powszechnego w Warszawie.

ŚRODA

9.15: „Orzeł" — film fab. prod. polskiej. 10.45: Przegląd prasy i aktualności. 11.10—17.00 — przerwa. 17.00: Program dla dzieci: filatelistyka. 17.15: „Klub myszki Miki" film dla dzieci. 18.00: Program filmowy. 18.55: Wszechnica telewizyjna: „Donatello" — z cyklu „Jak patrzeć na dzieło sztuki". 19.30: Dziennik. 20.05: „Drzewko mądrości" — teleturniej. 20.35: „Peryskop" magazyn aktualności ze świata. 21.10: „Ulica popołudniowa" program rozrywkowy — transmisja z Łodzi.

CZWARTEK

11.00: Program dla szkół: język polski (dla klas 5 i 6). 11.30—17.00 — przerwa. 17.00: Program dla dzieci: „Zrobimy to sami" i „W świecie fizyki". 17.30: „Z kamerą u przyjaciół". 17.45: Program dla dzieci starszych: „Szymon Kobyliński uczy rysować". 18.15: Program publicystyczny. 18.55: „Młode talenty" — program muzyczny. 19.30: Dziennik. 20.00: „Nie tylko dla pań" — magazyn. 20.35: Teatr Kobra: „Zaczęło się w sobotę" — widowisko sensacyjne Zygmunta Zeydler-Zborowskiego.

PIĄTEK

17.00: „Sen nocy letniej" — film fab. prod. czechosłowackiej. 18.16: Film krótkometrażowy. 18.30: „Dokumenty mówią prawdę" — program publicystyczny. 19.00: Wszechnica telewizyjna. 19.30: Dziennik. 20.00: „To co nam najbliższe". 20.30: Teatr telewizji poznańskiej „Podróż don Kichota" wg scenariusza Wł. Smólskiego — w adaptacji i reż. H. Drygalskiego. 21.20: Aktualności — magazyn informacyjny.

SOBOTA

9.15: „Okręt, który zatonął ze wstydu" — film fab. prod. ang. 11.00: Program dla szkół botanika — dla klasy V. 11.40: Przegląd prasy i aktualności. 12.00—16.30 — przerwa. 16.30: Transmisja sportowa. 17.00: „Spotkanie krakowskie". 17.30: Transmisja sportowa. 18.15: Program tygodnia. 18.40: „Listy od nas i do nas" młodzieżowy program rozrywkowy. 19.30: Dziennik. 20.00: „Pegaz" — magazyn kulturalny z Łodzi. 20.30: „Okręt, który zatonął ze wstydu" — film fab. prod. ang.

Z powodu manewrów rządu francuskiego

Delegacja algierska nie przybędzie do Evian

PARYŻ (PAP)

W piątek we wczesnych godzinach popołudniowych minister informacji Mohammed Yazid zakomunikował w Tunisie dziennikarzom następującą deklarację Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej.

Po ogłoszeniu dwóch oficjalnych komunikatów (w Paryżu i w Tunisie na temat rozpoczęcia w Evian 7 kwietnia rozmów francusko-algierskich — przyp. red.) deklaracja złożona w Oranie przez francuskiego ministra stanu Louisa Joxe'a a dotycząca rokowań ze sługusami kolonializmu, stawia pod znakiem zapytania rokowania, jakie miały się rozpocząć 7 kwietnia w Evian.

Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej potwierdza swą wolę wszczęcia rokowań w jak najkrótszym czasie i osiągnięcia pokoju.

Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej, powiadomił już rząd francuski o swym stanowisku i podkreślił, że ten ostatni, aczkolwiek ostrzeżony, obstaje przy swojej polityce, która nie sprzyja pokojowemu rozwiązaniu.

Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej wyraża ubolewanie z powodu tego stanowiska rządu francuskiego w momencie, gdy zrodziła się we Francji i na świecie nadzieja na położenie kresu wojnie algierskiej.

Deklaracja wywołała zrozumiałą sensację wśród dziennikarzy, którzy rzucili się do telefonów, aby przekazać informacje swym redakcjom. Dopiero nieco później przedstawiciele prasy zwrócili się z pytaniami do ministra Yazida i rzecznika Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej. Rzecznik sprecyzował, że **„w obecnym stanie rzeczy delegacja Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej nie uda się do Evian 7 kwietnia".**

Przypominamy, że w przemówieniu wygłoszonym w czwartek w Oranie minister Louis Joxe oświadczył, iż zamierza również przeprowadzić rozmowy z uzależnionym od kolonialistów francuskich tzw. Algierskim Ruchem Narodowym MNA. Przywódca tego ruchu Messali Hadż przebywa obecnie w wyznaczonej mu przez władze francuskie rezydencji w Chantilly niedaleko Paryża.

W oficjalnych kołach paryskich deklaracja Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej wywołała zamieszanie.

W Kilonii (NRF) odbyła się demonstracja przeciwników zbrojeń atomowych z terenu całego Szlezwiku-Holsztynu. Na zdjęciu: transparent głosi: Nigdy więcej Hiroshimy".

CAF

Wielkanocne marsze antyatomowe

BONN (PAP)

Od czwartku rano poprzez miasta i osiedla Niemiec zachodnich trwa marsz protestacyjny przeciwników zbrojeń atomowych NRF. Utworzone zostały cztery główne grupy marszowe: grupa północna — punkt wyjściowy miejscowość Bergen — Hoehne, gdzie znajduje się poligon do ćwiczeń z bronią rakietową, do Hamburga, Brunswiku, Hanoweru i Bremy. Grupa zachodnia wychodzi z Duesseldorfu poprzez Essen, Bochum, Wuppertal, Herne do Dortmundu i Muensteru. Grupa południowo-wschodnia: punkt wyjściowy baza rakietowa Miltenberg nad Menem poprzez Offenbach, Frankfurt, Wuerzburg, Heilbronn, Stuttgart do Heidelbergu. Wreszcie grupa południowa wychodzi z Ingolstadtu poprzez Augsburg, Norymbergę, Regensburg do Monachium.

W głównych punktach zbiorczych będą przemawiać znani działacze społeczni i polityczni Niemiec zachodnich. W Bremie nadradca kościoła ewangelickiego dr Kloppenburg, w Bochum i Dortmundzie profesor Fritz Wenzel, w Miltenbergu znany pisarz zachodnio-niemiecki Stefan Andres, w Heildelbergu pastor Niemoeller, w Stutgarcie ojciec zamordowanego przez hitlerowców rodzeństwa Scholl, były burmistrz Monachium Robert Scholl.

Marsze wielkanocne są akcją, którą po porzuceniu przez SPD walki przeciwko zbrojeniom atomowym podjęły obecnie szerokie koła intelektualne społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, niektóre organizacje młodzieżowe, Związek Przeciwników Służby Wojskowej, członkowie niedawno utworzonej Niemieckiej Unii Pokoju, członkowie Zjednoczenia Niezależnych Socjalistów i in. Kierownictwo SPD podobnie, jak i kierownictwo zachodnio-niemieckich związków zawodowych nie tylko odcięły się od tej akcji, lecz zakazały nawet swym członkom pod grozą sankcji partyjnych i organizacyjnych wszelkiego udziału w marszach.

Oczywiście owe 100 tysięcy ludzi, którzy mają wziąć udział w wielkanocnych marszach protestacyjnych, to kropla w morzu zobojętnienia społeczeństwa zachodnio-niemieckiego na niebezpieczeństwo, jakim dla narodu niemieckiego są zbrojenia atomowe.

N. Chruszczow przyjął delegację rządową NRD

Pierwszy sekretarz KC KPZR, prezes Rady Ministrów ZSRR — **N. Chruszczow** przyjął w piątek delegację rządową NRD z pierwszym sekretarzem KC SED, przewodniczącym Rady Państwa NRD — **Walterem Ulbrichtem**, członkiem Biura Politycznego i sekr. KC SED — **Erichem Honneckerem**, wicepremierem, min. spraw zagranicznych — **Lotharem Boltzem** i min. obrony narodowej — **Karl-Heinz Hoffmannem.**

75-lecie urodzin prof. Tadeusza Kotarbińskiego

WARSZAWA (PAP)

31 marca obchodził 75-lecie urodzin prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Tadeusz Kotarbiński. Podczas posiedzenia Sekretariatu Naukowego PAN, które odbyło się z tej okazji, serdeczne życzenia w imieniu władz Polskiej Akademii Nauk złożył jubilatowi sekretarz naukowy PAN prof. dr Henryk Jabłoński. Następnie prof. Kotarbiński przyjmował życzenia i gratulacje od przedstawicieli placówek naukowych i pracowników Akademii oraz delegacji organizacji społecznych i osób prywatnych.

Na ręce jubilata wpłynęły dziesiątki listów i depesz z życzeniami, wśród nich od przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego, szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych w Polsce, Komitetu Warszawskiego PZPR, Komitetu Centralnego ZMS, wyższych uczelni i instytucji z całego kraju.

95,8 proc. wyborców woj. krakowskiego sprawdziło listy wyborcze

(Inf. wł.) 30 marca br. na terenie woj. krakowskiego zostało zakończone sprawdzanie list wyborczych. Ogólny wynik — 95,8 proc. Najlepiej sprawdzanie list przebiegało w powiecie proszowickim, gdzie 99,8 proc. wyborców sprawdziło swe uprawnienia do głosowania, dalej w powiatach żywieckim — 98,7 proc. i chrzanowskim — 98,2 proc. W wielu miejscowościach frekwencja sprawdzających wynosiła 100 proc. Tak było na przykład w 25 gromadach pow. olkuskiego. Najsłabiej sprawdzanie list przebiegało w Zakopanem — 80,1 proc. Reklamacji w sumie zanotowano 2.417.

(wk)

Z Konga

LONDYN (PAP)

Marionetkowy rząd Katangi podał do wiadomości, że wojska jego zajęły w czwartek po południu miasto — Manono — stolicę nowo powstałej, wiernej legalnemu rządowi kongijskiemu prowincji Lualaba. W walkach stoczonych w pobliżu miasta zginęło 7 żołnierzy armii premiera Gizengi. Władze Katangi nie podały własnych strat.

Działacze młodzieżowi z 14 krajów Europy obradowali w Zakopanem

Od 17 do 31 marca odbywał się w Zakopanem, zorganizowany przez KC ZMS, międzynarodowy obóz z udziałem przedstawicieli i działaczy organizacji młodzieżowych 14 krajów Europy. Reprezentowane były: Anglia, Austria, Dania, Belgia, Islandia, Jugosławia, Norwegia, NRD, NRF, Szwajcaria, Polska, Węgry, Włochy i ZSRR. Celem obozu było zapoznanie uczestników z aktualnymi problemami życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski, zagadnieniami życia młodzieży i działalności polskich organizacji młodzieżowych. O sprawach tych mówili wiceprzewodniczący Rady Ekonomicznej prof. **Cz. Bobrowski**, wicemin. **E. Krasowska**, amb. **P. Ogrodziński**, dyr. **A. Gwiżdż** z Biura Sejmu i sekretarz **KC ZMS W. Adamski.**

Częścią programu było seminarium poświęcone niektórym aktualnym problemom Europy oraz zadaniom młodzieży i jej organizacji w ich rozwiązywaniu. Delegaci zapoznali się z przygotowaniami do światowego forum młodzieży w Moskwie i VIII Festiwalu w Helsinkach. Zgodnie podkreślano potrzebę spotkań przywódców młodzieżowych przy „okrągłym stole" celem wzajemnego poznania i zbliżenia. Podkreślono też dużą aktywność ZMS w podejmowaniu inicjatyw służących takiemu zbliżeniu, czego dowodem był m. in. obóz w Zakopanem.

Najwięcej miejsca zajęły sprawy rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Uczestnicy obozu w podpisanym komunikacie wyrażają niepokój z powodu groźnego dla pokoju światowego odradzania się militaryzmu w zachodnich Niemczech. Czołową rolę odgrywają w tym byli generałowie i politycy III Rzeszy.

Na życzenie uczestników spotkania zorganizowano wyjazd do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wysunięto m. in. również projekt zorganizowania w przyszłości międzynarodowego marszu młodzieży do Oświęcimia

Tu Huta im. Lenina

Budowniczowie baterii nr 7 realizują zobowiązania

(Inf. wł.) Załogi budujące kompleks baterii nr 7 konsekwentnie realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia wyborów do Sejmu i rad narodowych, postanawiając baterię nr 7 przekazać do użytku w dniu 7 czerwca br. Nie wszystkie jednak roboty przebiegają zgodnie z przyjętym harmonogramem. Przykładowo: podstacja K-1 winna być uruchomiona do 1 maja br., wszystkie dostawy urządzeń miały być zakończone w marcu br. Tymczasem Przedsiębiorstwo „Elektromontaż" dostawy aparatury potwierdza dopiero na II kwartał br. Załogi budowlano-montażowe zwracają się do „Elmontu" z apelem o przyspieszenie tych dostaw, aby mogły dotrzymać termin oddania podstacji zgodnie z przyjętym terminem. (nlk)

W ZSRR przeszło 21 tys. osób ma ponad 100 lat

MOSKWA (PAP)

Jak wynika z danych Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR, w Kraju Rad mieszka 21.708 osób, które przekroczyły setny rok życia. W celu uniknięcia błędów, dokumenty rejestrowanych osób zostały sprawdzone.

Spośród 21.708 osób w wieku matuzalemowym, 5.432 — to mężczyźni i 16.276 — kobiety.

W Indonezji!

Plan przesiedlenia 15 milionów osób

DELHI (PAP)

W Indonezji opracowany został plan przesiedlenia koło 15 milionów osób z przeludnionych okręgów na tereny, o najmniejszej gęstości zaludnienia. Plan realizowany ma być w ciągu najbliższych 20 lat. Będzie to jedna z największych tego rodzaju akcji na świecie. Władze indonezyjskie opracowując projekt przesiedlenia 15 milionów osób kierowały się ideą bardziej równomiernego podziału ludności we wszystkich częściach kraju.

Z 92 milionów mieszkańców Indonezji na samej tylko wyspie Jawie żyje 60 milionów Indonezyjczyków. Jest to jeden z najgęściej zaludnionych obszarów na świecie. Przeciętnie mieszka na Jawie 850 osób na jednej mili kwadratowej. Z drugiej strony w Irianie zachodnim, który jest częścią Indonezji, mimo że znajduje się jeszcze pod panowaniem kolonialnym mieszka tylko 2 miliony ludzi. Warto podkreślić, że roczny przyrost ludności wynosi w Indonezji ponad 2 miliony osób.

Mieszkańcy Angoli walczą

LONDYN (PAP)

Kolonizatorzy portugalscy przerzucają w szybkim tempie posiłki do rejonów Angoli, objętych zamieszkami. Według informacji agencyjnych, w rejonie Luandy wybuchły nowe zamieszki. Dla zdławienia ich skierowano silne oddziały wojskowe i policyjne.

List gończy

Prokuratura Wojewódzka rozesłała w dniu 24 marca 1961 r. listy gończe za **Arkadiuszem Sławomirem Wagnerem**, synem Franciszka i Sabiny, urodzonym 27. 10. 1927 r. w Łodzi, ostatnio zamieszkałym w Łodzi przy ul. Wojska Polskiego 41, podejrzanym o zagarnięcie mienia społecznego większej wartości. Ktokolwiek zna miejsce pobytu Arkadiusza Sławomira Wagnera winien o tym zameldować w Prokuraturze Wojewódzkiej dla m. Łodzi (ul. Piotrkowska 151 pokoje 12 i 13) lub w najbliższej komendzie MO. Osoby, które by ukrywały Arkadiusza Wagnera lub udzielały mu jakiejkolwiek pomocy w celu uniknięcia przez niego odpowiedzialności karnej, podlegają na zasadzie art. 148 k. k. karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu.

TYDZIEŃ W POLITYCE

Jan Pelczarski

NA SZCZYCIE

W czwartek ogłoszony został oczekiwany z dużym zainteresowaniem komunikat o wynikach posiedzenia Politycznego Komitetu Doradczego państw-uczestników Układu Warszawskiego. Raz jeszcze potwierdzone zostały zasadnicze kierunki polityki obozu socjalistycznego, zgodnie z wnioskami opracowanymi i ogłoszonymi w wyniku listopadowej narady partii komunistycznych i robotniczych: pokojowe współistnienie i gotowość do podjęcia kroków w celu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Konferencja na szczycie w Moskwie, z udziałem najwyższych przedstawicieli państw-członków Układu Warszawskiego — uzgodniła posunięcia, których realizacja jest niezbędna dla umocnienia własnej zdolności obronnej i utrwalenia pokoju na całym świecie.

Posunięcia te dotyczyć będą — jak wynika z komunikatu — dążeń na rzecz powszechnego i całkowitego rozbrojenia, zahamowania wyścigu zbrojeń i odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Państwa uczestniczące w Układzie Warszawskim nie mogą być obojętne wobec rozpaczliwych wysiłków agresywnych kół imperialistycznych, usiłujących przeszkodzić narodom w ich dążeniu do pokoju, demokracji i postępu. Odnosi się to zarówno do wydarzeń w Kongo, Algierii, Angoli, Laosie jak do prób zdławienia zwycięskiej rewolucji na Kubie. Największy nacisk położono na niebezpieczeństwo, jakie powoduje forsowana przez USA, W. Brytanię i Francję odbudowa agresywnej armii zachodnioniemieckiej, niebezpieczeństwo tym większe, że Niemiecka Republika Federalna za główny cel swej polityki stawia roszczenia terytorialne. Toteż w interesie pokoju jest nieodzowne zawarcie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi, co położyłoby kres pozostałościom drugiej wojny światowej i zlikwidowało ognisko niepokoju w Berlinie zachodnim.

Niemal równocześnie z komunikatem z posiedzenia Politycznego Komitetu Doradczego państw-członków Układu Warszawskiego, ogłoszony został w Nowym Jorku wspólny komunikat delegacji radzieckiej i amerykańskiej w ONZ o osiągniętym porozumieniu w sprawie dalszego toku rokowań rozbrojeniowych. Dopiero dalsze rozmowy, jakie przeprowadzone zostaną w czerwcu i lipcu, określą miejsce podjęcia rokowań i skład organu, który te rokowania będzie prowadził. Porozumienie to jest aktem dobrej woli ze strony Związku Radzieckiego, daniem czasu rządowi USA na przygotowanie się do negocjacji w nadziei, że rząd prezydenta Kennedy'ego opracuje konkretne i realne propozycje, które pozwolą na postępy w rozwiązaniu zagadnienia rozbrojenia.

GRA W DOMINO

Zasadzie „gry w domino" hołdował jeszcze Dulles. Zbudowana na tej zasadzie dullesowska teoria brzmiała, że usunięcie jednego kamienia z kolumny powoduje runięcie całego gmachu — tak jak kostek domina. W zastosowaniu do polityki amerykańskiej w południowej Azji oznaczała ta teoria, że wystarczy by jeden z krajów amerykańskiej sfery wpływów wypadł z orbity, a cały rejon porzuci sojusz z USA. Zgodnie z tą teorią Eisenhower ingerował w sprawy Laosu, próbując siłą utrzymać ten kamień w proamerykańskiej kolumnie. Teorię tę przejął Kennedy, doprowadzając problem laotański do kryzysu.

Kryzys trwa. Optymistyczne perspektywy pokojowego rozwikłania konfliktu, krzyżują się z buńczucznymi deklaracjami, którymi politycy amerykańscy próbują osłodzić sobie gorycz porażki w tej grze w domino. Pierwsze ustępstwo już zostało zrobione: zgoda na neutralizację Laosu. W dalszym ciągu chodzi jednak o to, by była to „neutralność z plusem" na rzecz Zachodu. A tymczasem faktyczna sytuacja w Laosie świadczy o tym, że będzie to neutralizacja z minusem. Mówią o tym nastroje społeczeństwa i sytuacja na froncie. Warunkiem pokoju w Laosie jest stworzenie rządu, który odzwierciedli właściwy układ sił w narodzie laotańskim. Waszyngtońscy politycy nadal jednak usiłują zapewnić przewagę rebelianckiej klice. Proponują więc zawieszenie broni i zwołanie konferencji 14 państw, ale za rząd uważają nadal klikę Boun Ouma i Nosavana i w ich rękach chcą pozostawić władzę nad narodem laotańskim.

SMUTNA WIELKANOC

Negocjacje francusko-algierskie nie rozpoczną się 7 bm. w Evian, a burmistrz tego miasta został zamordowany przez ultrasów francuskich. — Te dwie wiadomości, choć nie pozostające w bezpośrednim związku przyczynowym, wstrząsnęły Francją. I nie tylko Francją.

Pierwsza jest wynikiem tego, że rząd Francji postanowił jednocześnie i równolegle z negocjacjami z Tymczasowym Rządem Republiki Algierskiej prowadzić „takie same" rokowania z kolaboracjonistą Messali Hadżem. Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej, po uprzedzeniu, że grozi to zerwaniem rokowań, odmówił wysłania swych przedstawicieli do Evian. Nie chce on wyrazić zgody na to, by już z góry, zanim jeszcze Algieria jest wolna, szykowano jej algierskiego Czombego, algierskiego Kasavubu, algierskiego Mobutu czy Ileo. Nie chce on wyrazić zgody na to, by zanim jeszcze Algierię opuścił kolonializm, szykowano temu krajowi neokolonializm.

Przykład Konga uczy. Uczy przezorności. A mord w Evian... Wystarczy, że nawet mieszczański „Monde" przypomina o bezkarności tych, którzy poprzednio dokonali szeregu podobnych aktów terroru, a pozostali „niewykrytymi sprawcami".

Oba te wydarzenia są bardzo smutnym podarkiem wielkanocnym dla Francuzów, którzy w ostatnim okresie pełni byli nadziei na pokój w Algierii. Ale pierwsze z nich świadczy o godności walczącej Algierii, o jej zdecydowaniu prowadzenia konsekwentnej walki o niepodległość. Świadczy on o godności i coraz większej dojrzałości ruchu antykolonialnego. Drugie zaś —tragiczne, wstrząsające i oburzające — świadczy koniec końcem o słabości kolonializmu, który przegrywa politycznie, przegrywa moralnie i przegrywa wojskowo, a stać go tylko na budzący odrazę skrytobójczy mord.

sport sport sport

Derby drugoligowców

Święta pod znakiem piłkarskich emocji

Tylko piłkarze I ligi mają w okresie Świąt przerwę w rozgrywkach. Natomiast piłkarze II ligi i IIgi okręgowej wybiegną w niedzielę na boiska, ażeby rozegrać kolejną serię spotkań mistrzowskich. Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że w I lidze odbędzie się jedno jedyne spotkanie. Na stadionie chorzowskim zmierzą się zeszłoroczny mistrz Polski Ruch ze Stalą Sosnowiec. W Krakowie obserwować będziemy natomiast derby drugoligowców Wawelu i Garbarni. W Tarnowie miejscowa Unia zmierzy się ze Stalą Rzeszów. Jak dotąd drużyny krakowskie, które w przedsezonowych przewidywaniach były notowane dość wysoko nie potwierdzają opinii o swej wysokiej formie. Raczej przeciwnie. Po dwu kolejkach rozgrywek zajmują one z niewielkim dorobkiem punktowym środkowe i dolne miejsca w tabeli. Jak będzie w niedzielę? Wydaje się, że w Bronowicach obydwa zespoły podzielą się punktami. W Tarnowie Unia grająca na własnym boisku powinna uporać się ze Stalą Rzeszów.

W pozostałych spotkaniach zmierzą się **Legia Krosno z Lublinianką, Arkonia Szczecin z Pogonią, Bałtyk Gdynia z Arką, Calisia z Olimpią Poznań, Polonia Warszawa z Gwardią, Naprzód Lipiny z Piastem Gliwice i Śląsk z Unią Racibórz.** Najciekawsze z tych spotkań to mecze w Szczecinie, w Lipinach i we Wrocławiu. Dadzą one odpowiedź, czy forma wykazywana dotąd przez Arkonię i wrocławski Śląsk jest naprawdę doskonała. Od wyników tych meczów zależeć będzie ewentualna zmiana lidera II ligi.

*

W lidze okręgowej najciekawiej zapowiada się spotkanie lidera rozgrywek **Tarnowii z Beskidem Andrychów** w Tarnowie i **Górnikiem Brzeszcze z Prokocimem.** Beskid przegrał wprawdzie ostatnio na własnym boisku 0:2 z Górnikiem Brzeszcze spadając na trzecie miejsce w tabeli, ale przecież jest ciągle groźną drużyną i Tarnovia będzie musiała się solidnie przyłożyć, aby zdobyć na własnym boisku dwa punkty. W Brzeszczach Górnik opromieniony zwycięstwem nad Beskidem w Andrychowie podejmuje doskonale grającą w tym sezonie jedenastkę kolejarzy z Prokocimia. W przypadku zwycięstwa Prokocimia i jednoczesnej przegranej Tarnovii z Beskidem, mogłaby w lidze okręgowej nastąpić również zmiana leadera.

W pozostałych spotkaniach zmierzą się: **Wisła Ib z Dąbskim, Kabel z „Wandą", Hutnik Ib z „Koroną", Sandecja z „Wieliczanką", „Płaszowianka" z Hutnikiem Trzebinia i Unia Oświęcim ze Skawą Wadowice.** (js)

Dzienniki francuskie zachwycone polskimi juniorami

PARYŻ (PAP). „Czarny początek w turnieju FIFA. Juniorzy Francji zdeklasowani przez Polaków". — Oto nadtytuł i tytuł piątkowej gazety „L'Equipe" po spotkaniu juniorów Francji i Polski w Leira. Specjalny sprawozdawca tej gazety, a zarazem naczelny redaktor „France Football", red. Jacques Ferran pisze o tym spotkaniu, a zwłaszcza o Polakach, w samych superlatywach.

Polacy oczarowali widownię nie tylko kondycją fizyczną, ale przede wszystkim dużymi umiejętnościami technicznymi. Cała piątka ataku polskiego — stwierdza on — jest doskonała. O niej powinniśmy jeszcze niejeden raz usłyszeć podczas tegorocznego turnieju FIFA — pisze na zakończenie dziennikarz francuski.

Trzeci puchar

Jak już podawaliśmy na turniej piłkarski juniorów Wisły ufundowane zostały liczne puchary. Wczoraj przybyło jeszcze jedno trofeum puchar ufundowany przez KOZPN dla najlepszego strzelca turnieju.

O właściwą rangę wf w szkołach

Przed paroma dniami odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, podczas której przedstawiciele Ministerstwa Oświaty z wiceministrem J. Szkopem na czele poinformowali dziennikarzy o problemach wychowania fizycznego, sportu w szkołach podstawowych i średnich.

W programie szkolnym, który wchodzi w życie dnia 1 września Ministerstwo projektuje utrzymanie dotychczasowej ilości godzin WF, tzn. dwóch godzin tygodniowo w klasach od 1—4 i trzech w klasach od 5—7. W szkołach średnich, ogólnokształcących — dwie godziny WF, w szkołach zawodowych — trzy godziny WF. Ministerstwo planuje także wprowadzenie w szkołach średnich i zawodowych dwu godzin tygodniowo obowiązkowych zajęć przysposobienia sportowego i w godzinach popołudniowych.

W czasie dyskusji zarówno przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, jak i dziennikarze byli zgodni, że ilość godzin WF zwłaszcza w niższych klasach szkół podstawowych jest niewystarczająca. Postulowano w związku z tym konieczność wprowadzenia w trakcie lekcji parominutowych zajęć gimnastyki rekreacyjnej. **Bardzo ostro potępiono także stosowaną w niektórych szkołach szkodliwą praktykę przenaczania godzin WF na inne lekcje. Tego rodzaju praktyki nie mogą się powtarzać.**

Na zakończenie spotkania podano szereg interesujących liczb dotyczących szkolnych obiektów sportowych oraz ilości młodzieży uprawiającej sport w SKS i MKS. Tak np. w roku ubiegłym wzięło udział w spartakiadach powiatowych 1.260 tys. młodzieży szkolnej, w czwórboju lekkoatletycznym 624 tys., w pięcioboju 98 tys. **W Międzyszkolnych Klubach Sportowych na terenie całego kraju uprawia sport około 35 tys. młodzieży. Szkoły dysponują liczbą 6,5 tys. sal gimnastycznych (niestety nie wszystkie o pełnych wymiarach), 11,5 tys. boisk przyszkolnych do piłki ręcznej, 2 tys. boisk do koszykówki, 13 tys. do siatkówki, oraz ponad 6200 boisk o powierzchni powyżej 1500 m kw.** Warto też odnotować, że szkoły posiadają 421 otwartych pływalni (w 1957 r. było ich zaledwie 48). Ilość urządzeń i przyszkolnych obiektów sportowych wzrasta z roku na rok, ale potrzeby są tak duże, że nie zawsze jeszcze młodzież ma gdzie ćwiczyć. Optymizmem napawa jednak fakt, że zgodnie ze specjalnym zarządzeniem, nie wolno obecnie budować szkół pozbawionych sal gimnastycznych. Z całym uznaniem należy też wyrazić się o wprowadzonej ostatnio do szkół na terenie całego kraju obowiązkowej nauce pływania.

Jak widać sport szkolny notuje z roku na rok coraz to większe osiągnięcia i wykazuje stały rozwój. Szkoda tylko, że w parze z tym postępem nie idą nakłady finansowe. Od paru lat sumy pieniężne przeznaczone na WF i sport szkolny pozostają bowiem na tym samym poziomie. Stwarza to ogromne trudności w uzupełnianiu sprzętu i w dalszym umasowianiu sportu szkolnego. Przypominamy o tych kłopotach zarówno władzom szkolnym, jak i terenowym, gdyż znana jest powszechnie prawda, że prawidłowy rozwój fizyczny ma duży wpływ na prawidłowy rozwój umysłowy. (JS)

Chtiej drugi na VIII etapie

TUNIS. Wskutek złego odbioru, oprócz zwycięzcy, nie byliśmy w stanie podać szczegółów z VIII etapu Wyścigu Dookoła Tunezji, który odbył się w czwartek. Okazuje się, że reprezentant Startu — Jan Chtiej zajął na tym etapie drugie miejsce, uzyskując ten sam czas, co zwycięzca, Holender Verstraeten.

W klasyfikacji po 8 etapach nasi kolarze zajmowali miejsca: Paradowski — 10, R. Chtiej — 20, J. Chtiej — 39 oraz K. Gazda — 43.

Sport na antenie w święta

O wynikach imprez sportowych, które odbędą się w czasie świąt, Polskie Radio poinformuje w następujących audycjach: 2 kwietnia o godz. 20,26 w programie pierwszym i o godz. 21,16 w programie drugim.

W drugi dzień świąt wiadomości sportowe nadane zostaną w tych samych godzinach i w tych samych programach. Poza tym usłyszymy jeszcze jedną audycję sportową w programie drugim o godz. 22,30.

Nowa prowokacja

Szermiercze mistrzostwa świata juniorów w Duisburgu straciły charakter wielkiej imprezy. W walce o tytuły najlepszych zabrakło bowiem reprezentantów najsilniejszych państw w tej dziedzinie sportu — Związku Radzieckiego, Węgier i Polski oraz drużyny NRD. Zespoły te wycofały się w ostatniej chwili z mistrzostw na znak protestu przeciwko zakazowi występowania zawodników z godłami państwowymi, jaki wydali organizatorzy.

Kierownicy drużyn państw demokracji ludowej złożyli przeciwko temu zarządzeniu ostry protest oświadczając, że ich zawodnicy nie zrezygnują z zaszczytu występowania w barwach narodowych. W piątek rano na kilka minut przed oficjalnym otwarciem mistrzostw poproszono sportowców o zdjęcie godeł państwowych. W tym stanie rzeczy reprezentanci Polski, ZSRR, Węgier i NRD wycofali się z mistrzostw. Impreza rozpoczęła się bez udziału najlepszych. Reprezentanci Polski i ZSRR udali się wspólnie z zawodnikami NRD do Berlina, gdzie w okresie świąt Wielkanocy rozegrają towarzyski turniej.

Godziny otwarcia lodowiska „Olszy"

Kierownictwo Sztucznego Lodowiska KKS „Olsza" podaje do wiadomości, że Sztuczne Lodowisko otwarte będzie dla publiczności w czasie świąt tj. niedzielę od godz. 11 do 19 i w poniedziałek od godz. 13 do 21.

WSZECHŚWIAT „A LA MINUTE"

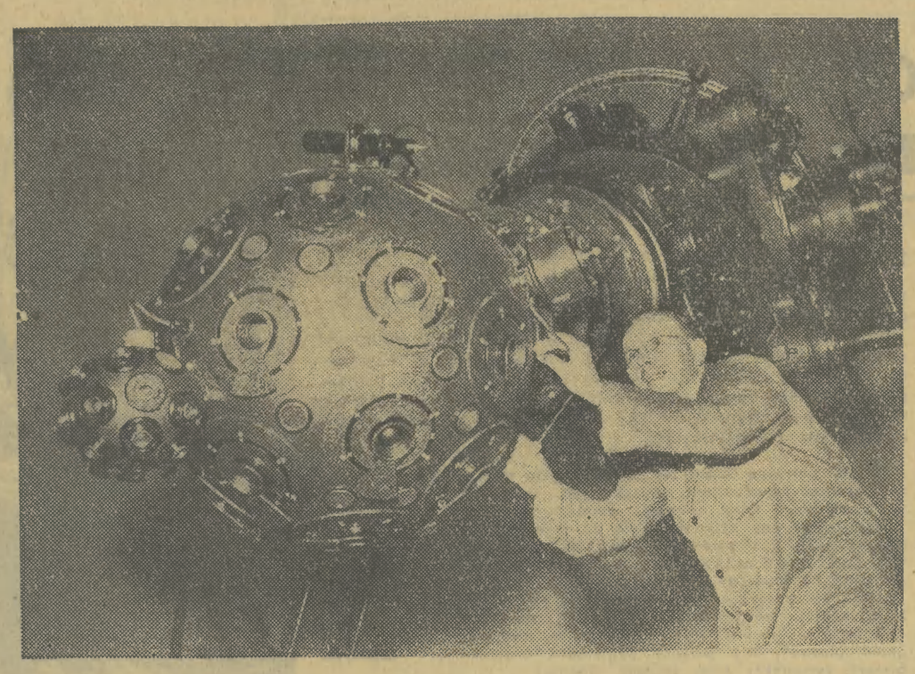

Jeżeli ciekawi jesteście, jak wygląda bajecznie roziskrzone gwiazdami niebo krajów podzwrotnikowych, jeżeli chcecie na poczekaniu zobaczyć zaćmienie Słońca lub Księżyca, jeżeli interesuje Was, co kilka tysięcy lat temu widzieli na nocnym niebie obserwujący je kapłani egipscy, a co na nim zobaczą nasi odlegli potomkowie za następne tysiące lat — jedźcie do Chorzowa i zwiedźcie znajdujące się w pobliskim Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku Planetarium Śląskie im. Mikołaja Kopernika.

Już sam budynek Planetarium zaskakuje widza ciekawym i niecodziennym, chciałoby się rzec „planetarnym" kształtem. Wielka kopuła okolona obiegającym ją i czyniącym wrażenie zawieszonego w powietrzu pierścieniem od razu skłania do porównań z wyglądem planety Saturn.

Ale oto jesteśmy już we wnętrzu budynku. Nad nami sklepia się idealnie półkulisty ekran, a pośrodku obszernej sali o 25-metrowej średnicy widzimy aparat projekcyjny. Obok niego pulpit prelegenta objaśniającego przebieg pokazu.

ZACZYNA SIĘ SEANS

Oświetloną dotychczas rozproszonym światłem ukrytych lamp salę ogarnia zmierzch. Na sztucznym niebie przybywa gwiazd. Wkrótce na kopule rozbłyskują wszystkie gwiazdy widoczne w naturze gołym okiem. Ich obraz rzutują na ekran 32 projektory aparatu. Widzimy też jaśniejsze mgławice i gromady gwiazd oraz pasmo Drogi Mlecznej.

Chcecie dowiedzieć się nazw gwiazdozbiorów? Proszę bardzo: jeden ruch ręki prelegenta przy tablicy rozdzielczej i sztuczne niebo pokrywa się jasną siatką linii łączących poszczególne gwiazdy w gwiazdozbiory. Pojawiają się też ich nazwy. Skupiona wiązka światła wskazuje kolejno Wielką i Małą Niedźwiedzicę, Orion, Kasjopeę, dwanaście gwiazdozbiorów Zodiaku i inne. Owa siatka gwiazdozbiorów i ich nazwy pojawiają się na firmamencie dzięki 44 projektorom.

Nieruchomy uprzednio obraz nocnego nieba ożywia się. Prelegent, aby pokazać roczny pozorny obieg Słońca i planet, włączył trzy silniki mieszczące się w aparacie i oto świetlne punkty krążą po ekranie. Jednak to co w naturze trwa rok, tu odbywa się w ciągu 7 lub 4 minut, 78 lub 7 sekund, w zależności od tego, jak zostaną nastawione silniki.

Ale oto następuje zmiana w programie fascynującego widzów astronomicznego widowiska. Prelegent włączył inny silnik, chcąc zademonstrować zjawisko tzw. precesji czyli odkrytego przez Kopernika kołysania się osi ziemskiej. Kołysanie owo unaocznia się tym, że biegun świata, stanowiący przecięcie się przedłużonej osi ziemskiej z firmamentem, opisuje na tle gwiazdozbiorów koło, na którego obieg zużywa w rzeczywistości aż 26.000 lat. W Planetarium, zjawisko to trwa 4 minuty... w czasie których w sposób poglądowy możemy dowiedzieć się, że 2000 lat temu biegun świata znajdował się w pobliżu gwiazdy Mizar w ogonie Wielkiej Niedźwiedzicy, że obecnie zbliża się do Gwiazdy Polarnej, w roku 5000 przejdzie poniżej Kasjopei, w roku 14.000 — obok najjaśniejszej gwiazdy północnego nieba, Wegi, a około roku 25.000 wróci na to samo stanowisko, jakie zajmował 2000 lat temu.

WĘDRÓWKA W OTCHŁAŃ

A jak wyglądało niebo np. nad Gnieznem za czasów Bolesława Chrobrego? Dla „cudownego" aparatu to fraszka: wystarczy naciśnięcie odpowiedniego kontaktu i oto nad nami niebo, na które patrzyli wojowie wielkiego Bolka. Przyświecał im gwiazdozbiór Centaura z najbliższą sąsiadką naszej Ziemi, gwiazdą Alfa, obecnie u nas niewidoczną. Jeżeli chcecie zaś wiedzieć, co zobaczą na niebie, dajmy na to — w Warszawie, w roku powiedzmy — 16.000, to owe wspaniałe urządzenie pokaże Wam to natychmiast w sposób dokładny i niezawodny: na warszawskim niebie będą wówczas jaśniały południowe części gwiazdozbioru Niedźwiadka. Możecie być zupełnie pewni, że tak będzie...

W aparacie zmontowane są symetryczne dwie jednakowe kule. Jedna z nich wyświetla nam obraz nieba północnego, a więc widocznego z naszej półkuli. Ale oto ktoś zapragnął zobaczyć taki obraz nieba, jaki oglądają członkowie ekspedycji badawczych na Antarktydzie. To nic trudnego. Prelegent obraca oś aparatu o 180 st. i zaczynają działać projektory drugiej kuli wyświetlającej — jak się łatwo domyśleć — obraz nieba południowego.

Nie wyczerpiemy bynajmniej repertuaru Planetarium, jeżeli dodamy jeszcze, że przy jego pomocy można pokazać zjawiska astronomiczne występujące nie tylko w naszym układzie słonecznym, ale również wśród gwiazd we Wszechświecie, że Planetarium może być użyte do ścisłego określenia czasu zaćmień ciał niebieskich zarówno w zamierzchłej przeszłości, jak i odległej przyszłości, że dzięki niemu możemy oglądać częściowe, pierścieniowe i całkowite zaćmienie Słońca.

Planetarium, to rzeczywiście cud — cud nowoczesnej optyki i mechaniki, pozwalający podpatrywać mechanizm budowy Wszechświata.

WITOLD SZOLGINIA

300 LAT PRASY POLSKIEJ

Miniatury prasowe

Wiadomości z roku 1661

Mamy list z Gwinei w Afryce, że stanął tam nasz okręt wyprawiony stąd kilka miesięcy temu na odebranie zamku Capo Corso nazwanego, który podczas ostatniej wojny duńskiej opanowany był od pewnego awanturyjera Duńczyka a po zawartym z królem duńskim pokoju był w ręku króla tamecznego gwinejskiego w depozycie, od którego nasi go już odebrali.

„Merkuriusz" 10 kwiecień 1661

Ilustratorstwo w czasopismach

O bujnym wzroście drzeworytnictwa polskiego zadecydowało powstanie pod koniec 1859 roku „Tygodnika Ilustrowanego" zakrojonego już na miarę nieprzeciętną oraz powołanie w sześć lat później pokrewnego wydawnictwa w postaci „Kłosów". Śmiało rzec można, że te dwa czasopisma uaktywniły dopiero ilustratorstwo polskie w ścisłym słowa znaczeniu i stworzyły dla jego potrzeb bogate, nowoczesne drzeworytnictwo, zaspokajające w niedługim już czasie całkowicie potrzeby sztuki i piśmiennictwa polskiego.

M. Opałek, Drzeworyt w czasopismach polskich XIX stulecia.

Prasa polska w Japonii

„Ruch" wysyła do Japonii 85 tytułów polskich periodyków w niewielkiej co prawda ilości. Najpopularniejszym periodykiem wysyłanym do tego kraju jest „Polska" (w mutacji angielskiej) — 109 egz., Przekrój — 3, Trybuna Ludu — 6 egz., Życie Warszawy — 3, Państwo i Prawo — 3, Sprawy Międzynarodowe — 4, Tygodnik Powszechny — 6, Życie Gospodarcze — 3, Ekonomista — 4.

Z Japonii natomiast sprowadzamy 84 tytuły (w sumie 133 egzemplarze) w większości czasopisma naukowe wydawane w jęz. angielskim.

Ogłoszenia

Przyjemną donoszę nowinę dla amatorów muzyki, iż wkrótce wyjdą w Wiedniu u Hasslingera ulubione kompozycje na fortepian znanego zaszczytnie u nas i zagranicą Warszawianina Fryderyka Szopę (Chopin). Po wyjściu tychże znajdować się będą w moim składzie muzycznym. — Magnus.

*

Ostrygi świeże lutrzejszą pocztą nadejdą do Składu Korzennego i Win przy ulicy Nowy Świat Nr 1315.

Dobra wartujące około 360.000 zł; są do sprzedania z dogodnymi dla kupującego warunkami, mogą być zamienione na inne większe...

KURYER WARSZAWSKI 85 29 — III 1829.

Pogoda

Dziś odwilż. Deszcz. Lód na Wiśle co raz jest słabszy. Woda na Wiśle pod Krakowem zrzuciła lody dnia 21 marca br. w południe i wówczas woda tamże była bardzo mała.

KURYER WARSZAWSKI 27 — 31 III 1829.

Obraz prasy po roku 1819

W roku 1819 wbrew konstytucji prasa poddana została surowej cenzurze, która szybko wypleniła ze szpalt gazet wszelką śmielszą myśl. Nastał okres, o którym jeden z ówczesnych dziennikarzy pisał w satyrycznym wierszyku:

„...A „Kurierek" —
dobry papierek,
co w każdym czasie
na coś przyda się.
Jego nowinki
świat czytać lubi;
że ktoś psa zgubi,
szuka kucharki,
potłucze garnki
miski lub rynki...

Takie właśnie sprawy, które autor wierszyka nazywa „fraszki głupich bawiące" przez następne dziesięć lat wypełniały ku zadowoleniu władz łamy prasy codziennej. Bo taka prasa, bez poważnej problematyki politycznej i społecznej, nie poruszająca aktualnych zagadnień, stroniąca od krytyki, była zawsze na rękę przeciwnikom postępu.

PROSZĘ SIĘ PRZEDSTAWIĆ

Nasz dzisiejszy rozmówca

Dr Bolesław Drobner

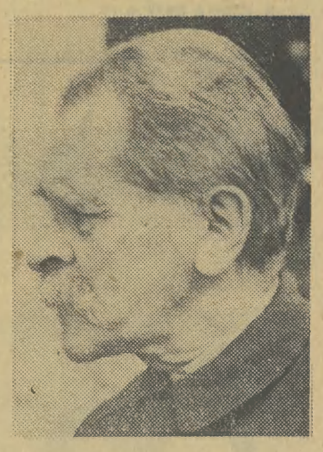

jest osobą powszechnie znaną i trudno doprawdy przedstawiać Go naszym Czytelnikom.

— Jesteście uważani za jednego z najlepszych mówców. Zarówno na forum Sejmu, w Radzie Narodowej, podczas wieców i spotkań przemawiacie z rzadko spotykaną swadą, pańskie przemówienia są dowcipne, zawierają trafne, często złośliwe powiedzonka... Kiedy zabieraliście po raz pierwszy publicznie głos?

— Moje pierwsze publiczne wystąpienie miało miejsce w roku 1901-szym, 60 lat temu, na wiecu maturzystów w Krakowie. Wkrótce wygłosiłem drugie kolejne przemówienie publiczne we Lwowie popierając kandydaturę działacza ludowego Bojki do tzw. sejmu lwowskiego...

— Czy mieliście wówczas tremę?

— Nigdy tremy nie miałem. Zawsze przygotowywałem sobie w „głowie" dyspozycje, główne tezy przemówienia i mówiłem z pamięci — nie czytałem. Nie sądzę, aby było słuszne czytanie przemówień. Zawsze mówiłem i patrzyłem na ludzi, do których mówię. Dziś jest inna moda. Mówcy mówią często do mikrofonu, zdarza się nawet, że nie widzą swoich słuchaczy.

— Jesteście przeciwnikiem mikrofonu?

— Zasadniczo nie, ale za dawnych czasów mówca nie korzystał z mikrofonu, gdyż po prostu nie było mikrofonów. Np. w 1936 roku na 1 Maja przemawiałem pod pomnikiem Mickiewicza w Krakowie do blisko 30-tysięcznego tłumu i musiałem mówić na tyle głośno, aby mnie słyszeli. Wiem, że jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej 20 tysięcy spośród zgromadzonych słyszało o czym mówię bez mikrofonu.

— Wasze przemówienia mają i tę cechę charakterystyczną, że powodują zwykle i powodowały dawniej silną reakcję widowni. Czy pamiętacie jakieś szczególne wydarzenie, którego bezpośrednią przyczyną stało się właśnie Pana wystąpienie?

— Takich wydarzeń było oczywiście bardzo wiele... Przypominam sobie, że w 1935 roku na forum krakowskiej Rady Miejskiej przemawiałem przeciw ówczesnemu prezydentowi Kaplickiemu, z powodu przyjmowania hitlerowskiego kamrata Geobbelsa w Krakowie. Reakcja atakowanego była ostra. Po prostu nakazano straży przybocznej wyrzucić mnie za drzwi. „Liczyłem schody..." Ale jakoś żyję. Przepraszam, ale żyję...

W tym miejscu do naszej rozmowy włącza się małżonka dr Drobnera — pani Luba:

— ...Wydarzeniami, które wynikały z tych przemówień były zwykle aresztowania. Następowały także przed niemal każdym 1-szym Majem...

— ...Albo przed co drugim — przerywa dr Drobner — Pierwszy raz zapoznałem się z aresztem jako student Politechniki w Berlinie. Aresztowano całą grupę polskich studentów na skutek demonstracji jaką urządziliśmy przeciw wykładowcy prof. Schiemanowi, który w czasie wykładu obraził naród polski. Także w okresie międzywojennym kilka razy przebywałem w więzieniu. Miałem kilka wyroków m. in. na dwa lata twierdzy w Bydgoszczy w 1928 r.

— Korzystając z obecności Obojga Państwa — czy można wiedzieć jak Państwo się poznali?

— To było w 1905 roku. Żonę moją poznałem jako studentkę — koleżankę ze studiów chemicznych w Zurichu.

— Pani wybaczy niedyskretne pytanie: czy już wówczas dr Drobner nie nosił krawata?

— W „mundurku" chodziłem do Gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie (w tym roku mija 60 lat od mojej matury) i tak się przyzwyczaiłem, że i do dzisiaj noszę ten mundur do którego krawat jest niepotrzebny. Zapewniam, że to bardzo wygodne...

— Mojego męża widziałam w krawacie tylko jeden raz. To było po 1-szej wojnie. Nie miał pieniędzy na uszycie nowego „mundurka" i musiał włożyć normalne ubranie, a co za tym idzie — krawat...

— Jakie są Wasze główne zamiłowania, nad czym aktualnie pracujecie?

— Bardzo wiele piszę. W tym roku w „Książce i Wiedzy" ma wyjść książka „Moje cztery procesy", również na ten rok wydawnictwo Centralnej Rady Zw. Zawodowych planuje pierwszy tom mojej dużej pracy pt. „Rzecz o ruchu zawodowym i o klasowych związkach".

— Czy piszecie pamiętniki?

— Tak. Mam umowę z PIW-em.

— Czy można znać tytuły pamiętników?

— „Bezustanna walka".

— Często można Was towarzyszu spotkać w teatrze i na koncertach. Czy macie swoich ulubionych autorów-kompozytorów?

— Teatrem interesuję się od wielu lat. Jestem dziś nawet członkiem honorowym SPATiF-u — organizacji zawodowej aktorów. Moi ulubieni pisarze to — romantycy Mickiewicz, Słowacki, Staff...

— A kompozytorzy?

— Chopin, Bethoven, Karłowicz, romantyka — taki już jestem!

Rozmawiał *JANUSZ BUDZYŃSKI*

Z notatnika A. Wasilewskiego

...Ci oto dżentelmeni — to krakowianie najczystszej krwi — ze Zwierzyńca...
...Długie ich wąsy i melony dyniaste — może są dzisiaj niemodne, lecz na owe czasy — były nawet za krótkie w porównaniu z wybujałymi mózgownicami!...
...A oto kandydaci do rączki panny Mani — nieśmiertelnej „Królowej przedmieścia" dzieło Konstantego Krumłowskiego. Wszystko Mańce można zmienić, przerobić — tylko od tytułu — wara!...

Co tydzień FOTO

Nagroda tygodnia

Reprodukowane zdjęcie nadesłał **JERZY PIESNIAKIEWICZ** z Nowego Sącza, ul. Daszyńskiego 56 m. 17. Przedstawia ono scenkę podchwyconą w czasie jednej z imprez szkolnych „Zgaduj-Zgaduli". Autor uchwycił napięcie malujące się na twarzach uczestniczek imprezy. Gdybyśmy nawet nie wiedzieli, co jest treścią zdjęcia, moglibyśmy się domyśleć, że te dziewczęta myślą bardzo intensywnie, są czymś niezwykle zaabsorbowane. Każda twarz przy tym ma inny wyraz. Całość bezpośrednia. Zdjęcie ma duży walor prasowy.

Odpowiedzi Kącika

JÓZEF KEMPLER, Kraków, Plac Nowy 9/6. Technicznie zdjęcie bez zarzutu, ale dzieci niestety pozują do aparatu. Należało uchwycić je w czasie zabawy czy w ogóle w ruchu.

STANISŁAW SZAŁAŚNY Oświęcim 4, Al. Słowackiego 62/11. Zdjęcie miało na celu, jak przypuszczamy, pokazanie ruchu ulicznego. Temat bardzo trudny, wymagający dużej wprawy i cierpliwości. Pierwsza lepsza scenka tego nie rozwiąże. Zdjęciu brak jakiejś myśli przewodniej. Słabe kompozycyjnie.

Niespodzianka dla fotoamatorów

Chodzi o „Fotoncolor", jedyny jak dotychczas polskiej produkcji papier do kolorowej fotografii, wytwarzany przez Bydgoskie Zakłady Fotochemiczne. Otóż „Fotoncolor", który ukazał się na rynku po raz pierwszy na początku ub. roku, z miejsca „chwycił". I wprawdzie plan produkcji „Fotoncoloru" został na rok ubiegły wykonany w 133 proc., to jednak zaspokojono zaledwie 25 proc. zapotrzebowania rynku. Gdy tylko papier ten pokazuje się w sprzedaży, natychmiast tworzą się kolejki. Sytuacja zmieni się chyba w roku bieżącym, gdyż fabryka zwiększy produkcję ponad 5-krotnie. Bydgoskie Zakłady zapowiadają również znaczną poprawę jakości papieru do kolorowej fotografii.

ŻYWIEC

STARE BARDZO STARE MIASTO

W wielkiej kotlinie żywieckiej otoczonej zewsząd pasmami gór przy ujściu Koszarawy do Soły leży Żywiec. Piękno i malowniczość krajobrazu pozwala zaliczać go do najpiękniej położonych miast w Polsce.

STARE DZIEJE:

Początki miasta kryją się w mrokach historii. Z dokumentów wiadomo tylko, że między rokiem 1290—1310 uzyskało ono przywilej lokacyjny. Sama lokacja i ustrój wzorowane były na Oświęcimiu. Do połowy XV wieku Żywiec był własnością książąt śląskich z rodu Piastów. Potem jeden z nich, Przemysław, miasto i należące do niego folwarki sprzedał królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. Tenże darował z kolei Żywiec Piotrowi Komorowskiemu. 500 lat ród ten dzierżył miasto, w którym kwitło rzemiosło i handel. Jednakże ostatni Komorowski — Mikołaj — chciwiec, awanturnik, okrutnik — kat chłopów doprowadził Żywiec do ruiny. Przez pewien okres — miasto było własnością króla Jana Kazimierza, później ucierpiało w czasie najazdu Szwedów.

Za rządów Wielopolskich (1678—1838), mimo ucisku feudalnego w Żywcu rozwija się rzemiosło, a także szkolnictwo i oświata. Z Żywca wyszli wtedy profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej Andrzej Brzeziński, Jan Mordecki, Pawluszkiewicz i inni. W 1838 miasto zostaje nabyte przez Habsburgów. W miarę rozwoju kapitalizmu — na bazie rozwiniętego rzemiosła powstają tu zakłady przemysłowe: Fabryka Tektury obecna „Solali" (1883) Śrubiarnia (1837) Browar (1856):

W okresie międzywojennym rosną dalsze: Fabryka Maszyn, garbarnia, futrzarnia, fabryka chemiczna oraz cegielnia.

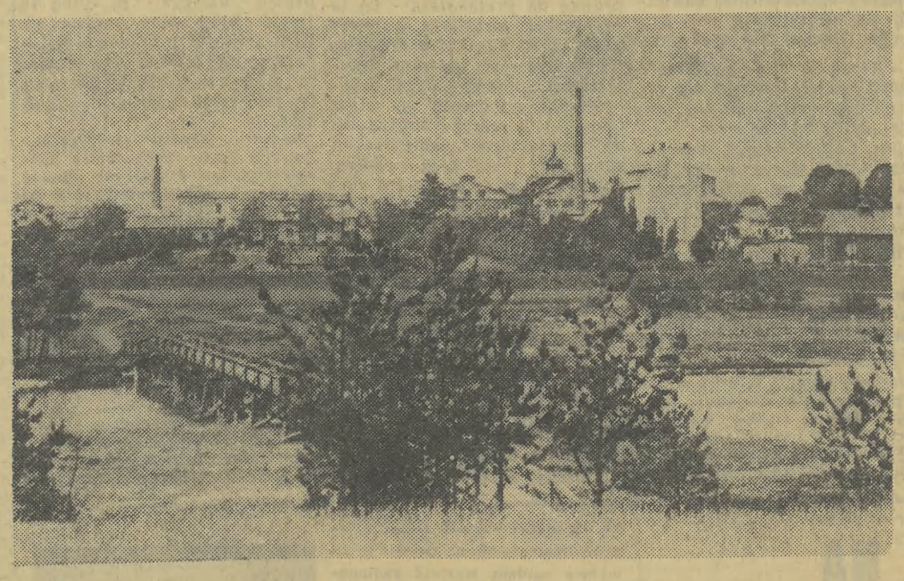

DZIEŃ DZISIEJSZY:

Obecnie miasto liczy 20 tys. mieszkańców (w 1939 r. — 6 tys.). Istniejące zakłady przemysłowe zostały poważnie rozbudowane. Zaleczono ciężkie rany zadane przez hitlerowskiego okupanta. Powstają całe osiedla, piękne sklepy, lecznice itd. Miasto jest bramą wylotową na teren malowniczego Beskidu. Budująca się zapora na Sole w Tresnej — podejdzie zalewem aż na przedmieścia Żywca. Powstanie tu kąpielisko i ośrodki sportów wodnych.

Lodówki i ściany mrozu

Był taki film, bodajże francuski, w którym makabryczne perypetie bohaterów skupiały się wokół nieboszczyka ukrywanego w... lodówce. Z całej tej historii widz jedno na pewno odniósł wrażenie: „ale lodówki mają w tym kraju obszerne"...

Rzeczywiście, rozmiary domowych urządzeń chłodniczych stale się na świecie zwiększają, rośnie bowiem zakres stosowania ich na użytek codzienny. Jesteśmy — co tu dużo mówić — pod tym względem znacznie dalej w tyle za krajami wysoko uprzemysłowionymi niż pod względem wyposażenia mieszkań np. w pralki, radioaparaty, czy telewizory. Dlatego w podobny film polskiej produkcji nikt u nas by nie uwierzył, po prostu nie mamy lodówek tej wielkości...

Najbliższe lata powinny jednak zmienić nieco sytuację w tej dziedzinie. Na deskach konstruktorów znajduje się bowiem nowa polska lodówka „co się zowie". Zobaczymy (pod koniec br., będzie gotowy prototyp), czy spełni ona zapowiedzi konstruktorów, którzy obiecują prawdziwie nowoczesny sprzęt o znacznej pojemności — 150 litrów. Zastosowanie agregatu sprężarkowego pozwoli uzyskać w całym pomieszczeniu temperatury niższe od zera. Czynnikiem chłodzącym ma być najlepszy ze stosowanych w tym celu gazów, tzw. „freon 12" (dwuchlorodwufluorometan — $CF_2 Cl_2$), nad którego otrzymaniem pracują już chemicy w laboratorium Zakładów Azotowych w Tarnowie.

Budowane u nas dotychczas domowe chłodziarki absorpcyjne utrzymują temperatury w pobliżu zera. Jest to oczywiście bardzo dużym udogodnieniem w gospodarstwie domowym, ale nie jest bynajmniej całkowicie wystarczające. W lodówce tego typu nie można bowiem przechowywać dłużej artykułów spożywczych kupionych w stanie zamrożonym, które wymagają pomieszczeń o temperaturze 18 stopni poniżej zera.

Zwiększone wymiary lodówek powodują że trudniej znaleźć dla nich miejsce w małych kuchniach. Skłania to z kolei konstruktorów do łączenia lodówki z niektórymi innymi sprzętami. Urządzenia chłodnicze wbudowywane są więc w jednolitą ścianę szaf kuchennych, gdzie zajmują tę samą przestrzeń, ale nie ma kłopotu z ich ustawianiem.

Interesującym rozwiązaniem jest budowa „ścian mrozu" — zespołowych mrożarek domowych czy wiejskich, rozwijająca się szczególnie w Danii i NRF. Urządzenia takie, znacznie tańsze w budowie i eksploatacji, są dla gospodarstwa domowego drugim niejako stopniem lodowego wtajemniczenia. W mieszkaniu pozostaje mała podręczna chłodziarka, utrzymująca temperatury około zera. Dłuższe przechowywanie produktów odbywa się natomiast w pomieszczeniu zbiorowym, w którym każdy np. z lokatorów domu ma przydzieloną skrytkę.

CHCESZ ŻYĆ DŁUŻEJ BEZ POMOCY LEKARZA?

Młodość to nie tylko sprawa wieku

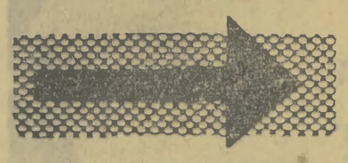

A — Z „długowieczność" — bez... oznak starzenia się — jest odwiecznym marzeniem każdego człowieka.

Przedstawiciele gerontologii, czyli nauki o życiu (pod względem ilości lat) — zwracają uwagę, że rozstrzygającym czynnikiem bywa tu... samopoczucie. Innymi słowy: „mam tyle lat, na ile się czuję' — „o moim wieku świadczy sposób myślenia i działania" etc. Poddawanie się rezygnacji wobec przekroczenia pewnej ilości lat — jest pierwszym krokiem do.. starości. Młody człowiek będzie zawsze mówił: „mam dopiero 50 lat" — nigdy zaś: „właśnie skończyłem już pięćdziesiątkę.."

*

Bardzo poważne znaczenie w sprawach wieku należy przypisać naszym czynnościom oddechowym. Jeśli bowiem maksymalną „wydolność' płuc osiągamy pomiędzy 20—30 rokiem życia, to zmniejsza się ona przy 60 latach do połowy, co oznacza również ZMNIEJSZENIE o połowę dopływu TLENU do organizmu. A jak wiadomo, niedotleniony organizm upodabnia się do NIEOLJWIONEJ maszyny...

Natomiast przez rozsądne uprawianie sportów (w każdym wieku!), kąpiele powietrzne, spanie przy otwartych oknach (podczas łagodnej pogody) itd. — możemy b. wydatnie zaspokoić nasz „głód płucny". Dla palaczy papierosów ostrzeżenie: nikotyna niszczy życiodajny tlen, zagraża płucom!

*

Charakterystycznym objawem utrzymania tzw. kondycji — jest dla każdego człowieka STAN jego naczyń krwionośnych i całego układu krążenia krwi. Jednostronne pożywienie (ZA TŁUSTE!) lub trujące używki (alkohol, nikotyna) — mogą JUŻ w latach młodości (25 — 30 lat) prowadzić do zmian arterioskleroty cznych naczyń krwionośnych! Mówimy wówczas o zwapnieniu żył...

*

Duży wpływ na przedłużenie młodości ma SERCE. Mięsień o wielkości pięści kryje w sobie zdumiewające źródło siły. Podczas swojej bezustannej, ciężkiej pracy — pompuje do naszego organizmu rokrocznie ok. 3 milionów litrów krwi. A więc np. przez 75 lat życia — wyniesie to 225 milionów litrów! I to — bez przerwy oraz bez żadnego „remontu"...

Jednakże na skutek wadliwego odżywiania się (nazbyt tłustego lub pozbawionego białka!), infekcji ropnych (zepsute zęby), nadużycia narkotykowo-użytkowego, ciągłych napięć psychicznych, złego gospodarowania własnym czasem i anormalnego trybu życia — narażamy nasze serce na niepowetowane SZKODY!

Nie ma to nic wspólnego z oszczędzaniem serca przed tzw. wysiłkiem sportowym. Przeciwnie: sensowne uprawianie sportu przedłuża MŁODOŚĆ aż do późnych lat!

*

Efekty niewłaściwego doboru pożywienia nie dadzą długo na siebie czekać... Ileż tu nieporozumień! Obfitość jedzenia, picia — „przeładowywanie" organizmu nadmiarem kalorii — oto główne powody, które wpływają na utratę świeżości, smukłej linii, swobody ruchu. Przeciążone żołądki, zwały tłuszczu na brzuchach, biodrach — zła przemiana materii, kiepskie samopoczucie — przybliżają STAROŚĆ nawet w... młodym wieku!

Darujmy sobie ów nadprogramowy (choć znakomity) kawałek tortu, kieliszek wódki, „bombę" piwa — a zamiast tego okazujmy więcej zainteresowania — jarzynom (witaminy!) i owocom w każdej formie!

*

Fizycznym kształtem jedzenia ponad normę — jest OTYŁOŚĆ. Człowiek otyły, dźwigający stale rosnącą „nadwagę" ciała — ma znacznie mniejsze perspektywy dłuższego życia, aniżeli osobnik o przeciętnie normalnej wadze.

Systematyczna pielęgnacja zębów i skóry (tak), troska o właściwy (do pory roku, a więc temperatury) dobór odzieży — i spokojny rozkład zajęć po pracy — to właśnie KLUCZ do przedłużenia młodości. Pomimo gwałtownego postępu nauk medycznych, nie zapominajmy — iż w przeważającej mierze GÓRNA granica naszego WIEKU — zależy od przestrzegania przez nas samych racjonalnego trybu życia.

NAUKA: DETEKTYW

Przestępstwo

Jerzy Orlewski

...Popielata „Warszawa" skręciła gwałtownie w boczną uliczkę, przystanęła i wygasiła światła. Kiedy sierżant S. patrolujący ulicę Z. podszedł do wozu i zażądał dokumentów, zza uchylonej szyby padł strzał. Milicjant osunął się na ziemię...

Nie, to nie fragment emocjonującej powieści kryminalnej, lecz urywek z protokołu służby śledczej, relacjonujący zabójstwo, dokonane na funkcjonariuszu MO przez złodziei samochodowych.

— *Sprawca uszedł bezkarnie?* — spytałem siedzącego naprzeciw mnie urzędnika służby śledczej.

— *Tylko na krótko! Energiczna akcja zmusiła przestępcę do porzucenia samochodu, w którym znaleziono łuskę naboju. Odpowiadała ona kalibrowi kuli, która spowodowała śmierć milicjanta. Ten dowód rzeczowy wystarczył dla zidentyfikowania zbrodniarza.*

Zapewne nie wiecie, że podobnie jak nie istnieją identyczne odciski palców u ludzi, nie ma dwóch sztuk broni, z których pociski miałyby identyczny wygląd. W momencie wystrzału łuska kuli rozgrzewa się do bardzo wysokiej temperatury i pod wpływem wielkiego ciśnienia zostaje przytłoczona do tylnej ścianki komory ładowniczej. Dzięki temu każdy najdrobniejszy znak, który powstał tam podczas wyrobu pistoletu, albo wskutek jego zużycia na ściance komory zostaje odciśnięty w łusce.

— *Próby przeprowadzone w naszej pracowni pozwoliły zidentyfikować broń, z której oddano śmiertelny strzał do sierżanta S. i utożsamić mordercę* — dokończył mój rozmówca.

W służbie kryminalnej na całym świecie pracuje coraz więcej **wysoko kwalifikowanych sił naukowych.** Nie tylko w dziedzinie medycyny sądowej. **Chemia, fizyka, psychologia, matematyka** — to gałęzie wiedzy, które znalazły się w centrum zainteresowania nowoczesnych urzędów śledczych i służą w walce z przestępczością. Gdy do tego jeszcze dodamy, że nie ma organów bezpieczeństwa publicznego, które nie korzystałyby z coraz bardziej nowoczesnych urządzeń, jakie daje np. radio, telewizja i infroczerwona fotografia, możemy stwierdzić, że nauka stanęła szerokim frontem do walki z przestępczością.

Jeśli przeczytacie w kiepskiej powieści kryminalnej o genialnym detektywie, który na podstawie jednego włosa oglądanego pod mikroskopem potrafił określić wiek przestępcy, kolor oczu, i jeszcze dodać, że przestępca utykał na prawą nogę, był mańkutem i lubił namiętnie truskawki ze śmietaną — to możecie śmiać się do łez. Ale gdy dowiecie się, że funkcjonariusz służby śledczej, albo — jak wolicie — detektyw działający w terenie oraz naukowiec pracujący w laboratorium, to członkowie jednego zespołu działającego jak precyzyjny mechanizm, który dokonuje odkrycia nawet tzw. przestępstwa idealnego, dajcie temu wiarę.

Gdyby przestępca przed popełnieniem wykroczenia zdawał sobie sprawę, że będzie go tropił precyzyjny aparat, który ma do dyspozycji wszelkie największe osiągnięcia techniki i wiedzy XX wieku — z pewnością zawahałby się przed swoim ryzykownym krokiem. W naszym kraju poświęcono wiele wysiłków dla stworzenia systemu śledczego, który zapewniłby pracownikom służby śledczej jak najdalej posuniętą **pomoc nauki.** Wielkie znaczenie mają tu rozwijające się stale laboratoria medycyny sądowej i wysiłki zmierzające do ustąpienia przyszłym pracownikom służby śledczej całej rozległej dziedziny naukowych badań.

KOŚCIÓŁ · KLER TRADYCJA

BŁOGOSŁAWIENI UBODZY

„Obowiązkiem człowieka jest powstać czynnie przeciw krzywdzie, przeciw zmowie ciemiężycieli". —

Za tego rodzaju agitację, za próbę zorganizowania spisku chłopskiego (w poł. XIX w.) ks. Piotr Ściegienny został pozbawiony święceń kapłańskich i skazany na śmierć. W ostatniej chwili zmieniono mu wyrok na dożywotnią katorgę.

*

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. nie zmieniło w niczym struktury społecznej kraju. Fabryki i kopalnie były nadal własnością kapitału (głównie zagranicznego), ogromna część ziemi wchodziła w skład majątków obszarniczych. Niezadowolenie i nędza mas chłopskich i silne wpływy radykalnych tendencji wśród robotników stwarzały sytuację, w której klasy rządzące nie mogły pozwolić sobie — przynajmniej na przemilczenie możliwości reformy rolnej. Kampania wyborcza do Sejmu w 1919 r. oraz dyskusja na forum sejmowym stały się areną, na której starły się dwa przeciwstawne nurty społeczne.

Jaką postawę w tej walce zajęła hierarchia kościelna?

W dniu 10 grudnia 1918 r. ukazuje się orędzie biskupów polskich skierowane do wiernych. Orędzie potępia nie tylko myśl o nacjonalizacji przemysłu, nie tylko dążenia chłopów do reformy rolnej, która dałaby im ziemię i chleb, ale nawet... postulat 8-godzinnego dnia pracy.

Widząc rosnące wpływy lewicy społecznej wśród klasy robotniczej, episkopat próbuje przeciwstawić im swoje. W instrukcji do księży z 20 stycznia 1919 czytamy m. in.: *„Szczególnie gorąco polecamy, abyście wzięli w ręce organizacje zawodowe...".*

Bitwa o reformę rolną na forum sejmowym zostaje przegrana. Triumfują obszarnicy. Do ich triumfu niemało przyczyniła się działalność hierarchii kościelnej i — bezpośrednio — postawa posłów-księży, którzy w imieniu kościoła sprzeciwili się nawet najbardziej umiarkowanym projektom poprawy sytuacji chłopów:

„My tak gwałtownej potrzeby uwłaszczenia i przeprowadzenia reformy rolnej... nie widzimy" — stwierdził na posiedzeniu w dniu 14. VI. 1919 poseł ks. J. Kurzawski.— *„Reforma rolna może zepchnąć kraj po równi pochyłej, ku przepaściom"* — ostrzegał poseł ks. arcybiskup Teodorowicz w swym przemówieniu sejmowym.

Stanowisko hierarchii kościelnej oraz prowadzoną na szeroką skalę przez kler agitację przeciw reformie *(Duchowieństwo powinno zaprzestać agitacji przeciw reformie rolnej, bo agitacja ta zgorszenie wywołuje wśród ludu"* — mówił w Sejmie jeden z posłów-ludowców) łatwo wytłumaczyć. M. in. faktem, że sam kościół był bezpośrednio zainteresowany sprawą — w jego władaniu bowiem pozostawało w tym czasie ponad 220 tys. ha ziemi. Dlatego też przepadł nawet kompromisowy projekt wykupu majątków kościelnych. Hierarchia zasłoniła się bowiem brakiem zgody... papieża.

Nie spotkała się z sympatią kościoła również walka nędznie wynagradzanych, czy pozbawionych pracy robotników, wyzyskiwanych bez skrupułów przez obcych i rodzimych kapitalistów. W dniu 4 marca 1919 r. poseł ks. Lutosławski wniósł w imieniu stronnictw prawicowych wniosek o użycie policji i wojska przeciw demonstracjom zrozpaczonych robotników. W dwa lata później ten sam ksiądz-poseł wystąpił „o uznanie działalności komunistycznej za zbrodnię zdrady stanu".

Stosunek hierarchii kościelnej w Polsce do ruchu robotniczego, a specjalnie do jego lewicowego, radykalnego, skrzydła to zresztą osobna, gęsto zapisana karta historii. I tylko jako ciekawostkę można przytoczyć dla ilustracji tego stwierdzenia fragment depeszy chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, Janikowskiego do MSZ, w której informował ministra, na podstawie rozmów z najwyższymi dostojnikami papieskimi, że właśnie z Watykanu *„biskupi* (w Polsce) *otrzymują instrukcje prowadzenia działalności antykomunistycznej".*

*

Czyny i ideologia ludzi dawno zmarłych pokoleń, to ich najwyraźniejszy testament. Takim testamentem była działalność i cierpienia ks. Ściegiennego, takim testamentem — czyny biskupa Gembickiego, tego który zdusił góralskie powstanie Kostki Napierskiego, czy b-pa Czartoryskiego, który przeprowadził „pacyfikację" wśród chłopów wielkopolskich.

Który z tych testamentów służył jako drogowskaz hierarchii kościelnej w tamtych, pierwszych po odzyskaniu niepodległości przez Polskę latach...?

(W. Mer)

Cytaty pochodzą z prac: J. Jurkiewicza i A. Nowickiego.

DŹWIĘKI *dźwięki* DŹWIĘKI

FIZYKA i... SKRZYPCE

Narodziły się w XVIII wieku w cichej, słonecznej Kremonie, w domu na peryferiach, w pokoju pod tryszkiem. Antonio Stradivarius stworzył JE własnymi rękoma. Zadziwiająca intuicja uczonego, złote ręce, wyostrzony słuch muzyka — przyniosły światu 1500 instrumentów-arcydzieł.

Tajemnica Stradivariusa pasjonowała specjalistów. Gdzie jest ukryta? W materiale? Posłużono się drzewem stosowanym przez mistrza. — Bez rezultatu. W lakierze? „Wykąpany" Stradivarius nie stracił nic z piękna tonu. W formie? Skopiowano ją w najdrobniejszych szczegółach — nic z tego. Kopia pozostała kopią, a Stradivarius — Stradivariusem.

Ale wiek XX rozmiłowany w technice i naukach ścisłych wybiega poza indywidualne próby i uparcie łamie nieprzezwyciężone trudności. Do walki wystąpili... fizycy.

W latach 30-tych, kiedy w ZSRR słowo „własne" stało się ambicją narodową, narodził się nie tylko niezależny przemysł, ale i tak niecodzienne zjawisko — jak pierwsze na świecie laboratorium akustyczne badań nad skrzypcami, zaopatrzone w nowoczesne elektronowo - spektrometryczne instrumenty. „Królem" tej placówki został trochę fantasta, niecierpliwy ale uparty jak diabeł spec w swoim zawodzie, fizyk-akustyk — Borys Jankowski. Tu właśnie latami stara się on zrealizować swoją fantastyczną ideę: SKRZYPCE FABRYCZNE NA POZIOMIE STRADIVARIUSA!

Dzień za dniem Jankowski fotografował, systematyzował i rozbierał widmo skrzypcowego dźwięku.

Eksperymentalne skrzypce obrastały elektronowymi „licznikami". Specjalne przyrządy-stroboskopy „wsłuchiwały się" w ich dźwięk. Rósł materiał do projektu — nie, nie skrzypiec — przyrządu fizyko-akustycznego.

Wreszcie nastąpił moment przełomowy: egzamin przed specjalistami muzykami.

*

„Karaś", to drogocenny autentyczny Stradivarius wmieszany w serię skrzypiec fabrycznych. Zadaniem sław jury jest rozpoznanie go po dźwięku drogą punktowania.

Brzmią godzinami te same muzyczne urywki: 8 taktów Bacha (próba akordów), początek koncertu skrzypcowego Czajkowskiego (próba melodyczności instrumentu) i fragment „Perpetuum mobile" Paganiniego (technika, szybkość, wirtuozeria). Złowią „karasia", czy nie złowią?

W jesieni 1959 r. konsternacja: 14 skrzypiec fabrycznych z 44 otrzymało punktację wyższą od „karasia". Historia groziła kompromitacją. Ostatecznie, nie odróżnić dzieła mistrza, choćby nawet dzieła nie najlepszego jak twiedzili sceptycy, ale autentycznego od produkcji taśmowej? Wstyd i hańba...

Znów przez rok trwały przygotowania. Jankowski ze ze swoim zespołem szlifował formę instrumentów, muzycy czekali na drugą próbę umiejętności. Swoich, czy tworu techniki?

Za stołem jury zasiedli tym razem najwybitniejsi skrzypkowie i znakomici instrumentaliści. W roli „karasi" wystąpić miały arcydzieła dawnych włoskich lutników, w tym sławny „Jussupowski Stradivarius" — skrzypce, których historia na wzór najcenniejszych brylantów obfituje w fantastyczne przygody, kradzieże, a nawet zbrodnie.

Wyniki egzaminu? — Skrzypce włoskie: Jussupowski Stradivarius i cudowny instrument, dzieło mistrza Ruggieri — otrzymały 24,6 oraz 24 punkty. Jedne ze skrzypiec fabrycznych — 23,5 punkta, zaledwie o punkt mniej... Udało się więc specjalistom złowić „karasie", ale obok nich na wędkę złapała się ryba nowego gatunku... System akustycznej metody rozszyjrowywania tajemnicy dźwięku zdał egzamin. Oszołomieni eksperci nie wierzą do dziś. A jednak...

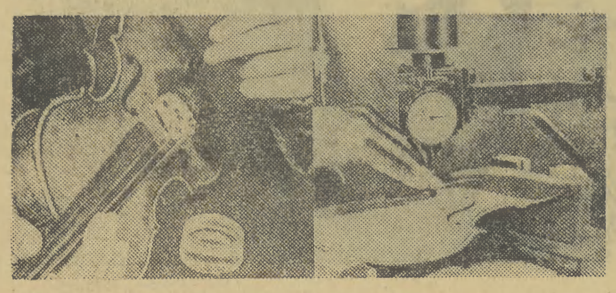

KRAKÓW WCZEŚNIEJ ZBUDOWANO!

Gdzie *i po co* KOPIEMY?

Olgierd Jędrzejczyk

Kraków kryje w sobie wiele tajemnic architektonicznych, artystycznych, ba... obyczajowych. Kraków jest chyba jedynym miastem w Polsce, w którym nawarstwienia kulturowe znajdują do dziś dnia wytrwałych badaczy. Nic więc dziwnego, że podana przed kilku miesiącami w prasie wiadomość o odkryciach grupy archeologów i architektów krakowskich — wzbudziła zrozumiałą sensację. O naszym mieście mówi się, że jest to gród niezwykle ciekawy. Równocześnie jednak przewodnicy wycieczek, niektórzy drugorzędni pisarze i malarze — tak nam do gruntu obrzydzili te szczegóły historyczne, że doprawdy nie dla wszystkich wiadomość ta była zbyt rewelacyjna. A przecież idzie tu o niebagatelną kwestię — Kraków przed lokacją, czyli przed rokiem 1257 był wcale nie ubogim miastem i układ urbanistyczny dzisiejszego śródmieścia staromiejskiego, będący dziełem lat polokacyjnych, nawiązywał w gruncie rzeczy do osi urbanistycznych pochodzących sprzed daty 1257 r. Tak — teza interesująca, wymagała ona dowodów naukowych. Dlatego też zespół pracowników naukowych Katedry Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej wespół z archeologami Polskiej Akademii Nauk — dokonał rzeczywiście rzeczy niezwykle ważnej. Mianowicie: WYKOPALISKA PROWADZONE W OBRĘBIE KOŚCIOŁA MARIACKIEGO W KRAKOWIE UDOWODNIŁY NIEZBICIE, ŻE PRZED LOKACJĄ MIASTA STAŁ W MIEJSCU KOŚCIOŁA MARIACKIEGO — KOŚCIÓŁ O CHARAKTERZE JESZCZE ROMAŃSKIM Z CZASÓW BISKUPA IWONA.

Tak to mniej więcej wygląda w zarysie ogólnych sprawozdań, tez, dysertacji. W szczegółach sprawa wygląda nieco inaczej. Nad płytą kamienną zamykającą dostęp do krypty w kościele Mariackim stoi kilkunastu mężczyzn. Wśród nich oczywiście doc. dr Wiktor Zin, adiunkt Władysław Grabski, doc. dr Andrzej Żaki, dr Józef Lepiarczyk oraz laboranci czyli „kopacze". Opukanie płyty, odbicie zaprawy przytrzymującej — trwa, powiedzmy dwie godziny. Płyta zostaje zdjęta, do krypty wchodzą trzej wymienieni panowie. Wkoło — trumny, jedna na drugiej, zaduch, wilgoć. Lampa oświetla to ponure wnętrze, gdzie w końcu... Tak jest — w rogu znajduje się występ muru, który można przyjąć za podstawę czy fundament kolumn dawniej istniejącego tutaj kościoła. Archeolodzy i architekci są uparci, bardzo ciekawi. Kopią. Kopią poniżej poziomu dolnego fragmentu muru. Tam niżej zaczyna się już inny mur, zgoła romański, z charakterystycznymi narożnikami, które może sobie dzisiaj każdy przechodzień ul. Grodzkiej zauważyć, np. w kościele św. Andrzeja. Docent Zin opowiada:

— *Grabski raz po prostu wszedł pod ten głęboki wykop, bo go ciekawiło, co też tam dalej może być za układ materiału budowlanego... Niebezpieczeństwo życia po prostu. Ale wie pan ta pasja, która wszystkich nas pcha do ryzyka.*

Okazało się, że właśnie wtedy, w późny listopadowy wieczór ubiegłego roku odkryto pozostałości dawnego ołtarza, dawnej, przedlokacyjnej świątyni.

Dlaczego badania te prowadzone są przy kościele Mariackim, dlaczego kopie się głębokie rowy na Placu Wiosny Ludów, gdzie dawniej stał kościół Wszystkich Świętych, dlaczego archeolodzy grzebali w podziemiach kościoła św. Barbary? W odpowiedzi na te pytania można np. od razu przytoczyć fakt, że archeolodzy w podziemiach św. Barbary odnaleźli fragmenty wczesnośredniowiecznej konstrukcji drewnianej i resztki spalonych zabudowań. Po prostu wokół kościołów pochodzących sprzed okresu przedlokacyjnego gromadziło się ówczesne życie, a...

Doc. Zin zapala się:

— *Istnieje — powiada — w polskiej architekturze typ kościołów, w których kult jest prawie że pretekstem. Są to murowane fortalicja obronne możnowładców, które niekiedy wymierzone są przeciw panującemu. Godność budynku sakralnego stwarzała w wielu wypadkach szersze możliwości dla realizowania politycznych zamierzeń możnych rodów. Być może, że i kościół św. Andrzeja wzniesiony przy Wawelu stanowił przykład podobnego założenia.*

Odkopane fundamenty i resztki muru mariackiej świątyni przedlokacyjnej obalają więc niezbicie tezy wielu niemieckich pseudonaukowców-nacjonalistów, takich jak Dagobert Frey, Herman Weithaas, Herbert Ludat, którzy lansowali tezy o wtórności kultury polskiej. Doc. Zin i adiunkt Grabski są ludźmi zapalonymi, posiadają jednak obok tego świętego ognia badaczy — również spokój właściwy naukowcom. Dlatego też prowadzą swoje badania powoli, systematycznie. Wspólnie z archeologiem miejskim mgr K. Radwańskim wyznaczają dawny, przedlokacyjny szlak wiodący przez Kraków. Dlaczego na przykład ul. Bracka jest taka krzywa? Przecież inne ulice przebiegają dość regularnie, prosto. Po prostu dlatego, że ulicę tę trzeba było wyprowadzić na istniejącą już budowlę kościoła Franciszkanów. A budowla ta stała w swych głównych fragmentach przed rokiem 1257.

Katedra Historii Architektury Polskiej przy Politechnice Krakowskiej ma w naszym mieście wdzięczne, choć trudne pole do działania. Ostatnie wykopaliska w kościele Mariackim przyniosły więc historykom architektury i archeologom — dowody. Mury wczesnogotyckie i romańskie zostały odkopane. Opisane. Narysowane. Sfotografowane. (Fotografuje się na przykład stare mury aparatami przystosowanymi do robienia zdjęć w promieniach podczerwonych). TYSIĄCLECIE — dla historyków naszej kultury jest uzasadnioną i znakomitą okazją dla dostarczenia dowodów o STAROŻYTNOŚCI DOROBKU KULTURALNEGO CAŁEGO NARODU.

STYLEM DEPESZOWYM o nauce o technice NA ŚWIECIE

Satelity z teleskopem

Już w niedalekiej przyszłości na orbitę Ziemi zostaną wprowadzone satelity, na których będą umieszczone urządzenia umożliwiające oglądanie wszechświata przy „krytycznych" długościach fal światła, które nigdy nie docierają do powierzchni Ziemi. Są to w szczególności promienie podczerwone, promienie X i gamma. Urządzenia zamieszczone na satelitach składają się z 90-centymetrowego teleskopu sprzężonego z aparaturą telewizyjną zdalnie sterowaną i noszą nazwę stratoskop II. Pozwolą one na przeprowadzenie dokładnych obserwacji przestrzeni kosmicznej, co dotychczas nie było możliwe ze względu na to, że atmosfera ziemska zatrzymuje i zniekształca promienie świetlne dochodzące do globu ziemskiego z odległych galaktyk eliptycznych.

Ilość aparatów telewizyjnych w świecie

Jak podają źródła szwajcarskie, ilość aparatów telewizyjnych na świecie nader szybko się powiększa. Do połowy roku 1960 wynosiła ona ok. 94 miliony, a pod koniec roku 1960 zostało zainstalowanych 8.735.000 aparatów telewizyjnych, podczas gdy w tym samym czasie zarejestrowano tylko 700 tysięcy radioodbiorników, których ogólna ilość pod koniec ubiegłego roku wynosiła ok. 340 milionów. Biorąc pod uwagę, iż koszt odbiornika telewizyjnego jest pięciokrotnie wyższy od przeciętnej ceny radioodbiornika, przypuszczać można, że ogólna wartość zainstalowanych telewizorów na świecie przewyższa ogółem wartość radioodbiorników.

Energia elektryczna ze śmiecia

Jak wiadomo, każde większe skupisko ludzkie, w zależności od liczby swych mieszkańców stałych i osób przyjezdnych — dysponuje większą lub mniejszą ilością odpadków miejskich, czyli śmieci. Ktoś sprytny wpadł na pomysł zużytkowania „bezużytecznych" śmieci i zarząd miasta Monachium przystąpił do budowy elektrowni o mocy 65.000 kW, która będzie opalana właśnie odpadkami, wywożonymi przez miasto w ilości około 850.000 m sześc. rocznie, co stanowi wartość opałową ok. 40.000 ton węgla umownego. (RK)

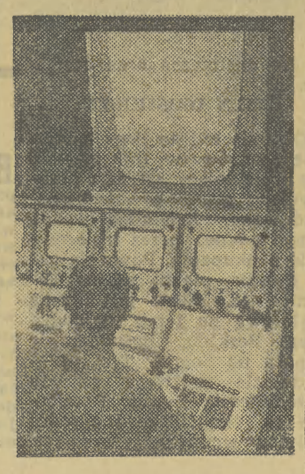

Co czytać po świętach

Bieg do czytelnika

Po wojnie, w 1945 r., kiedy władze polskie obejmowały 300 miast na Ziemiach Odzyskanych, stan ich był tragiczny. W opuszczonych przez większość ludności miastach, niszczonych przez cofające się oddziały niemieckie, przeważały ruiny i zgliszcza. Wiele wysiłku musieli włożyć w ich odbudowę zamieszkujący tam Polacy.

W obszernej, bo blisko 700 stron liczącej pracy zawarł W. J. Grabski encyklopedyczny zarys wiadomości historycznych i gospodarczych o tych miastach. Cenna ta publikacja stanowi ważny wkład do literatury o terenach odzyskanych i daje chlubne świadectwo naszym osiągnięciom w dziele odbudowy kraju.

Władysław Jan Grabski — 300 miast wróciło do Polski, PAX, s. 658, 100.— zł.

Na przełomie 1863/64 roku wielu powstańców, po rozbiciu oddziałów, schroniło się na teren Galicji. Szereg z nich, na skutek rozpowszechnianej przez Austriaków wieści o wydaniu powstańców w ręce carskiej policji, zaciągnęło się do wojsk, wyruszających do Meksyku, celem osadzenia tam na tronie arcyksięcia Maksymiliana. Inicjatorem ówczesnej awantury amerykańskiej był Napoleon III, okupujący w tym czasie dużą część Meksyku. Legalnym przywódcą i bohaterem walk wolnościowych był Carlos Benito Juarez. (1806—1872), Indianin z plemienia Zapoteków, prawnik i wybitny mąż stanu.

Powieść Mrówczyńskiego — to dzieje polskiego powstańca, który z oddziału wojska cesarskiego przeszedł do armii meksykańskiej i stał się bliskim współpracownikiem Juareza.

Bolesław Mrówczyński — Cień Montezumy, Iskry, s. 266, 20.— zł.

Tematem opowiadań Włodzimierza Sokorskiego są losy ludzi, związanych z ruchem komunistycznym w Polsce, w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Człowiek walczący w imię jedynej, słusznej sprawy, prześladowany za swą czynną postawę, któremu pobyt w celi więziennej wykreśla wiele lat z życia, jest przedmiotem wnikliwej analizy psychologicznej. Przeżycia i doznania swych bohaterów śledzi autor zarówno zza krat więzienia, jak i wśród spraw codziennego ich życia na wolności.

Włodzimierz Sokorski — Okruchy, Czytelnik, s. 165, 14.— zł.

Niełatwą drogę życia Narcyzy Żmichowskiej (1819 do 1876) ukazują jej wspomnienia, dziennik i korespondencje. Wiele upokorzeń musiała znieść jako nauczycielka domowa, która obok znajomości języka francuskiego i literatury wpajała swoim uczennicom zasady obowiązków społecznych i miłości ojczyzny. Twórczość literacka nie mogła pisarce zapewnić środków utrzymania.

Wspomnienia Julii Baranowskiej oraz zeznania Narcyzy Żmichowskiej, które złożyła carskiej komisji śledczej podczas uwięzienia w Lublinie w latach 1849—52, uzupełniają tę cenną, źródłową publikację.

Narcyza Żmichowska, Julia Baranowska — Ścieżki przez życie, Ossolineum, s. 333, 40.— zł.

ZUZANNA KOSIEK

PROBLEMY MŁODYCH

NOWOCZESNA DZIEWCZYNA

Elżbieta Jackiewiczowa

Przeprowadziłam małą, anonimową ankietę wśród dziewcząt kończących szkołę średnią. Wypowiedziały się uczennice jednego z liceów ogólnokształcących w Warszawie i pewnego technikum specjalistycznego w małym miasteczku. Pytania brzmiały: „Czy chcę być dziewczyną nowoczesną" i „Co w typie dziewczyny nowoczesnej pociąga mnie, co zraża". Nie ma tu miejsca na rozpatrywanie poszczególnych odpowiedzi, nieraz bardzo ciekawych, ale odbiegających od przeciętnego schematu. A schemat ten wygląda tak: „chcę być — bo to dziewczyna modna i podobająca się chłopcom", „nie chcę — bo to dziewczyna niemoralna".

Nie podlegają więc dyskusji te dwie cechy dziewczyny nowoczesnej w pojęciu młodzieży: przystosowanie się do zmiennej mody i swoboda obyczajów połączona z lekceważeniem „dawnych" norm moralnych, wymagających od dziewcząt tak zwanej czystości i nietykalności. Zdumiewa po prostu — że niemal nic więcej nie mieści się w określeniu „nowoczesna". Jakże zawężone ujęcie!

Wydaje mi się, że nie warto zbyt wiele czasu poświęcać sprawie mody. Jest ona ważna tylko wtedy, jeżeli zahacza o postawę moralną, np. o egoizm i nadmierne wymagania, słowa o to czyim kosztem osiąga się tę modną sylwetkę.

Owiele poważniejszą jest sprawa swobody obyczajów.

Ideał bezwzględnej czystości i nietykalności, powiedzmy — dziewictwa, jest na pewno przestarzały, nieaktualny. Dziewczęta wyczuwają to instyktem, szkoda jednak, że nie zdają sobie sprawy ze źródeł i skutków tej przemiany. Może wówczas lepiej umiałyby kierować swymi krokami i słuszniejsze wyciągać konsekwencje. Nietykalność dziewcząt jednej klasy była zawsze okupiona poniewierką innej grupy kobiet. Czysta dziewica, nietykalna narzeczona, a obok tego prostytutka lub — dla zamożniejszych — jakaś „dama kameliowa" to zjawiska nieodłącznie ze sobą związane w przeszłości. Ktoś musiał czuwać, aby ktoś inny mógł spokojnie spać — jak określił to stary Szekspir. Podział moralności na męską i kobiecą, aprobata dla swobody mężczyzny, więcej, aplauz dla donżuaństwa, obok potępienia wszelkich odchyleń od normy dziewictwa i wierności u kobiety — to stare, przebrzmiałe i niesłuszne normy moralne. Wynikały zresztą nie tylko z różnic biologicznych, lecz przede wszystkim ze społecznego podporządkowania kobiety, z ograniczenia zasięgu jej działalności i zainteresowań do jednej dziedziny życia: do rodziny, małżeństwa, dzieci. Toteż tylko w tej dziedzinie wymagało się od kobiety uczciwości. I dziś jeszcze, kiedy mówimy „uczciwy" o mężczyźnie, podświadomie kojarzymy to z takimi pojęciami, jak „nie kradnie", „dotrzymuje zobowiązań" itp., kiedy zaś mówimy „uczciwa" o kobiecie, myślimy „nie zdradza", „nie żyje z mężczyzną". Że to jest anachronizm — życie potwierdza na każdym kroku; nieuczciwa kobieta, popełniająca manco w sklepie, biorąca łapówki w urzędzie, protekcyjnie truktująca dziecko w szkole, lekceważąca bezpłatnych pacjentów — o wiele bardziej daje się we znaki w naszym życiu społecznym, niż „nieuczciwa" w dawnym pojęciu dziewczyna, zmieniająca sympatie co kwartał i dająca się całować chłopcom.

Zmieniła się społeczna rola kobiety. Jej zawodem jest praca w zdobytym fachu. Rodzina, zamążpójście, życie erotyczne — przesuwają się coraz bardziej do dziedziny spraw osobistych, indywidualnych. Społecznie stają się ważne o tyle, o ile wpływają ujemnie losy innych ludzi, zwłaszcza na losy dziecka. Dlatego sposób bycia, obyczajowość, moralność w tej dziedzinie (nazwijmy ją dziedziną życia seksualnego) nie są sprawami bez znaczenia. Stwierdzamy tylko, że nie są jedyną dziedziną, na podstawie której określamy wartość moralną kobiety, tak samo jak nie są jedyną dziedziną, na podstawie której oceniamy wartość moralną mężczyzny.

Cóż więc leży na dnie owego pędu do swobody obyczajów erotycznych wśród dziewcząt nowoczesnych? Chyba dokonane już przemiany społecznej sytuacji kobiety, nawet wtedy, gdy dziewczyna nie uświadamia ich sobie. Ale kiedy sobie nie uświadamia — nie może postępować konsekwentnie. I to jest niebezpieczne. Zamiast ograniczonej sfery zainteresowań (mąż, dzieci, miłość) przed kobietą nowoczesną leżą ogromne dziedziny wiedzy, pracy, zainteresowań, służby społeczeństwu i ludzkości. W pojęciu „nowoczesna" powinno się mieścić przede wszystkim pojęcie „samodzielna", „posiadająca zawód, „potrzebna społeczeństwu", „niezależna materialnie". Wtedy dopiero można na drugim planie umieścić takie określenia, jak „modna", i „swobodnie dysponująca swoim życiem erotycznym", a i tu z zastrzeżeniem, że nie kosztem czyjegoś szczęścia, czyjegoś zaufania.

Nowoczesność — to chyba nowa forma kobiecego szczęścia. Czy nasze nowoczesne dziewczęta zdają sobie z tego sprawę?

SAMI NIE WIEMY co posiadamy

CHŁOPCY krakowiacy...

Zawsze aktualne przysłowie mówi, że cudze chwalimy, a swego nie znamy. To fakt. Właśnie niedawno rozmawiałam z osobą na pewno kulturalną, od której dowiedziałam się, że mamy w Polsce jedyny chór chłopięcy przy Filharmonii w Poznaniu. Bezsprzecznie słynny chór prof. Stuligrosza ma swój należyty rozgłos i trudno o nim nie wiedzieć. Słyszeliśmy go w radio, widzieliśmy w kronice filmowej itd. Ale to nieprawda, że jest on chórem jedynym. Istnieje drugi chór chłopięcy przy Filharmonii Krakowskiej. Istnieje tuż pod bokiem, w czerwcu br. będzie obchodzić już swoje dziesięciolecie.

Chór chłopięcy przy Filharmonii Krakowskiej pracuje pod kierownictwem prof. Suwary. Liczy 90 chłopców w wieku od lat 11 do 14 i nie jest podbudowany (w przeciwieństwie do chóru poznańskiego) głosami męskimi. Chór daje mniej więcej dwa koncerty rocznie. Teraz np. przygotowuje pieśni staroniemieckie i starowłoskie. Z równym zapałem pracują chłopcy nad piosenką „Poszła Jadwiga na rydze", jak i nad poważnymi partiami fugi Bacha. Istnieje szereg utworów muzycznych, których wykonanie nie byłoby możliwe bez takiego właśnie chóru.

Praca z takim zespołem wcale nie jest łatwa choćby z uwagi na to, że „żywot" chłopca w chórze nie może trwać dłużej niż 4 lata. Potem przychodzi mutacja i chłopiec przeradza się w mężczyznę. Co roku przychodzi nowa partia maluchów, z którymi trzeba rozpoczynać pracę. I znów podstawowe wiadomości z zakresu muzyki, umuzykalnienie, włączenie do kolektywnej pracy. Takim sposobem w ciągu tych 10 lat przeszło przez Filharmonię 700 chłopców. Niektórzy z nich tak swą pracę w chórze polubili, że po mutacji śpiewają dalej już głosami męskimi w chórach mieszanych, takich jak np. przy Młodzieżowym DK. Kilku wychowanków Filharmonii posiadających wybitne zdolności, poszło do Szkoły Muzycznej.

I znów, jak co roku, gdy przyjdzie wrzesień, prof. Suwara pójdzie „na łowy" do wszystkich szkół krakowskich, by znaleźć nowy narybek dla swego chóru. A nie jest to sprawa prosta: obok głosu i absolutnego słuchu potrzebne są jeszcze dobre chęci graniczące niemal z zapałem. Współczesne dziecko posiada tak wiele możliwości spędzania wolnego czasu, że uczestnictwo w chórze na pewno nie jest jedyną atrakcją. Jest to bądź co bądź zajęcie na trzy popołudnia w tygodniu. Mimo to chłopcy pracują chętnie i szybko robią postępy — to już zasługa prof. Suwary. Szkoda tylko, że tak rzadko mamy okazję słyszeć jego wychowanków. Tak rzadko, że aż niektórzy nie wiedzą o ich istnieniu.

(JOTA)

MYŚLENIE MA PRZYSZŁOŚĆ...

NASZ KLIENT — NASZ PLAN!

Jerzy Bober

Od lat co rozsądniejsi ludzie przypominają społeczeństwu, że najważniejszą zasadą skutecznego działania na wszystkich odpowiedzialnych odcinkach naszego życia — jest przewidujące planowanie.

Jeśli zatem w początkach aktualizowania owego apelu, którego celem było uporządkowanie wielu nieskoordynowanych poczynań społeczno-ekonomicznych — natrafiało to na niezbyt przygotowany grunt, wszelkie niepowodzenia tej akcji bez pardonu przypisywano wielowiekowym przywarom narodowym: brakowi wewnętrznej dyscypliny (czyli skłonnościom improwizacyjno-bałaganiarskim Polaków) oraz tzw. słomianemu ogniowi, który czynił z nas „mrówczych pracusiów", ale... od jednego wielkiego bicia w dzwony — do następnego. Czyli: społeczeństwo, nastawione wybitnie „akcyjnie"...

Ale w końcu, po latach doświadczeń i pracy najtęższych umysłów w tym zakresie — dokonało się w psychice narodu przeobrażenie, efektem którego było odrzucenie złych tradycji improwizacyjnych, jako niegospodarskich i szkodliwych dla socjalistycznego organizmu państwowego. Tak doszło do utrwalenia w świadomości każdego myślącego obywatela idei planowania, jedynej zasady gwarantującej w sposób logiczny stały rozwój gospodarczy kraju i jego (kraju) wzrastający ład społeczny.

A jednak od czasu do czasu, wbrew rozsądkowi i ogólnym założeniom planowania — potykamy się jak ślepcy o... brak konsekwencji w najprostszych realizacjach, zupełnie przecież prostych i łatwych do przeprowadzenia planów...

Chcę na tym miejscu poświęcić trochę uwagi bynajmniej nie „kluczowym" problemom planowania ekonomicznego (choć w gruncie rzeczy, owe marginalia i błahostki obrazują, patetycznie mówiąc: nędzę ekonomicznego myślenia pewnego kręgu działaczy i placówek).

O czym „ta mowa"? — O kulturze. Ściślej zaś: o nonsensownych głupstwach, które jednak w wyniku bezplanowości realizowanego planu — prowadzą do niepotrzebnego zamieszania przy „dawkowaniu" pożywek kulturalnych społeczeństwu, właśnie na terenie szczycącego się znacznymi ambicjami, poważnego ośrodka kultury — Krakowa...

Od dłuższego czasu, najwyraźniej zjawisko to występuje — w teatrach. I, można rzec — posiada, jak każdy medal, swoje dwie strony. Pierwsza strona, bardziej pryncypialna, dotyczy planu repertuarowego — i wygląda tak, jakby poszczególne teatry (konkretnie dwa: scena im. J. Słowackiego oraz scena im. H. Modrzejewskiej) postanowiły w jednym czasie (chyba nie idzie tu o klasyczne jedności miejsca i czasu?) karmić tego samego widza niemal bliźniaczymi, w gatunku lub co najmniej w... nazwisku autora — sztukami. Jeśli bowiem jedna placówka wystawia wodewil, to natychmiast druga występuje również z wodewilem... Mało: tu i tam sięga się po wodewil krakowski i żeby manifestacja jedności była jeszcze bardziej jednoznaczna — w obu teatrach ci sami plastycy projektują scenografię...

Skoro „wynaleziono" modnego autor (np. O'Neilla), to dalejże go na wyścigi pokazywać w jednym terminie... I tu odkrywamy drugą stronę medalu: właśnie terminy, bo nie dość samych podobieństw sztuk, to jeszcze tak je zaplanowano (jest plan!), że zbiegają się ich premiery.

Żeby zaś włączyć do owych planowych nieporozumień resztę teatrów urbis celeberrimae — trzeba podkreślić, że wzorem krakowskich wozów tramwajowych (ach, te tradycje...) — większość ostatnich premier na wszystkich scenach, chadza stadami! Także do „stada" zaproszono np. kiedyś w gościnę — Teatr Śląski.

Doszło nawet do takiego chaosu w „planowanych" spektaklach, że w jeden dzień aż trzy teatry ogłosiły premiery prasowe... Nic dziwnego, że na widowniach pełno było PUSTYCH miejsc, jako konsekwencja zdrowego sądu, iż „myślenie u nas ma przed sobą przyszłość!" Szkoda tylko, że nie — teraźniejszość...

Niekiedy do tego PLANU bez planu — włączają się imprezy estradowe. Często znakomici kalkulatorzy tych występów wybierają z całego miesiąca akurat terminy tuż przed przysłowiowym „pierwszym" — co, jak wiadomo, nie sprzyja drenażowi kieszeni odbiorców kulturalnych. Tłumaczenie, że terminy są narzucone w przeważającej większości sprowadzanych „atrakcji" — NIC nie tłumaczy. Można bowiem je wcześniej rozsądnie... zaplanować, a nawet przy „obawach kasowych" — odmówić. Znowu takich wielkich cudów nie sprowadzamy!

Podobną sytuację można zaobserwować w akcji odczytowo-autorskiej. Sypią się tu występy w różnych miejscach, ale o tej samej porze — bez liku. Jedne dewaluują drugie. Wszystkie jednak są... planowane.

Albo i — kabarety! Udał się ten z Jamy Michalika, więc zaraz powstają następne. Młodzieżowe, amatorskie, zawodowo-aktorskie oraz... dziennikarskie. Bo: moda, bo — chałtura, bo — nie ma planu.

Powiadają wprawdzie niektórzy, że od przybytku głowa nie zaboli. Owszem, byle wszystko robiono — „z głową"...

HAUSSA!

Świetny pisarz amerykański, Ernest Hemingway poszerzył ostatnio szeregi hobbystów-zbieraczy. Autor „Pożegnań z bronią" zaczął mianowicie kompletować... własne manuskrypty. Właśnie nabył brudnopis swojej powieści „Śmierć po południu" za 15 tys. dolarów.

A to ciekawe, gdyż w r. 1958 ów manuskrypt sprzedano w Nowym Jorku za 13.000 dolarów.

BEZ CUDÓW

W NRF przekształcono już trzy kina — w sklepy samoobsługowe. Na terenie samego tylko zachodniego Berlina — 40 kinoteatrów zostało przeznaczonych na sprzedaż, jako lokale sklepowe.

A to ciekawe, jak bez cudów w kulturze wygląda kraj „cudu gospodarczego".

FAŁSZYWE KIERUNKI...

Sprawozdawca teatralny tygodnika „Kierunki" donosząc niedawno o otwarciu Teatru Ziemi Krakowskiej w Tarnowie — poinformował czytelników, że wystawiono tam sztukę „Jutro" Józefa Blizińskiego.

A to ciekawe, że rewelacyjne odkrycie nowej sztuki Blizińskiego — zubożyło dorobek nowelistyczny Józefa Conrada-Korzeniowskiego, zaadaptowany na scenę pod nazwą „Jutro przez Kazimierza Barnasia...

Sensacyjki kulturalne

A TO CIEKAWE

SATYRA PRAWDĘ *MÓWI...*

„Szczutek" o KRAKOWIE

Władysław Blachut

„...Proszę państwa, na bok nosy,
Bo od „Szczutka" padną ciosy..."

Nie tylko od „Szczutka". W sukurs statecznemu raczej „Szczutkowi" przybędą bowiem skwapliwie różne pisma z lat dawnych.

Trudno, doprawdy, spamiętać ich nazwy, jeszcze trudniej mniej więcej dokładnie prześledzić ich — przeważnie zresztą nie najwyższej jakości — treść. Więc ciekawych odsyłam na bieżącą wystawę starego humoru w Bibliotece Jagiellońskiej, a sam biorę do ręki starego „Szczutka".

Światło druku zobaczył ów „Szczutek" w roku 1869, w stolicy ówczesnej c.k. Galicji i Lodomerii — we Lwowie. Był organem, co tu przesadzać, umiarkowanie postępowym. Reprezentował pod wpływem warszawskiego pozytywizmu interesy tak zwanych klas oświeconych, uznających konieczność pewnych reform społecznych. Wyróżniał się — nie miejmy mu tego za złe — zjadliwym stosunkiem do arystokracji i ziemiaństwa. Propagował ideę stopniowego oświecania ludu, krytycznie oceniał stosunki społeczne w kraju, ośmieszał butę szlachecką, zakłamanie kleru, dulszczyznę obyczajową, zacofanie wsi.

Satyryczna działalność „Szczutka" zbiegła się z nadaniem Galicji praw autonomicznych w obrębie cesarsko-królewskiej monarchii i otwarciem sejmu krajowego we Lwowie.

Ówczesny sejm, zarówno ten niższy we Lwowie, jak wysoki parlament w cesarskim Wiedniu nie cieszyły się szczególnymi względami „Szczutka":

Nigdy w sedno,
Zawsze w koło,
Kołu, kołuj,
Polskie Koło!
To za owsem,
To pod batem,
Kołuj zimą,
Kołuj latem.
Niechaj świat wie,
Żeś ty koło,
Wciąż i zawsze kołowate.

Lecz któremuż to z czcigodnych panów posłów — jak ich wówczas nazywano — deputatów galicyjskich każe „Szczutek" tak bezmyślnie pląsać na oczach „Najjaśniejszego Franc-Józefa" i najwyższej reprezentacji wszystkich krajów skleconego sztucznie cesarstwa? Oczywiście, znienawidzonym arystokratom, tak zwanym Stańczykom krakowsko-galicyjskim, lojalnie a raczej po lokajsku zapewniającym udzielającego im poparcia monarchę: „Przy Tobie, Panie, stoimy". Oto jeden z nich: Hrabia Potocki z Łańcuta, przez pewien czas prezydent ministrów w cesarsko-królewskim rządzie austriackim, znany fabrykant wódek:

Z Potoka ród swój wiódł,
Jak potok kręcił i szumiał,
Latał jak umiał — na próżno.
Snać lepiej palić likiery i wódkę,
Niźli kierować austriacką łódkę.

A oto drugi hrabia Potocki. Ten z Krzeszowic i spod Baranów — namiestnik Galicji:

Wsparty o poręcz w wygodnym fotelu,
Wzrok sobie puszczam dokoła, bez celu,
Mnie nie poruszy dyskusji ulewa:
Niech krzyczy naród — hrabia sobie ziewa.

I wreszcie trzeci — hrabia i literat, a raczej krytyk literacki w jednej osobie — Stanisław Tarnowski ze Szlaku:

chodził jak zaklęty — milczał jak najęty,
Wzrokiem błądził w koło — gładził ręką czoło,
Kichnął nawet raz — reszta vide „Czas"...

Jak konserwatywny dziennik „Czas", to oczywiście jeszcze konserwatywniejsze wtedy miasto Kraków.

Nawet dostojnej Krakowskiej Radzie Miejskiej sporo się od niego dostało:

Wlazł „Szczutek" na ratusz
I mruga
Piękna tam historia
I długa.
Radnych się zebrało kilka kop
I kopią dla dawnej
Rady grób.
Hej, „Szczutku", filucie
Prawdę mów,
Ile tam naliczysz
Mądrych głów?

Przyznacie, że ostro, dowcipnie i... lojalnie, bo przecież o radzie, to na szczęście o rodzimej, lwowskiej. Taki to już był ten „Szczutek". Nie przepuścił nikomu, wszędzie wietrzył społeczny oportunizm i stańczykowską, c.k. biurokratyczną lojalność. Przyznajmy po latach, gdy świat i Kraków zupełnie się odmieniły, że organ lwowskich liberałów pod wielu względami miał jednak sporo racji!...

WŁADYSŁAW BŁACHUT

Scena z filmu „Sprawcy nieznani"

CZY WARTO IŚĆ do KINA?

Nowe filmy

Tadeusz Kwiatkowski

Tytuł	Sprawcy nieznani
Scenariusz	Age, Scarpelli, Cecchi i Monicelli
Reżyser	Mario Monicelli
Produkcja	Włochy
Aktorzy	Rossana Rory, Carla Gravina, Vittorio Gassman, Renato Salvaroru, Claudio Cardinale, Marcello Mastroiani, Toto i inni.
Treść	Kilku lumpenproletariuszy związanych przyjaźnią z pewnym przestępcą dowiaduje się, że obok lombardu, w którym jest kasa z drogocennymi przedmiotami znajduje się puste mieszkanie. Po przebiciu ściany łatwo się dostać stamtąd do lombardu. Postanawiają zatem dokonać włamania. Biorą lekcje u starego kasiarza i przygotowują się starannie do wykonania zadania...
Pozytywy	Pogodna komedia, która jest jak gdyby satyrą na film „Rififi". Świetnie oddany klimat życia drobnych przestępców z przedmieść. Inteligentny scenariusz. Wiele dowcipnych gagów filmowych.
Negatywy	Film dowcipem i satyrycznym przymrużeniemb oka „usprawiedliwia" niejako pobudki przestępstwa.
Wnioski	Twórcy filmu bawiąc się w „niewydarzonych włamywaczy" sądzili, że stworzyli obraz przeciwstawny do modnych filmów gangsterskich. Nie wydaje mi się jednak aby sens „Sprawców nieznanych" mógł być tylko w ten sposób odczytany.

Tytuł	Mąż swojej żony
Scenariusz	Jerzy Jurandot i Stanisław Bareja wg sztuki „Mąż Foltasiówny"
Reżyser	Stanisław Bareja
Produkcja	Polska
Aktorzy	A. Zawieruszanka, E. Czyżewska, W. Łuczycka, B. Pawlik, M. Czechowicz, J. Duszyński, W. Gołas, J. Koecher, St. Bartik i inni.
Treść	Młody kompozytor Karcz poślubił słynną sprinterkę Foltasiównę. Kompozytor otrzymuje nagrodę w Edynburgu za koncert skrzypcowy. Nikogo to jednak nie wzrusza. Natomiast nazwisko Foltasiówny nie schodzi z kolumn prasowych. Karcz ma wreszcie dosyć życia w cieniu mistrza sportu...
Pozytywy	Poprawna, bez większych ambicji komedia. Wśród aktorów najlepiej wypadli: Pawlik, Golas i Czechowicz.
Negatywy	Scenariusz zbyt wiernie trzyma się dramaturgii teatralnej.
Wnioski	Należy przyklasnąć Filmowi Polskiemu, że coraz częściej interesuje się komedią jako gatunkiem filmowym. „Mąż swojej żony" winien zrobić dobrą kasę!

REPORTAŻ Z DRUGIEJ PÓŁKULI

Tajemnice WYSPY WIELKANOCNEJ

Jerzy Złocień

W odległości około 3.500 km od wybrzeży Chile leży niewielka wyspa owiana tysiącem legend. Jest to słynna Rapa Nui — Wyspa Wielkanocna.

Dawno przyciąga ona uwagę uczonych, bowiem znaleziono tutaj wspaniałe zabytki — ślad tajemniczej, nieznanej kultury. Są to przede wszystkim olbrzymie kamienne posągi oraz „mówiące drzewo" — tabliczki nazywane przez krajowców **kohau ronga-ronga.** Zawierają one napisy wyryte nieznanym pismem zbliżonym do hieroglifów.

Kamienne olbrzymy z Wyspy Wielkanocnej były już opisywane przez wielu europejskich podróżników. Poświęcił im książkę znany uczony norweski, Thor Heyerdahl, który utrzymując, że mieszkańcy Polinezji pochodzą z kontynentu amerykańskiego, pragnął dowieść, iż kultura Wyspy Wielkanocnej spokrewniona jest z kulturami Indian Ameryki Południowej. Nieme posągi, świadkowie zaciętych sporów o historię Wyspy Wielkanocnej, zachowują milczenie.

KLUCZ DO HISTORII AMERYKI POŁUDNIOWEJ?

Klucz do szyfru kohau ronga-ronga utracono w podobnych okolicznościach, jak klucz do pisma Majów. Misjonarze, którzy nawracali mieszkańców Wyspy Wielkanocnej na wiarę chrześcijańską, spalili niemal wszystkie „pogańskie" teksty zawierające historię Rapa Nui, a być może historię całej Polinezji lub, jak przypuszczają niektórzy uczeni — historię Pacyfidy, legendarnego lądu, który pogrążył się w Oceanie Spokojnym. Do naszych czasów dochowało się ponad 20 takich tabliczek, ale nikt z wyspiarzy nie potrafi dziś odczytać ich treści.

Dzieje Wyspy Wielkanocnej, po odkryciu jej przez Europejczyków w 1636 roku, były bardzo burzliwe. W chwili, kiedy pierwsi żeglarze europejscy dotarli do brzegów niewielkiej wysepki, liczyła ona około 4 tysiące mieszkańców. Po pirackich najazdach konkwistadorów z Peru, którzy zapuszczali się tutaj po niewolników, na wyspie pozostało 111 ludzi. Ostatni znawcy pradawnego pisma kohau rongo-rongo zginęli z dala od swej wyspy.

W ostatnich latach wybitny uczony boliwijski, Ibarra Grasso, natknął się na ślady nieznanego pisma hieroglificznego w dawnym państwie Peru (dotąd uważano, że jedynym pismem hieroglificznym Ameryki jest pismo Majów). Thor Heyerdahl uważa, że dawni mieszkańcy Peru przepłynęli na tratwach Pacyfik i przywieźli swe pismo na Wyspę Wielkanocną.

„SENSACJA" DR BARTHELA

W sierpniu 1955 roku uczony z NRF, dr Barthel, podał do wiadomości, że odczytał teksty kohau ronga-ronga.

Miał on podobno zastąpić znaki alfabetu Wyspy Wielkanocnej cyframi i dzięki temu wykryć na tabliczkach analogiczne teksty. Ponieważ zaczęto wówczas wprowadzać metody matematyczne do lingwistyki, oświadczenie dr Barthela wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie. Wkrótce jednak uczeni radzieccy dowiedli, iż dr Barthel znalazł przytoczone przez siebie „analogiczne teksty" bynajmniej nie na tabliczkach kohau ronga-ronga, lecz w publikacji B. Kudriawcewa, ogłoszonej drukiem w „Zbiorku Muzeum Antropologii i Etnografii ZSRR" w... 1949 roku.

„MOWIĄCE DRZEWO" — PRZEDMIOTEM BADAŃ UCZONYCH RADZIECKICH

W Muzeum Antropologii i Etnografii ZSRR w Leningradzie znajdują się dwie oryginalne tablice kohau ronga-ronga, przywiezione w XIX wieku z Wyspy Wielkanocnej przez znanego podróżnika Mikłucho-Maklaja. Borys Kudriawcew, młody uczony radziecki, wówczas jeszcze student, zainteresował się nimi w czasie wojny. Badając tablice odkrył on, że pewne grupy znaków powtarzają się na obydwu tablicach. Dzięki temu Kudriawcew dowiódł bezspornie, że pismo Wyspy Wielkanocnej ma charakter „bustrofedoniczny". Po grecku „bus" znaczy wół, a „strofo" — zawracać. Teksty na tablicach pisano zatem i odczytywano „ruchem wołu orzącego w polu" — od prawego końca dolnego wiersza ku lewemu, następnie wiersz powyżej od lewego końca ku prawemu itd. Obie tablice, którymi dysponował Kudriawcew, były uszkodzone. Dzięki odnalezieniu klucza do ich zapisu, młody uczony uzupełnił brakujące fragmenty tekstu obu tablic. Odszukał on także trzeci i czwarty analogiczny tekst w muzeach zagranicznych.

Kudriawcew nie mógł wziąć udziału w sporze z dr Barthelem, ponieważ zginął w czasie wojny. Wyniki jego badań, przywłaszczone przez Barthela, ogłoszone zostały pośmiertnie.

W 1956 roku w szranki z Barthelem wstąpił inny młody uczony radziecki, Jurij Knorozow, który zasłynął właśnie jako odkrywca klucza do odcyfrowania pisma Majów. Na Międzynarodowym Kongresie Badaczy Kultur Amerykańskich w Kopenhadze ogłosił on wyniki badań przeprowadzonych przez zespół pracowników Instytutu Etnografii Akademii Nauk ZSRR i dowiódł słuszności ich poglądu na treść tekstów, całkowicie odmiennego od enuncjacji dr Barthela.

W obliczu nie bitych faktów dr Barthel wycofał swe poprzednie wypowiedzi i zgodził się ze słusznością interpretacji urywków obu tekstów „mówiącego drzewa" przez uczonych radzieckich. Jeżeli chodzi o koncepcje Thora Heyerdahla, to uczeni radzieccy nie podzielili całkowicie jego poglądów na temat amerykańskiego pochodzenia Polinezyjczyków. Knorozow uznał tylko pewne podobieństwo między pismem staroperuwiańskim a pismem z Wyspy Wielkanocnej. Skonstatował on, że wpływy peruwiańskie na pismo Wyspy Wielkanocnej nie są wykluczone i że sprawa ta musi być przedmiotem dalszych badań.

REPORTAŻ NIE Z TEJ ZIEMI

RĘCE WENUS

Chluba zbiorów paryskiego Luwru, Wenus z Milo, pomnaża swą sławę nie tylko doskonałą proporcją kształtów, utrwalonych przez antycznego rzeźbiarza, ale także — o zgrozo — wskutek ciemnych machinacji i fałszerstw, przedmiotem których stały się brakujące ręce marmurowego posągu.

Szczęśliwym znalazcą posągu Wenus, był wieśniak Yorgos z wyspy Milo. Orał ziemię w pobliżu ruin antycznego teatru, gdy natrafił na części marmurowego posągu. Było ich trzy, dwie z nich tworzyły korpus, trzecia — najmniejsza — część głowy. Działo się to jeszcze w 1820 roku. Yorgos sprzedał rzeźbę francuskiemu posłowi w Konstantynopolu. O to, czy Wenus miała wówczas ręce, toczył się spór długie lata. Krążyła np. legenda, że w czasie załadowywania posągu Wenus na francuską fregatę w porcie Milo, doszło do bójki między marynarzami francuskimi a Grekami. W bójce najbardziej poszkodowana miała być Wenus — tracąc ręce...

Wersja ta została później odrzucona przez stronę francuską. Dyrekcja Luwru zanotowała zeznania dwóch oficerów marynarki, którzy byli świadkami załadowania posągu na fregatę. Według nich, już wówczas rąk nie było.

Później w pobliżu miejsca, z którego wykopano rzeźbę, znaleziono jeszcze różne części antycznych rzeźb, a także ręce — lecz fachowcy ustalili, że żadna z nich nie należała do posągu Wenus. Brak pewności, co stało się z brakującymi rękami Wenus, był już wielokrotnie wykorzystywany przez spryciarzy do nabierania naiwnych. Do nich należy też amerykański archeolog, który jest współautorem ostatniej afery.

Archeolog ten przebywał w ostatnich latach przez dłuższy czas w Grecji i Turcji. Wtajemniczeni twierdzą, że trudnił się przemytem antycznych zabytków sztuki, bo oficjalnie wywóz ich jest wzbroniony. Nielegalnie też przetransportował on do Neapolu marmurowe fragmenty rzeźby, właśnie rąk, prawe ramię, lewe przedramię i jedną dłoń. O tym, że pochodzenie tych fragmentów było antyczne, nie ulegało wątpliwości. Ale tego przedsiębiorczemu archeologowi było za mało. Wspólnie z antykwariuszem z Neapolu uzyskał orzeczenie dwóch profesorów uniwersytetu, że fragmenty te są częścią posągu Wenus z Milo.

Antykwariusz złożył ofertę brazylijskiemu bankierowi oraz przedłożył orzeczenia profesorów. Brazylijczyk zapłacił 35 000 dolarów, ale zobowiązano go do milczenia przez trzy lata, aby zapobiec protestom rządu greckiego, przeciwko nielegalnemu wywozowi cennych rzeźb. Afera wyszła na jaw, gdy córka bankiera pochwaliła się znanemu historykowi sztuki cennym nabytkiem ojca. Rzekome ręce Wenus poddane zostały ekspertyzie, która... wykryła fałszerstwo.

SENSACJE PRASY ZAGRANICZNEJ

Picasso zawsze młody!

Jeszcze w tym roku Pablo Picasso kończy 80 lat. Osiąga zatem wiek, w którym jego rówieśnicy przygotowują się już poważnie do rozrachunku z dotychczasowym życiem. Picasso o tym nie myśli. Przeciwnie, snuje plany na najbliższą przyszłość (ożenił się nawet!), w swej twórczości tworzy zawsze nowe dzieła, w niczym niepodobne do tego, co stworzył dotychczas. Obecnie przeprowadza się do nowej siedziby. Będzie nim dawny klasztor opodal Cannes. Oficjalnie mówi się, że Picasso musi wyprowadzić się ze zamku Vauvenargues, ponieważ został już w całości zapełniony obrazami i ceramiką i Picasso nie ma już miejsca wolnego do pracy. Faktycznie Picasso nigdy nie mieszkał w jednym miejscu dłużej niż dwa lata. Obok wymienionego zamku i b. klasztoru, należą do niego trzy apartamenty w Paryżu, majątek ziemski w Boijeloup z odpowiednim pałacem i hotel.

Przyjaciele wielkiego malarza próbowali zbadać tajemnicę jego żywotności. Chcieli poznać receptę, która pozwala mu zachować młodość mimo tak podeszłego wieku. Zawiedli się jednak, bo Picasso nigdy nie myśli o swym wieku i robi zawsze to, na co ma ochotę. Nikt nie słyszał z jego ust słowa „stary". Nigdy nie mówi także „dawno temu", ani nie wymienia daty, gdy mówi o przeszłości. Zapytany o wiek, zbywa pytanie machnięciem ręki, co najwyżej przyznając, że żyje już długo. Chociaż dowodzi, że robi tylko to, co mu odpowiada, można wyciągnąć pewne wnioski z jego przyzwyczajeń i sposobu odżywiania się.

Przede wszystkim śpi długo, zawsze zatykając sobie uszy tamponami z waty, by żaden odgłos nie budził go. Nigdy nie wstaje przed południem, chyba że zmuszają go do tego ważne sprawy. Ale takich spraw raczej unika. Zawsze ma pod ręką owoce, którymi raczy się według upodobania. Sam wyciska soki z marchewki, jabłek czy winogron. Sam również przyrządza sobie sałaty z jarzyn, hodowanych w słonecznej Prowansji, nieodmiennie łączonych z imbirem. „Te sałatki uspokajają mi nerwy — mówi Picasso — i pozwalają wypalać w ciągu dnia 5 paczek papierosów". Alkoholu nie pije, z wyjątkiem czerwonego wina i to tylko w dniach, gdy... ogląda walki byków.

Nie na sposobie życia i zachowania zasadza się młodość Picassa. Mówią o niej jego dzieła. Picasso znajduje zawsze nowy sposób widzenia i malowania tego, co zobaczył. „Picasso jest moim zdaniem — stwierdził słynny krytyk — jedynym wielkim malarzem, który zaczyna od zera, nigdy nie przetrawia tego, co już raz stworzył. Nie tylko nie kopiuje swoich dzieł, ale nawet nie naśladuje ich". To zdanie uzupełnia Cocteau: „Starość rozpoczyna się w momencie, gdy nie realizujemy już swych zamierzeń dlatego, że już coś takiego stworzyliśmy w swym życiu". Rytm twórczości Picassa jest najlepszym dowodem jego żywotności!

REPORTAŻ Z PRZESZŁOŚCI I PRZYSZŁOŚCI

MOSTY UCZĄ HISTORII

Bogusław Reichhart

...Żeby nie zabrnąć zbyt daleko w rejony historii, cofnijmy się wstecz „tylko" o dwa tysiące lat. Wtedy właśnie, w środkowej części dzisiejszych Węgier, na prawym brzegu Dunaju, Celtowie założyli Ak-Ink, czyli miasto obfitujące w wodę. Kiedy Rzymianie, posuwając się w kierunku północno-wschodnim, zdobyli miasto na Celtach — rozbudowali je i zmienili nazwę na Aquincum. W ten sposób powstało jedno z największych miast rzymskiej prowincji Pannonia.

...Przed dziesięcioma wiekami w dolinie Dunaju osiedlili się Madziarzy. Ich dziełem była Obuda, zalążek dzisiejszego Budapesztu, zbudowany na ruinach Aquincum. W XII wieku w ówczesnych kronikach pojawiły się już pierwsze wzmianki o młodszym rodzeństwie Obudy — Budzie i Peszcie. Różne dzieje przechodziły następnie te trzy, sąsiadujące niemal ze sobą miasta. W XIV wieku Peszt osiąga rangę wielkiego centrum handlowego, w Obudzie natomiast zostaje założony uniwersytet. W XV zaś wieku, za panowania potężnego, światłego władcy Mátyása Corvina, Buda staje się jedną z najpiękniejszych stolic świata...

Spójrzmy przed siebie — na Budapeszt 1961 roku. Oto rozległy skwer, a dalej jakby strzeżony przez dwa potężne, zakute w brąz lwy — Lanchid, czyli most łańcuchowy. Tu znowu trzeba wziąć pod rękę historię i cofnąć się już wprawdzie nie o tysiąclecia, lecz o parę dziesiątków lat. W 1873 roku Obuda, Buda i Peszt połączyły się oficjalnie w jeden wielki, dwumilionowy dzisiaj gród pod nazwą Budapesztu. Zanim jednak ów pamiętny fakt mógł nastąpić, przyszłe miasto musiało otrzymać stałe połączenie poprzez półkilometrowy niemal w tym miejscu Dunaj. W 1849 roku Lanchid został uroczyście oddany do użytku. Dokładnie w sto lat później, w 1949 roku, Lanchid został... uroczyście oddany do użytku. Żadna pomyłka. Albowiem pod koniec swoich dni, 18 stycznia 1945 roku, uciekający hitlerowcy wysadzili most w powietrze.

Budapeszt poniósł w czasie drugiej wojny światowej ciężkie straty. Nie ominęły one także wszystkich siedmiu mostów na Dunaju. Pierwszy doznał tego losu most Małgorzaty. Jeżeli Budapeszt nazywany bywa perłą Południa, to wyspa Małgorzaty jest perłą Budapesztu. Z nią właśnie łączy Budę i Peszt most Małgorzaty. Wyróżnia się on prawdziwie oryginalnym kształtem. Posiada bowiem jakby formę litery Y. W prostym kierunku nad wodą idzie bowiem most do połowy Dunaju, aby potem „złamać się" dziwacznie i jednym ramieniem dosięgnąć „lądu stałego", drugim zaś wyspy.

Wróćmy jeszcze na chwilę w górę rzeki. Niemal na wprost u stóp góry Gellerta przecina Dunaj most Wolności. Jeszcze bardziej na południe łączy oba brzegi most Petöfiego, noszący dumnie imię węgierskiego księcia poetów. I wreszcie jeszcze dalej drugi most kolejowy.

A teraz, na zakończenie, tylko parę słów o dwóch innych mostach, o tym, którego już nie ma, i o tym, którego jeszcze nie ma. Pierwszy z nich to most Kossutha. Prowizoryczny most, który robotnicy Budapesztu przy pomocy radzieckich saperów wybudowali w ciągu kilku miesięcy po wyzwoleniu. Wykonał swoje zadanie, po czym został rozebrany i ustąpił miejsca kolegom, których budowa zajęła więcej czasu. Drugi — to most Elżbiety. Jedyny nieodbudowany dotąd stary most. Za to Budapeszt otrzyma jedyną w swoim rodzaju supernowoczesną budowlę. Będzie to jeden z niewielu na świecie most, tzw. strunowy, którego korpus oparty zostanie na potężnych stalowych strunach...

Tyle o mostach, których odbudowa zadecydowała o prawdziwie wielkomiejskim życiu stolicy Węgier. Dodać tylko jeszcze można, że Budę i Peszt łączą również vizibusy, czyli tramwaje wodne, a za parę lat w sukurs im i mostom przyjdzie „podwodna" odnoga metro.

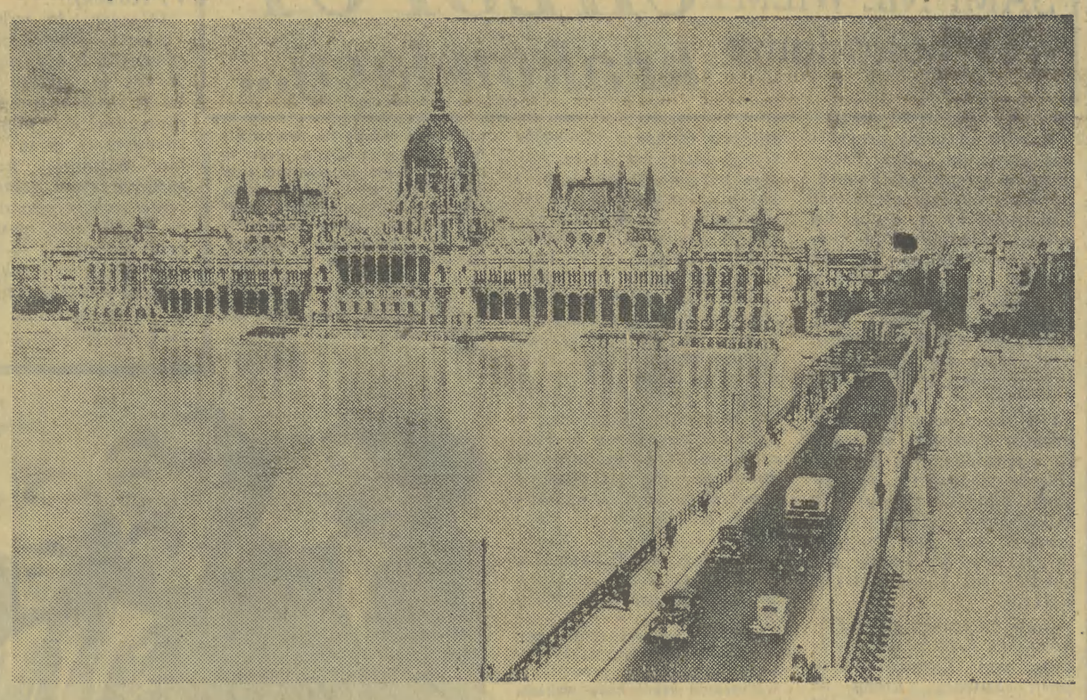

POLITYCY: Wielcy, średni, mali...

Phoumi Nosavan

Nazywają go „silnym człowiekiem" Laosu. W języku potocznym oznacza to dobrego kandydata na dyktatora. W klice Boun Ouma zajmuje stanowisko tylko „ministra obrony", ale wiadomo, że on trzyma w rękach wszystkie nici spisku przeciw narodowi laotańskiemu, spisku, który przy pomocy amerykańskiej, ma doprowadzić Laos do wojskowego sojuszu zachodniego.

41-letni dziś generał Phoumi Nosavan urodził się w Savannakhet. Ukończywszy liceum w Vientiane, jedyną szkołę tego typu we francuskich Indochinach, wstąpił do aparatu administracyjnego zarządu kolonii. Karierę wojskową rozpoczął w 1945 roku, wstępując w szeregi ruchu oporu przeciwko okupantowi japońskiemu. Ale na front ruszył dopiero w 1950 r. jako porucznik dowodząc oddziałem walczącym przeciwko Patet Lao. W 1953 został dowódcą batalionu, a zaledwie w rok później, szefem sztabu generalnego. W latach 1957—58 studiował na Ecole Superieure de Guerre w Paryżu. Na scenę polityczną wystąpił w 1960, obalając wraz z dwoma innymi generałami rząd Sananikone. Gdy w wyniku zamachu kpt. Kong Le utworzył rząd opowiadający się za neutralnością Laosu, Ks. Souvanna, Nosavan stanął na czele prozachodniej rebelii.

Gen. Nosavan przez przeciwników uważany jest za tchórza. Nigdy nie widziano go na froncie. Gdy zarządził ofensywę rebeliantów przeciw Vientiane, rozkazał bombardować stolicę, chociaż było to zupełnie zbyteczne. Zginęło wówczas wielu mieszkańców Vientiane. Nienawidzą go więc Laotańczycy. Sprzymierzył się z Amerykanami, bo w ich poparciu widzi drogę do władzy której żądza jest jedynym motorem jego działania.

CZYM ZAJMUJĄ SIĘ LUDZIE TU I TAM?

A, no — poplotkujmy...

...Nowy minister poczty USA, James Day, przeżył nie tyle miłą, co kłopotliwą niespodziankę. Przypomniano mu grzech młodości. Pełniąc służbę wojskową na Pacyfiku, Day z nudów napisał powieść. Przesłał ją nawet wydawcy, ale musiało to być wyjątkowo wartościowe dzieło, skoro ugrzęzło w archiwach wydawnictwa. Teraz, gdy Day został ministrem, rękopis stał się nagle cenny. Wydawca proponuje ministrowi 25 000 dolarów za prawo druku w wydaniu kieszonkowym. Jeszcze nie wiadomo czy taka pokusa przezwycięży obawę przed kompromitacją.

...inne kłopoty ma duński minister spraw zagranicznych Krag. W roku 1959 poślubił aktorkę filmową Helle Virkner. Pani ministrowa porzuciła karierę filmową. Nie na długo jednak, bo obecnie zgodziła się znowu wystąpić w filmie. Duńska opinia publiczna nie kryje dezaprobaty tym bardziej, że żona ministra grać będzie rolę artystki cyrkowej, w kostiumach bardzo skąpych.

...cyrk Franza Althoffa z Frankfurtu n/M, zaskarżył kanclerza Adenauera. Cyrk ten w drodze wymiany miał wyjechać na występy do Związku Radzieckiego, po występach cyrku radzieckiego w NRF. Cyrk radziecki odbył tournee, zdobywając sobie najwyższe uznanie dla swego kunsztu. Adenauer sprzeciwił się jednak wyjazdowi cyrku frankfurckiego do ZSRR. Teraz jego kierownictwo skarży kanclerza o odszkodowanie.

...francuska Rada Państwa orzekła, że grubasek zasługuje na taką samą ochronę ze strony państwa, jak ludzie normalnej tuszy. Powodem decyzji była skarga niejakiego Charlesa Ardoin, ważącego 104 kg. Jeszcze w roku 1954 załamała się pod nim pokrywa na kanale. Władze miejskie odmówiły mu jednak odszkodowania tłumacząc, że wytrzymałość klapy nie była obliczona na taką wagę. Poprzez wszystkie instancje, skarga poszkodowanego dotarła do Rady Państwa, która w końcu przyznała słuszność jego roszczeniu.

...prezydent Kennedy został ranny w czoło. Podobno dosyć poważnie. Mniej poważne były okoliczności, w jakich odniósł kontuzję. Bawił się z córeczką Caroline i w pewnym momencie schylił się nagle, by podnieść lalkę, która spadła pod stół. Zrobił to tak nieopacznie, że czołem uderzył w ostry kant stołu. Sekretarz prasowy prezydenta oświadczył, że rana jest względnie głęboka.

REPORTAŻ ZNAD TYBRU

Janina Lipska

»DOBRE« METODY

„Wyobraź sobie, że spoczywasz na marach. Wokół stoją płacząc: ojciec i matka. Ale dla ciebie wszystko już się skończyło na tym świecie: jedno tylko ma jeszcze znaczenie. Napisz, co mianowicie? Opisz wszystkie swoje uczucia. Pamiętaj, że to wszystko na razie istnieje tylko w wyobraźni, ale kiedyś stanie się rzeczywistością".

Cóż to za makabryczne pomysły? To tylko urywek z włoskiego podręcznika dla dzieci od lat 11 do 14. Autor — ksiądz Silvio Riva. Tytuł: *„Posłannictwo Jezusa"*...

Pedagogia klerykalna od pierwszych lat życia dziecka usiłuje posługiwać się lękiem, a nawet histerycznym, średniowiecznym strachem. Ba, sięga do teorii rasistowskich...

Oto m. in. w numerze popularnego u nas „Noi donne" z dnia 15. I. 1961 r. — młoda dziewczyna pisze do redakcji:

„Chcę wskazać na urywek w podręczniku geografii pt. „Kontynenty ekstraeuropejskie" — autorów R. Almagià i E. Migliorini. Oto jego brzmienie: „W zachowaniu Murzyna uderza nas jego infantylizm, jego skłonność do dziecinnej wesołości i naiwnych rozrywek, którymi by się nie zainteresował żaden biały człowiek. U Murzynów wrodzona impulsywność góruje nad rozumowaniem i przez to bardziej są oni zbliżeni do zwierząt... Zajmują się pracą tylko, jeżeli Biały ich do tego zmusi, albo zachęci dobrym zarobkiem... Trzeba więc uznać wrodzoną i niepokonalną różnice pomiędzy Białymi a Murzynami".

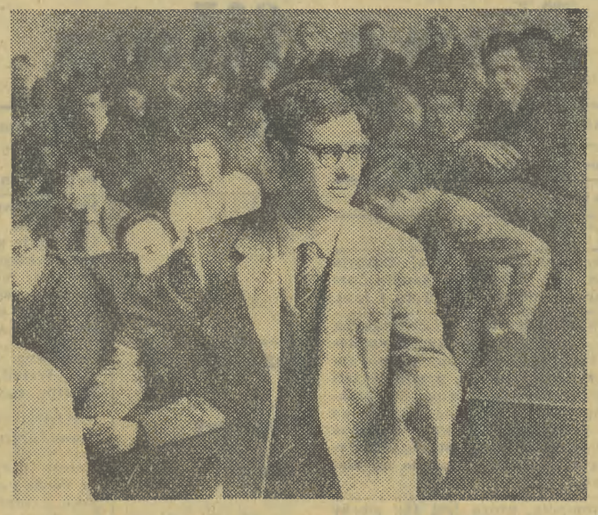

Uczennica ta, podpisana „Rita", dodaje na zakończenie swego listu:

„A więc, takich rzeczy musi się uczyć młodzież pierwszej klasy liceum przyrodniczego! Wiedziałam, że w Ameryce od wielu lat trwa walka przeciwko Murzynom, ale nie sądziłam, że również tu, we Włoszech, istnieją tego rodzaju rasiści i że człowiek może się wyrażać z taką pogardą o innych ludziach!".

A oto fragment z podręcznika dla czwartej klasy szkoły powszechnej, tytuł: „Moje rozważania".: *„Rodzice chrześcijańscy odnoszą się do swoich dzieci w sposób jak najbardziej troskliwy; kochają je nawet, jeżeli są słabe lub chore. Starożytni Grecy i Rzymianie, choć tacy uczeni, zabijali dzieci ułomne lub chore".*

Podręcznik „Głosy życia" — monituje po ojcowsku:

„Niestety, dzisiaj w społeczeństwie dużo jest ludzi wypaczonych, gdyż rodzice powodują się często głupimi mirażami i próżnością. Szewc chce, aby jego syn stał się buchalterem; sklepikarz zamierza uczynić swego syna lekarzem... Drodzy moi! Należy dostosować się do swego stanu".

W kraju tak starej kultury sprawy szkolnictwa przedstawiają się fatalnie z innych jeszcze względów. W roku finansowym 1960—61 przeznaczyło się na oświatę trochę więcej, niż 14 proc. ogólnych wydatków. Liczba analfabetów sięgała parę lat temu według oficjalnych cyfr podanych w referacie senatora Zoli — do 456.000 osób. Obecnie raczej się powiększyła, niż zmniejszyła. Brakuje około 130.000 izb szkolnych. W samym Rrzymie, mieście bogactw i rozrzutności, brak 3.000 izb szkolnych. Według oficjalnych statystyk mniej więcej 32.500 nauczycieli musi prowadzić lekcje na strychach, w stodołach, w dawnych stajniach, w magazynach. Należy tu nadmienić, że we Włoszech wojna nie wyrządziła takich spustoszeń jak w Polsce, i że istnieje tam luksus mieszkaniowy.

Osobny rozdział, o podobnej zresztą treści, dotyczy wyższych uczelni. Dnia 20 października r. 1960 odbył się w Sienie zjazd rektorów wszystkich włoskich uniwersytetów. Przedstawili oni swe bolączki, domagając się rozwiązania takich wielokroć już poruszanych zagadnień, jak np. brak naukowego personelu pomocniczego, wobec czego na wielu uczelniach nie można wykonać zaplanowanego programu. Domagano się poprawy warunków lokalowych, podwyżki płac i wyposażenia, które jest takie same, jak sto lat temu!

Sprawy poruszane przez nich uznane zostały za nieważne. Co więc jest ważne?

Np. w wydaniu Paulinów (Centrum katechistyczne w Rzymie) ukazał się **„Przewodnik katechistyczny". Usiłuje się tam wmówić dzieciom od lat pięciu, że grzechem jest absolutnie wszystko, co przeciwstawia się woli księdza, nawet czytanie prasy nie antykatolickiej, ale tylko neutralnej, nawet fakt nie przeczytania „dobrej książki" wskazanej przez księdza. Przykazania nabierają nowego znaczenia: szanuj nie tylko ojca twego i matkę, lecz również i chlebodawcę. Moralność zamienia się w... obsesję. W jednym z opowiadań tej książki: „..., mały, święty chłopiec Tonino, odpowiedział swojemu ojcu, który mu chciał pomóc wciągnąć spodenki: „Owszem, tatusiu, tylko nie dotykaj mnie!".**

Taką mentalność pewne sfery usiłują zaszczepić i obecnie, jak przed setkami lat, w kraju Giordana Bruna i Galileusza...

SPRAWY WYOBRAŹNI

DLACZEGO SPADŁ śnieg?

Jacek Żukowski

Skąd tyle śniegu na początku wiosny — dziwią się ludzie, skąd taka zima pod koniec marca? Nie wiedzą, że to wszystko przez mojego kota...

Pod koniec lutego, w jeden z tych słonecznych prawdziwie wiosennych dni zwiastujących koniec zimy, wyczytałem w gazecie ogłoszenie. „Kupię lub wynajmę kota specjalistę od białych myszek. Pilne. Łaskawe zgłoszenia pod — „Trunkowy”.

Mam ładnego, czarnego kota. Jeszcze młody, ale niech spróbuje zarabiać na swego właściciela — pomyślałem — i złożyłem ofertę. Została przyjęta. Wypożyczyłem więc zwierzątko na krótki czas.

Rzeczywistość przeszła [najśmi]elsze oczekiwania. Po 3 dniach przewidzianych umową zamiast zwrotu kota wpadł do mnie rozentuzjazmowany „trunkowy”, proponując przedłużenie kontraktu. Prosił o wypożyczenie kota jego kolegom i znajomym. — On fenomenalnie łapie białe myszki, a namnożyło się tego u nas strasznie. A jeszcze w marcu po oblewaniach na Kazimierza i Krystynę, a naże wszystko na do[...] wyległy chmarami. Gdyby pan zechciał zostawić nam go jeszcze na parę dni...

Zgodziłem się. Dlaczego nie pomóc ludziom? Kot wrócił przedwczoraj. Nie poznałem go. Oczy miał błyszczące, jakby się kąpał w kadzi spirytusu. Na grzbiecie dźwigał ogromny, „piszczący” wór. Zajrzałem do środka i zadrżałem. Kłębiły się w nim niezliczone ilości białych myszek. Kotek zestawił wór w kącie i dopadł miski z mlekiem. Musiał się mocno przepić tym łapaniem białych myszek.

Potem zdjął ze ściany moją siedmiostrunną gitarę z wstążkami zarzucił wór na plecy i wybiegł przez balkon na dach. Wiadomo, marzec. Noc była księżycowa i wiatr szarpał kolorowe wstążki. Zatańczył kot na rynnie, trącił delikatnie w struny gitary. Ale, czy zawadził o sopel lodu rozsrebrzony w księżycu, czy zaplątał się w kolorowe wstążki — dość, że wór z myszkami, który niósł dla swych oblubienic, wymknął mu się z łapek i cała jego zawartość rozsypała się po dachu.

W jednej chwili zabieliło się w całym mieście, jak po śnieżycy. Więc teraz już wiecie moi drodzy, że to nie śnieg, lecz białe myszki, wyłapane sprzed oczu wielu krakowian pędzą po plantach, dachach i ulicach...

NASZ ANTYKWARIAT

Nie zmienił się!

W ub. r. ukazała się w Londynie (po angielsku) książka pt. „Master of Lancut”, czyli „Pan na Łańcucie”. Autorem tej książki, a raczej pamiętnika — jest hrabia Alfred Potocki (spowinowacony z arystokracją niemiecką), który w czasie okupacji urządzał wystawne przyjęcia dla dygnitarzy hitlerowskich. Podczas pewnej uczty w 1940 r., w której brali udział generałowie von Blaskowitz i von Metz, hrabia częstując gości koniakiem zapytał, jak będzie wyglądać przyszłość Polski.

Generał von Metz spojrzał na łańcuckiego ordynata i po chwili milczenia rzekł:

— Pan, panie hrabio, stanie się... Niemcem!

Minęły cztery lata i sytuacja w Europie uległa radykalnej zmianie. Hrabia — pod koniec wojny — wywiózł przy pomocy hitlerowców 600 skrzyń z najcenniejszymi przedmiotami łańcuckich zbiorów muzealnych i osiedlił się w... Lozannie.

Ano, pomylił się hitlerowski generał. „Pan na Łańcucie” nie zmienił narodowości — na niemiecką. Został... Szwajcarem. (oal)

GWAŁTU CO SIĘ DZIEJE!

MODA

W kraju przeżywamy w ogóle modę na wystawy. Niestety, najczęściej co ciekawsze eksponaty pozostają — w ramach odbytych wystaw...

Tak też wyglądała wystawa pod szumnym wezwaniem „Mody Polskiej”. Oczywiście, w związku ze zbliżającą się wiosną. Pokaz był, owszem — ciekawy. Na tzw. wyższym poziomie. Że niby nadążamy za „wielką” modą...

A tu — ogarniają człowieka wątpliwości. Np. w sprawie modnych barw. Bo oto zawyrokowano na wystawie, że w tym roku wszystko należy dopasować do kolorów: łososiowych, brzoskwiniowych, morelowych i różowych.

No, więc — na wszelki wypadek należało sprawdzić nasz „stan posiadania”. Gdzie? Oczywiście u ludzi stojących za ladami sklepów. I wtedy wyszło na jaw w najjaśniejszej barwie, że... TA MODA jest tylko na pokaz. Nie ma obawy, żeby lansowane kolory zdobyły klienta, albowiem zapasy materiałów w takich odcieniach zniknęłyby z półek sklepowych już za... 2 tygodnie!

A teraz: rodzaje i gatunki tkanin, zademonstrowane na pokazie sukni i płaszczy. „Moda Polska” uznaje tylko te, najbardziej wybredne. Już tam jakieś kretony, rypsy, sztruksy — to nie dla nich! Oni tylko chiffony i „te rzeczy”, które albo należą do najdroższych — lub do... deficytowych towarów.

No, dobrze — a co z linią? — Wszystko „ZBLU (a może zbla?) ZOWANE”: trzy cm poniżej talii, draperie z przodu, prostokąt na plecach —rękawy widoczne jedynie z przodu etc. Bo — tak KAŻE „Dior”...

Hm, czy „Dior” — to „Moda Polska”? Nie idzie tu przecież o ubieranie naszych przemiłych cór Ewy — w stroje krakowskie, czy w ogóle regionalne. Ale, zważmy — o ile brawka z zagranicznego pokazu i ew. sprzedaż na obcym gruncie kilkudziesięciu modeli — RÓWNOWAŻĄ „sens istnienia” przedsiębiorstwa mającego NAS modnie ubierać?

Ergo, czy przypadkiem nie warto by zejść z „wysokiego konia” i poznać bliżej potrzeby oraz wymagania przeciętnej, POLSKIEJ kobiety? Pracującej zawodowo, a nie tylko — przesiadującej NA POKAZ w kawiarniach? A wraz z tym, może wypadałoby pomyśleć o BARWACH i MATERIAŁACH jakie mamy istotnie na RYNKU? Też mogłoby być MODNIE, pięknie i po... polsku.

Witold Zechenter

FRASZKI

FRASZKA O SADZENIU KWIATÓW

Petunię — ktoś rzecze —
posadzić tu wolę,
bo przecież — jak wiecie —
peTunia non olet.

PERŁY PRZED ŚWINIE

Nie rzucam pereł przed świnie,
bo obcy jest mi ten czyn
tylko dlatego jedynie,
że nie mam pereł ni świń.

O PEWNYM DZIAŁACZU

Sprawy bytowe? Marszczy brew
i deklamuje o POSTULATACH,
lecz gdyby mógł, spełniłby je
najchętniej chyba PO STU LATACH!

O BIUROKRACIE

Ten typ jest znany z wielu rysów,
lecz ta się fama za nim wlecze,
że zawsze chce mieć pole do PODPISU
i wszędzie chce upiec swoją PIECZĘĆ.

Dzisiejszy nasz kącik redagujemy głównie z myślą o interesujących się zbiorami tematycznymi.

MALARSTWO. Poczta Włoch przygotowuje serię 10 znaczków opłaty (o wartości od 1 do 1000 lirów), na których znajdą się motywy znanych obrazów Michała Anioła.

RZEŹBA. Z okazji setnej rocznicy urodzin rzeźbiarza Aristida Maillole'a (1861—1944), ukazał się we Francji znaczek, na którym widnieje rzeźba nagiej, siedzącej kobiety.

SPORT. Stulecie norweskie-

TWOJE HOBBY

ZNACZKI

go związku sportowego upamiętniła Norwegia serią 4 znaczków, przedstawiających: oszczepnika, łyżwiarza, narciarza w skoku i żaglówkę.

FLORA. 18 stycznia br. ukazała się druga część znaczków (6) Chińskiej Republiki Ludowej z serii „chińskie chryzantemy”.

FAUNA. 7 trójkątnych znaczków, przedstawiających — drozda, dudka pospolitego, wilgę, głuszca pospolitego, kraskę, pustynnika tybetańskiego, kaczkę strojną — składa się na serię „ptaki śpiewające”, wydaną w Mongolskiej Republice Ludowej.

Jako uzupełnienie serii „zwierzęta ZSRR” ukazały się w Związku Radzieckim wielobarwne znaczki z podobiznami niedźwiedzia, bobra i sarny. (zg)

Reprodukowany znaczek Berlina zachodniego, wprowadzony do obiegu 16 lutego br., przedstawia działacza związkowego Hansa Böcklera.

WIĘKSZĄ ILOŚĆ OBORNIKA
(gęsiego), **po cenie 100 zł za tonę,**
loco miejsce odbioru
sprzeda
Przedsiębiorstwo Jajczarsko - Drobiarskie w Wadowicach z siedzibą w Tomicach.

PRZETARGI

Krakowskie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terenowego w Krakowie, ul. Krakusa 7

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie robót — budowy kotłowni i instalacji c. o.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja techniczna do wglądu w Dziale Głównego Mechanika.

Oferty należy składać do dnia 7 kwietnia 1961 r. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 11 kwietnia 1961 r. o godz. 10.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. K-2383

Chrzanowskie Zakłady Przemysłu Terenowego P. P. w Chrzanowie, Al. Lenina 40,

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie wentylacji nawiewno-wyciągowej w podległej odlewni żeliwa.

Termin nadsyłania ofert upływa z dniem 10 kwietnia 1961 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Bliższych informacji udziela z-ca dyr. do spraw technicznych — Chrzanów, Al. Lenina 40 — tel. 813. K-2462

Kierownictwo Odnowienia Zamku Król. na Wawelu

ogłasza, że

SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO

materiały rozbiórkowe, uzyskane przy Odbudowie Zamku w Baranowie, pow. Tarnobrzeg, oferując do sprzedaży następujące materiały z cenami wyjściowymi:

drzewo opałowe, w ilości 160 mp — 61 zł za 1 mp,
gruz kaflowy, w ilości 5.140 m³ — 12.30 zł za 1 m³,
kafle ceramiczne rozbiórkowe 514 szt. — 4.20 zł za 1 szt.,
klepka podłogowa kl. I i II rozbiórkowa, o wym. 45/6 cm, 155.8 m² — 102 zł za 1 m²,
łaty iglaste rozbiórkowe kl. II i III, o wym. 4×6 cm, 4.3 m³ — 767 zł za 1 m³,
belki ciosane rozbiórkowe kl. II i III, o różnych przekrojach 13.45 m³ — 667 zł za 1 m³,
pustaki „Alfa” rozbiórkowe, 159 szt. — 6.24 zł za 1 szt.,
dachówka zakładkowa rozbiór. (felcówka) 22.150 szt. — 1.19 zł za 1 szt.,
gąsiory ceramiczne rozbiór. 69 szt. — 0.65 zł za 1 szt.,
złom blaszany z rynien i rur spustowych w ilości 565 kg — 1 zł za 1 kg,
belki o różnych wymiarach 65 m³ — 302 zł za 1 m³,
krawędziaki iglaste 20×18 cm i 16×16 cm 0.660 m³ — 856 zł za 1 m³,
deski iglaste o grub. 32 — 38 mm, różnej długości, w ilości 1.650 m³ — 840 zł za 1 m³.

Materiały rozbiórkowe oglądać można na placu budowy, po zgłoszeniu się u magazyniera Kierownictwa.

Oferty należy składać w ciągu 14 dni, począwszy od dnia ogłoszenia przetargu w gazecie, w zamkniętych kopertach, w biurze Kierownictwa Odnowienia Zamku Król. na Wawelu — Kraków Wawel 8.

W 15 dniu po ogłoszeniu przetargu o godz. 12, nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Osoby prywatne zobowiązane są do złożenia wadium w wysokości 10 proc. oferowanej kwoty. — Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. — Kierownictwo zastrzega sobie dowolny wybór oferenta.

Oferent po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu oferty, zobowiązany będzie do dni 15 pobrać materiał na koszt i ryzyko własne z placu budowy w Baranowie. K-2467

Spółdzielnia Pracy Metalowo-Drzewna w Mszanie Dolnej, ul. Orkana 10,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie kapitalnego remontu instalacji światła, siły i odgromowej, w istniejących obiektach Spółdzielni, z częściowo dostarczonych materiałów.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w Mszanie Dolnej przy ul. Orkana 10, do dnia 17 kwietnia br., gdzie też można zapoznać się z dokumentacją i otrzymać bliższe informacje.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18 kwietnia br. o godzinie 10.

W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-2480

Krakowskie Zakłady Gastronomiczne „Kawiarnie”

Kraków, ul. Długa 1,

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie robót budowlanych, instalacyjnych, ślusarskich i stolarskich w kawiarni „Kopciuszek” przy ul. Karmelickiej 13.

Podkładki ofertowe otrzymać można w Dyrekcji KZG „Kawiarnie”, Kraków, ul. Długa 1, pokój nr 53.

Oferty należy składać do dnia 13 kwietnia 1961 r. — Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 kwietnia br., o godzinie 12.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

KZG „Kawiarnie” zastrzegają sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-2488

Elektrownia Jaworzno II w Jaworznie

ogłasza, że

W DRODZE PRZETARGU

zleci wykonanie następujących prac remontowych składowiska popiołu:

a) nadsypanie wału ochronnego w obrębie poletka, o łącznej kubaturze 18.000 m³,

b) położenie rurociągu, odprowadzającego wodę z mnicha, o długości 120 mb, w gruncie mocno podmokłym,

c) dobudowanie mnicha betonowego na istniejących fundamentach na wysokość 3 m,

d) demontaż i montaż 650 mb rurociągu.

Materiały dostarczy zleceniodawca.

Dokumentacja oraz ślepy kosztorys znajduje się do wglądu w oddziale kotłowym, pokój nr 44, telefon 74, wewn. 456.

Do przetargu przystąpić mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem na kopercie „Przetarg do Działu Organizacyjno-Prawnego” w terminie do dnia 26 kwietnia 1961 r., godz. 11, w Elektrowni Jaworzno II, w Jaworznie.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 TOKARZY wykwalifikowanych — przyjmie natychmiast do pracy **Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych w Krakowie. — Zgłoszenia** przyjmuje Dział Kadr **przy Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych w Krakowie, ul. G. Zapolskiej 38.** K-2511

10 TOKARZY METALOWYCH, 5 FREZERÓW kwalifikowanych, z praktyką, zatrudnią **Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie, ul. Grzegórzecka 69.** — Praca w akordzie. Wynagrodzenie wg nowych norm technicznych. K-2403

KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW „URSUS” i KIEROWCÓW SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH z II kat. prawa jazdy — przyjmie natychmiast do pracy **Zakład Budowy Sieci Elektrycznych Kraków, ul. Wadowicka 36.** — Praca w terenie. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr. K-2451

WERYFIKATORA z praktyką — przyjmie natychmiast do pracy w biurze konstrukcyjnym **Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych w Krakowie.** — Warunki do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr przy Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych w **Krakowie, ul. G. Zapolskiej 38** — (przecznica ul. Bronowickiej). K-2509

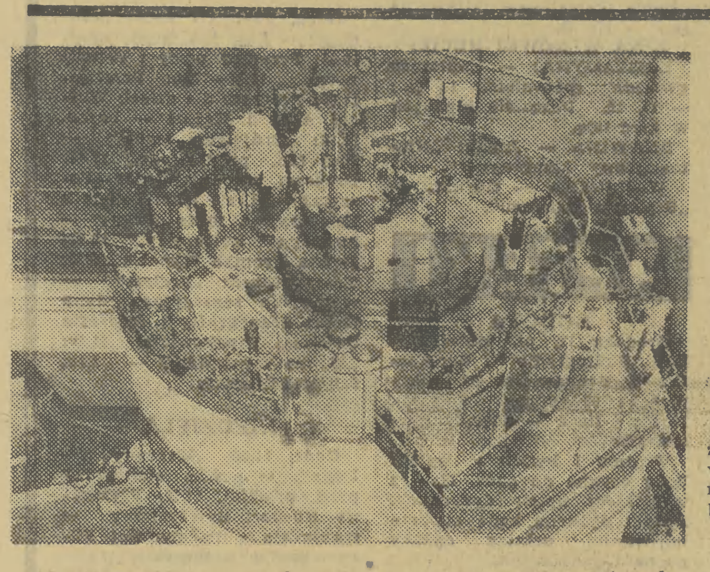

Na tle gwiezdnego pyłu mrugały aż 4 księżyce: Miranda, Umbriel, Tytania i daleki Oberon. Nad wszystkim jednak górował Uran — gospodarz tutejszego nieba.

Każdy z czwórki radiotelegrafistów miał swoje zadania. Kerim specjalizował się w remontach, Gerta (jego żona) utrzymywała łączność z Ziemią, Juna prowadziła pogawędki z ludźmi na Arielu i pozostałych satelitach Urana. Mir zarządzał maszynami cybernetycznymi. Budowały one rakietodromy, drogi, schrony i wydobywały rudę. Ale najważniejsze stały już na Uranie, przygotowane do operacji „Kosa Kronosa”.

Teraz siedział i słuchał dalekiego głosu z Uranu.

— Mówi 4 A. Stoję pionowo na dnie. Wokół wicher iskier. Grunt miejscami ciekły. Co robić dalej?

Nagle za plecami zabrzmiał ten sam głos, tym razem „prawdziwy”.

Kerim był Arabem, Gerta Szwedką, ale kim była Juna nikt nie wiedział. Wszystkie rasy zmieszały się w jej krwi i każda zostawiła swój ślad. Skóra ciemna jak u Mulatki, cienki wschodni nos, wydłużone oczy, ciężkie rude włosy. Całość niepokojąco inna: synteza wszystkich kobiet świata.

Wzdrygnął się. Obecność Juny działa na niego zawsze jak prąd elektryczny.

W ślad za dziewczyną wszedł do kabiny radiotelegrafistów krępy, barczysty mężczyzna: Maj Dalin, kierownik stacji Ariel.

— *No, doczekaliśmy się decydującego dnia!* — zabrzmiał jego donośny baryton. — *Koniec z tobą staruszku* — pogroził zielonej kuli na firmamencie. — *Pamiętasz mitologię? Byłeś bogiem nieba, ale skąpiłeś światła nawet dzieciom, które wpędziłeś do mrocznego Tartaru.*

Zawsze był gadatliwy, jak wszyscy, „przeterminowani”. W tym sposób określano w XXIII wieku ludzi, którym lekarze przedłużyli młodość poza normalne granice. Pierwsze eksperymenty odmładzające rezerwowano dla najwybitniejszych mózgów świata i najzdrowszych mieszkańców Ziemi... Za Dalinem przemawiało wszystko. Otrzymał długowieczność w nagrodę za pracę w Kosmosie. Budował na rozpalonym Merkurym i lodowatym Ganimedzie, na mglistej Wenus i pozbawionym ciężkości Ikarze.

— *Tym razem to już chyba koniec* — mówił przyjmując skierowanie na Ariela. — *Chcę jeszcze trochę pożyć na starej Ziemi. Ostatni raz, ze względów moralnych...*

Ze względów moralnych. Problem polegał na tym, że cały projekt „Kosa Kronosa” był związany ze sprawą długowieczności.

Ludzie żyli już do 200 lat. Ilość mieszkańców Ziemi sięgnęła zawrotnej cyfry 86 miliardów. W kolebce ludzkości nie mieściły się już jej dzieci, a tymczasem w całym układzie słonecznym nie znaleziono planety o warunkach możliwych do życia. Wtedy powstał śmiały projekt pchnięcia jakiejś planety na „lepszą orbitę”. Wybór padł na Uran. Maszyny posłane tam niosły z sobą generatory tnących promieni, Dalin miał je włączyć dziś o godzinie 15.50.

Na selektorze jeden za drugim zaświecały się ekrany. A na nich — twarze kierowników grup operacyjnych.

— *Rozcinanie Urana* — zaczął odprawę Dalin — *rozpoczynamy o 15.50. O 15.30 zbiórka na rakietodromie, każda grupa przy swojej rakiecie.*

Siedzieli potem przy stole słuchając ostatnich wiadomości z Ziemi, kiedy zajrzał do nich znowu Dalin.

— *Czy łowiliście kiedyś ryby?* — zapytał nagle. — *Nie przy pomocy ultradźwięków. Po staremu, na wędkę. Siedzisz na brzegu — patrzysz, czekasz... Woda błyszczy, obłoki się w niej odbijają. Przyjemnie.*

Nagle przerwał i pożegnał ich:

— Mir, odprowadź mnie kawałek... Dziewczęta siedziały przy aparatach plecami do wejścia i rozmawiały. Nie zauważyły powrotu Mira, który niechcąco stał się świadkiem ich zwierzeń.

— Całe życie szukałam takiego... I znalazłam! — Juna zaakcentowała te słowa — znalazłam go tu na krańcu świata. Zobaczyłam prawdziwego człowieka!

— Kochasz Dalina? — przeraziła się Gerta. — Przecież on taki stary...

— Stary? Któż to pyta bohatera o lata?

Podniecona Juna wstała i dopiero w tej chwili dojrzała — Mira. Poczerwieniała, a potem nagle wybuchnęła śmiechem.

— Słyszałeś? — Nie szkodzi, dobrze ci tak!

Nawet w XXIII stuleciu działała podrażniona ambicja. Mir zaszył się w kąt magazynu. Ogarnęła go apatia. Tu zastał go Dalin.

NOWELA FANTASTYCZNA

Pierwszy DZIEŃ STWORZENIA

(I)

— Kto tu? — spytał zapalając światło. — A to ty...

Mir przyjrzał mu się niechętnie. Oto człowiek, który zabrał mu szczęście...

— Macie rodzinę? — wykrztusił nieporadne pytanie.

— Nie skleiło się. Owszem, znałem wiele dziewcząt, ale żony nie znalazłem. Kobiety to skomplikowane istoty. Stara historia królowej Omfali, która kazała Herkulesowi tkać. Chciała pokazać, że może z nim wszystko zrobić. Ale przecież za krosnami to już nie był Herkules...

— A gdyby was teraz ktoś pokochał?

— Chyba byłbym szczęśliwy. Rzuciłbym może Kosmos i osiadł na Ziemi...

(DOKOŃCZENIE ZA TYDZIEŃ)

Oprac. z rosyjskiego ZEW

POZIOMO: 1. zespół kierowniczy w jakiejś organizacji, 7. skała magmowa, używana jako materiał drogowy, 13. naramiennik jako oznaka stopnia wojskowego, 15. węgierski mąż stanu, 16. rodzaj gry w 78 kart, 17. roślina, która parzy, 18. produkt mleczny, 19. inicjały instytucji, ułatwiającej kupno na raty, 20. imię królów spartańskich, 22. waliza podróżna w kształcie torby, 24. skrót na receptach wyznaczający równe ilości składników, 25. inicjały rosyjskiego pisarza, filozofa-materialisty i działacza rewolucyjno-demokratycznego, 27. członek ludu koczowniczego pochodzenia turko-tatarskiego, który w VI w. opanował część środkowej Europy, 29. inicjały historyka i poety polskiego, 30. mocny napój alkoholowy, 32. twarda cegła wypalana w wysokiej temperaturze do brukowania ulic i szos, 34. części oper, 36. plemię pokrewne Pigmejom w środkowej Afryce, 37. większy odcinek gry w tenisie, 39. wodotrysk, 41. jeden z konkurentów Jagienki w „Krzyżakach”, 43. jon o ładunku ujemnym, 44. jamy oboczne nosa, 45. piastunka, 46. starożytna semicka bogini miłości i urodzaju.

PIONOWO: 1. prawy dopływ rzeki Ob w ZSRR, 2. wieprz utuczony, 3. przyzwoite zachowanie się, 4. wynik dzielenia liczb, 5. twarde i mocne drzewo indyjskie, używane do budowy statków, 6. „i” po łacinie, 8. angielska jednostka miary powierzchni ziemi, 5. tytuł opery Leoncavallo, 10. rzeka w północnych Włoszech, uchodząca do Adriatyku, 11. niebezpieczeństwo zimowe w górach, 12. osoba wystawiająca weksel ciągniony, 14. przedstawicielka najliczniejszego narodu Związku Radzieckiego, 17. odpowiedni zapas żywności, 19. kształt okrągło-podłużny, 21. długa szata wieśniaczek rosyjskich, 23. korab Noego, 26. północnoamerykańskie plemiona indiańskie, zamieszkujące głównie nad rzeką Wawrzyńca, 28. to co pozostało, 31. tlenek ołowiu, używany do wyrobu farby czerwonej stosowanej przy malowaniu konstrukcji żelaznych, 33. świetny mówca, wygłaszający przemówienia z wielką swadą, 35. miasto w Wielkiej Brytanii na zachód od Londynu, 38. umiar w postępowaniu, 40. przysłówek, 41. pseudonim Stanisława Mackiewicza, 42. zaprzeczenie, 44. inicjały naczelnego wodza powstania na Litwie i Żmudzi w r. 1863.

Rozwiązania prosimy kierować na adres redakcji do dnia 11. IV. br. z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr 78”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje

NAGRODĘ-NIESPODZIANKĘ

I

10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 66 (18/19. III 1961 R.)

POZIOMO: 1. koliber, 7. Solarz, 13. aparat, 14. cynamon, 15. baronet, 17. namowa, 18. karak, 20. nem, 23. weteran, 25. Sari, 26. okaz, 28. kanibal, 30. log, 32. nazad, 34. Anatol, 37. kilowat, 40. Saratow, 41. nowina, 42. Aryman, 43. kanarek.

PIONOWO: 1. kab, 2. opar, 3. Lar, 4. Irokez, 5. banat, 6. Eterek, 7. syn, 8. Onan, 9. Lam, 10. amonal, 11. rower, 12. znamię, 16. taran, 19. kanak, 22. kolasa, 23. wagary, 24. nizina, 25. Sadowa, 27. konar, 29. balon, 31. jota, 33. dane, 35. tam, 36. lon, 38. wir, 39. tak.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 66, z dnia 18/19. III. 1961 r. nagrody książkowe otrzymują **S. Piwowarczykowa**, Kraków, Matejki 7/16, **M. Ptak**, Nowa Huta, Osiedle Kolorowe 16/22, **H. Ziarkowska**, Kraków 11, Pułaskiego 6/10, **J. Myszak**, Otfinów, pow. Dąbrowa Tarnowska, **M. Weber-Słonecka**, Nowa Huta, Osiedle A 1, bl. 47/26, **J. Żuchowski**, Tarnów, Jedn. Wojsk. 1978, **K. Górecka**, Kraków 24, Królowej Jadwigi 203, **M. Ciesielska**, Tarnów, Krasickiego 24, **H. Zaraś**, Oświęcim-Dwory, Hotel 23/8-9, **B. Piwczyk**, Brzeszcze, Leśna 357/2.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

KRZYŻÓWKA

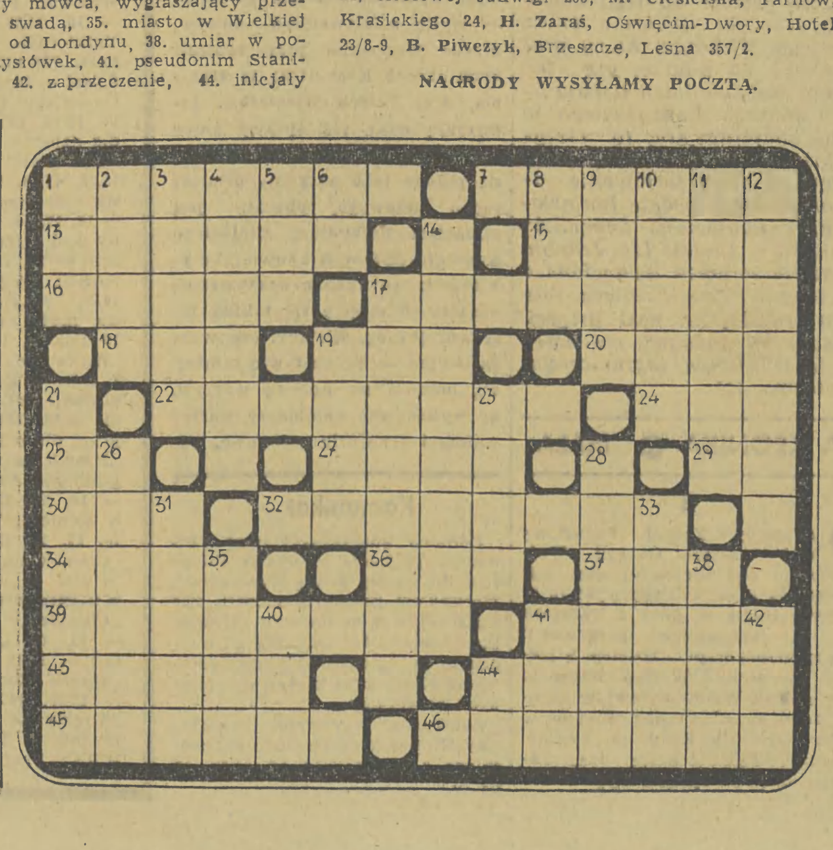

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A
ODDZIAŁ W KRAKOWIE
zawiadamia, że
w dniu 15 kwietnia 1961 r.
uruchamia
EKSPOZYTURĘ W TARNOWIE
UWAGA! UWAGA!
Już od dnia 4 kwietnia br.
będzie czynny
PUNKT INFORMACYJNY
TARNÓW, PASAŻ TERTILA
który będzie udzielał informacji w godzinach od 9 do 13.
Pouczy, doradzi we wszystkich sprawach dotyczących
EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO

„GAZETA KRAKOWSKA” ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 556. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSW „Prasa”, Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefony redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad ranem. — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i sekretariat — 509-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretariat odpowiedzialny — 246-87, dział informacji — 210-68, kierownik działu informacji — 215-63, dział informacji — 225-93, dział partyjny — 203-67, działy: ekonomiczny i rolny — 209-95, działy: kulturalny i społeczny — 559-00, dział łączności z czytelnikami (listów) — 536-23, dział informacji sportowej — 595-06. NIEZAMÓWIONYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12.50 zł, kwartalna 37.50 zł, półroczna 75 zł, roczna 150 zł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam — Kraków, Wiślna 2, I piętro — tel. 553-40 oraz punkty: Tarnów, Krakowska 12, tel. 650 (Oddział „Gazety Krakowskiej”), Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 10, tel. 501, Chrzanów, Al. Lenina 55, tel. 859 i Nowa Huta, Plac Centralny (Klub MPiK), tel. 417-50.

Druk wykonuje:
KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA, UL. WIELOPOLE 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

K-10

Krakowski PTTK przewiduje już od maja organizowanie licznych wycieczek. Również Oddział PTTK w Nowej Hucie już opracował plan wycieczek na letni sezon. Wycieczki będą urządzane w niedzielę i święta. Poszczególne rady zakładowe będą pokrywały wydatki i na ten cel przeznaczają one niejednokrotnie od 15 do 20 tys. złotych. Również przewiduje się organizowanie wycieczek za zwrotem kosztów.

Każde koło PTTK proponuje zorganizowanie około 20 wycieczek w letnim sezonie na trasie najwyżej do 75 km. Tak więc uczestnicy wycieczek poznają m. in. Puszczę Niepołomicką, Ojców, Turbacz i Zarabie. Poza tym mieszkańcy Nowej Huty poznają Beskid Śląski i Żywiecki.

Krakowski Oddział PTTK zorganizuje kilka wycieczek 2 i 3-dniowych, jak np. w Tatry czy Pieniny. Oprócz PTTK wiele wycieczek projektuje organizować krakowski „Orbis" i Spółdzielnia „Gromada".

Jak co roku liczne wycieczki projektują komitety rodzicielskie poszczególnych krakowskich szkół licealnych i zawodowych. A więc czekamy tylko na pogodę.

nasze MIASTO

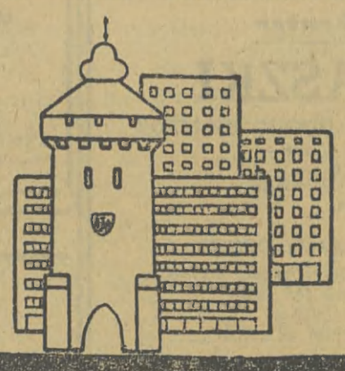

Kraków — moje miasto

Kraków — tysiącletnie miasto, w ostatnim 10-leciu przeżywa swoją drugą młodość, jak chyba żadne inne w Polsce przeobrażając się z miasta prowincjonalnego, w jeden z czołowych ośrodków przemysłowych, naukowych i kulturalnych.

Oczywiście pozostało jeszcze dużo, bardzo dużo do zrobienia. Wieloma sprawami trzeba się zająć, inne nadal kontynuować. Potrzeba wiele inicjatywy, wiele pracy, by wciąż pięknniało nasze miasto — Kraków.

KAROL JAROSZ
dyrektor X Liceum

— Jako człowiekowi związanemu ze szkolnictwem, najbardziej leży mi na sercu budowa szkoły-internatu dla młodzieży. W Krakowie jest dużo dzieci i młodzieży opuszczonej, zaniedbanej. Im należałoby pomóc. Ten problem społeczny dużej wagi rozwiązałaby właśnie szkoła-internat.

Chciałbym, by wreszcie nasze miasto miało własną, piękną operę. Pragnąłbym, by budująca się pierwsza w naszym mieście szkoła tysiąclecia miała krytą pływalnię dla całej młodzieży Krakowa.

MIECZYSŁAW SŁABOSZ
Przewodniczący Rady Zakł. WSK

— Gdyby to ode mnie zależało zająłbym się w pierwszej kolejności poprawą zaopatrzenia Krakowa, które np. w porównaniu ze Śląskiem pozostawia wiele do życzenia.

Trzeba by też poprawić komunikację zwłaszcza autobusową. Rozbudowujące się nowe osiedla np. Prądnickie, Olsza i wiele innych są niemal zupełnie pozbawione dogodnego dojazdu.

I wreszcie sprawa trzecia. Gdy buduje się jakiś ośrodek komunalny, obiekt państwowy, jest doń dogodny dojazd. Naokoło piękne klomby, trawniki, natomiast wokół nowo wybudowanych domów mieszkalnych stoją przez wiele miesięcy rozkopane chodniki, błoto po kostki, ciężko dojechać i dojść. To także jest Kraków — moje miasto.

KRYSTYNA WĄDOLSKA
studentka

— Kraków to piękne miasto, prawdziwe siedlisko artystów, ludzi sztuki, nauki. Należałoby dążyć właśnie w naszym mieście do stworzenia mecenatu nad artystami zwłaszcza młodymi, by nie dopuścić do ucieczki co znamienitszych ludzi z Krakowa do Warszawy.

Przydałby się i to bardzo w naszym mieście ośrodek rozrywkowy studentów — dla studentów i całego miasta. (żuk)

Gdzie jest łańcuch?

Skradziony przed kilku dniami mosiężny łańcuch z pomnika A. Mickiewicza w Rynku Głównym, znalazł się. Jeśli chcecie wiedzieć, gdzie on obecnie znajduje się, to prosimy pofatygować się do drugiej budki (od ul. Jana) na linii A—B (vis à vis „Orbisu"), gdzie umieszczono ten łańcuch, by zabezpieczyć słuchawkę i książkę telefoniczną. (aks)

Komunikat MO

Komenda Milicji Obywatelskiej województwa krakowskiego podaje do wiadomości, że przy składaniu dokumentów na wyjazd za granicę należy dołączać fotografie indywidualne o rozmiarach 4,5 cm wysokie, 3,5 szerokie. Zdjęcia grupowe np. matki z dziećmi do lat 13-tu winny mieć rozmiar 4,5 cm na 6 cm szerokie. Inne formaty fotografii przyjmowane nie będą.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że istnieje obowiązek osobistego składania dokumentów i odbierania paszportów.

Biuro Paszportów Zagranicznych czynne jest codziennie od godz. 9 do godz. 13-tej za wyjątkiem poniedziałków, niedziel i świąt.

Kalendarzyk imprez sportowych

PIŁKA NOŻNA

Poniedziałek, godz. 16: **Garbarnia — Empor Rostock** — spotkanie towarzyskie.

ŻUŻEL

Poniedziałek godz. 15: **„Wanda" Śląsk — Świętochłowice** (zawody towarzyskie).

PIŁKARSKI TURNIEJ JUNIORÓW

Sobota 1. IV. godz. 12: **Cracovia — Wisła II**, godz. 14: **Wiener SC — Gwardia W-wa**, godz. 15.30: **Dynamo Berlin — Wisła II**, godz. 16.30: **Wisła I — Gwardia W-wa.**

Niedziela 2 IV. godz. 11: **Cracovia — Dynamo Berlin**, godz. 12: **Wisła I — Wiener SC.**

Poniedziałek godz. 13: finał o 3 i 4 miejsce, godz. 14.30: finał o 5 i 6 miejsce, godz. 16: finał o 1 i 2 miejsce.

Zabawa na Plantach

Fot. J. Duński

15 kwietnia »Legenda« Wyspiańskiego

W Teatrze Rapsodycznym 15 kwietnia br. odbędzie się premiera „Legendy" St. Wyspiańskiego. Będzie to pierwsze przedstawienie tej sztuki w Krakowie. Przedstawienie reżyserował Mieczysław Kotlarczyk, scenografię opracował Franciszek Walczowski, muzykę Tadeusz Machl.

Komunikacja autobusowa

Krakowski PKS uruchomi dodatkowe autobusy w okresie wzmożonego ruchu świątecznego. W niedzielę 2 bm. komunikacja autobusowa będzie czynna normalnie, z wyjątkiem kilku kursów podmiejskich, których zawieszenie zostało uzgodnione z odpowiednimi władzami. W poniedziałek 3 bm. ruch autobusowy odbywać się będzie normalnie — bez żadnych ograniczeń.

(aks)

Odpowiedź na wezwanie płaszowskich kolejarzy

Pracownicy Węzła Kolejowego Kraków Płaszów na wezwanie Komitetu Zakładowego PZPR Węzła Krakowskiego z okazji zbliżających się wyborów do Sejmu PRL i rad narodowych oraz dla uczczenia tegorocznego święta 1 Maja, podjęli szereg cennych zobowiązań i czynów społecznych, które przyniosą ponad 1250 tys. zł oszczędności.

Pracownicy Węzła Płaszowskiego PKP zobowiązali się podnieść regularność biegu pociągów do 100 proc., zmniejszyć średni postój wagonów towarowych o około pół godziny, zaoszczędzić około 700 ton węgla trakcyjnego, doprowadzić lokomotywy do należytego stanu technicznego, uzbierać i załadować 5 wagonów złomu, który przekażą do hut.

W ramach czynów społecznych zostanie wykonany szereg prac, które przyczynią się do estetycznego wyglądu terenu i pomieszczeń w jednostkach służbowych na terenie węzła płaszowsko-prokocimskiego. (aks)

Przypominamy, że restauracje

i wszelkie zakłady gastronomiczne będą otwarte w sobotę do godz. 18, bary mleczne — do 17, a dyżurne zakłady do godz. 20.

W niedzielę 2 kwietnia wszystkie zakłady gastronomiczne będą nieczynne z wyjątkiem dyżurnych zakładów gastronomicznych, które będą otwarte w godz. 10—20.

W poniedziałek 3 bm. zakłady gastronomiczne będą czynne jak w każdą niedzielę. Z barów mlecznych czynne będą tylko bary dyżurne. (aks)

Co wy na to?

Z całym uznaniem witamy innowację wprowadzoną w „roku gastronomicznym" przez KZG Zachód i Wschód. Otóż już w dniu dzisiejszym wszyscy kelnerzy otrzymają do pomocy przy pracy magnetofony na których nagrano słowa: „Dzień dobry", „Do widzenia", „Dziękuję" i „Już obsługuję".

Krakowianie, którzy tak narzekali na obsługę w naszych lokalach gastronomicznych — dziś chyba radykalnie zmienią zdanie. (aks)

Zwiedzanie wystawy arrasów

Jak poinformował nas Zarząd Zbiorów Sztuki na Wawelu — wystawa arrasów będzie dostępna dla zwiedzających w sobotę 1 kwietnia w godzinach 9—13; w niedzielę 2 bm. komnaty będą nieczynne. W poniedziałek wystawa arrasów będzie czynna w godzinach od 9—18. Przypomina się, że w piątki arrasy zwiedzać można w godz. 12—18. (aks)

OSZCZĘDZAJMY ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ. A CHORZY W SZPITALACH BĘDĄ MIELI ŚWIATŁO BEZ PRZERWY.

Króciutko

Roboty torowe

na początku ul. Karmelickiej przebiegają planowo i co ważne — bez przerwy w ruchu.

Dlaczego

w sklepie nabiałowym przy Rynku Kleparskim już o godz. 10 brak śmietany i kefiru?

Wczoraj

mimo fatalnej aury na placach targowych panował wzmożony ruch.

Utknęła

budowa Domu Turysty. Wprawdzie budynek jest już pod dachem, ale brak dokumentacji nie pozwala na dalsze prace.

Dba o klientów

Stacja Obsługi Telewizorów przy ul. Brackiej. Pracownik gdy nie zastał w domu klienta, przyszedł po raz drugi.

W piątek

wiatr zrywał kapelusze z głów przechodniów.

Zakupy

świąteczne najbardziej odczuły na własnej skórze kobiety, które wracały do domu mocno obładowane różnymi paczkami.

Kazimierz Antoni Indyk

KANDYDAT NA RADNEGO DO DRN ZWIERZYNIEC

Urodzony w 1916 roku w Błażowej pow. Rzeszów pochodzi ze środowiska chłopskiego. W trudnych warunkach materialnych zdobywa wyższe wykształcenie na Akademii Handlowej w Krakowie. Jako ekonomista pełni różne odpowiedzialne funkcje, a ostatnio pracuje w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych na stanowisku dyrektora.

Zapytany jakie problemy dzielnicy interesują go najbardziej — odpowiada:

— Przede wszystkim remonty budynków tak państw. jak i prywatnych. Obecnie w dzielnicy Zwierzyniec trzeba wyburzyć 70 domów. Jeżeli nie będziemy ratować pozostałych zagrożonych domów, to cyfra 70 może poważnie wzrosnąć. Trzeba się energicznej zająć uporządkowaniem dzielnicy — myślę o elewacjach domów, przede wszystkim przy centralnych ulicach Kościuszki, 18 Stycznia, Alei Trzech Wieszczów. Interesują mnie też sprawy rolne (po wyzwoleniu tow. Indyk dał się poznać jako aktywny działacz ruchu ludowego, obecnie jest członkiem Prezydium Miejskiego Komitetu ZSL w Krakowie), co wywiście w warunkach krakowskich oznacza to zajęcie się takimi terenami jak np. Bielany, czy Wola Justowska — by nastawić tamtejszą ludność na uprawę warzyw, by wybudować kombinaty warzywnicze i oranżerie kwiatowe. (z)

Komunikat

Ośrodek koszykówki przy TKS Korona przyjmie jeszcze 30 chłopców do nowej grupy ćwiczebnej. Warunkiem przyjęcia rocznik 1944 i poniżej oraz dobry stan zdrowia. Dla uczestników Ośrodka przewidziane są zgrupowania szkoleniowo-sportowe oraz szereg przyjemnych rozgrywek.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Klubu, Kraków, ul. Pstrowskiego 9, codziennie od godz. 15 do 20.

Z Ludwikiem Sempolińskim — na Wenus

Przez dwie i pół godziny bawiła się doskonale w ub. czwartek publiczność krakowska na imprezie pn. „Lecimy na Wenus". Na estradzie w hali Wisły wystąpili: znana krakowskiej publiczności Hanka Bielicka, której pełne humoru i świetnie zrobione monologi nagradzano hucznymi oklaskami. Iwona Borowicka śpiewała szczególnie pięknie melodie węgierskie. Równie gorąco przyjmowany był Ludwik Sempoliński ze swymi melodiami „starszego pana", a szczególnie z popularną piosenką „Tomasz, ach Tomasz".

Przybycie na salę kierownika Florczaka i pana Malinowskiego przyjęte zostało przez publiczność wybuchami wesołości i oklaskami. Wacław Jankowski i Kazimierz Brusikiewicz (czyli pan Florczak i Malinowski) zaskarbili sobie przychylność krakowskich radiosłuchaczy i telewidzów. Solowy występ Brusikiewicza był równie udany, jak dialogi pana Florczaka i Malinowskiego.

Jeśli jeszcze do tego dodamy piosenki śpiewane przez Jerzego Michotka, który grał również na gitarze, grę zespołu Maksymiliana Krebsa oraz Janusza Budzyńskiego w roli konferansjera, to otrzymamy pełny obraz tej miłej imprezy. Przy fortepianie akompaniował Iwonie Borowickiej i Ludwikowi Sempolińskiemu — Lesław Lic. Jednym słowem impreza była udana, a publiczność opuszczająca salę stwierdzała, że nasi artyści „Made in Poland" nie ustępują w niczym zagranicznym sławom... (g)

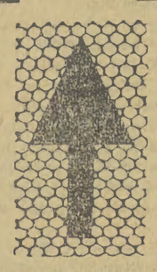

Godz. 15.30 na Osiedlu Szkolnym. Po pracy, do domu...

Fot. J. Duński

MAŁA KRONIKA

Do 8 kwietnia br. (z wyjątkiem niedziel i świąt) czynna jest w godz. 10 — 12 i 16 — 20 ciekawa wystawa fotograficzna „Architektura Bułgarii". Wystawa mieści się w lokalu SARP przy ul. Jana 11.

*

W niedzielę 2 kwietnia na scenie Teatru Starego grana będzie świetna komedia satyryczna Sławomira Mrożka pt. „Indyk". w Teatrze Kameralnym sztuka Eugene Ionesco „Nosorożec". Początek przedstawień o godz. 19.15.

W poniedziałek 3 bm. o godz. 14.30 na scenie Teatru Starego grany będzie „Romans z wodewilu". Wieczorem o godz. 19.15 „Indyk" Sł. Mrożka. W Teatrze Kameralnym o godz. 15 „Apelacja Villona" K. Barnasia, wieczorem o godz. 19.15 sztuka Eugene O'Neilla pt. „U kresu dnia".

*

Pierwsze miejsce w konkursie młodzieżowym „Szlakiem sztafety oszczędnych" Szkoła Podstawowa nr 50 otrzymała nagrodę 2500 zł oraz proporzec przechodni.

*

Popularny Zespół Estradowy Warszawskiego Okręgu Wojskowego pod kierownictwem mjr Leopolda Kozłowskiego wystąpi w Nowej Hucie w dniu 8 kwietnia br. z doskonałym programem rozrywkowym pt. „Dzielny Strzelec Paciorek". Występ odbędzie się w Hali Widowiskowej w kombinacie. Przedsprzedaż biletów w Domu Kultury Huty im. Lenina, Orbisie, Filmotechnice oraz radach oddziałowych Huty.

co gdzie kiedy

KWIECIEŃ **1-2-3** Sobota *Teodora,* Niedziela *Wielkanoc,* Poniedziałek *Pon. Wielkan.*

TEATRY

SOBOTA

Nieczynne.

TEATR IM. SOLSKIEGO W TARNOWIE: nieczynny.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: „Królowa przedmieścia" — 19.15, **SALA KLUBU ZZK:** „Łowcy głów" (od lat 16) — 19.15, **STARY TEATR:** „Indyk" — 19.15, **KAMERALNY:** „Nosorożec" — 19.15, **ROZMAITOŚCI:** „Pułapka na myszy" — 19.15, **LUDOWY:** „Bar wszystkich świętych" — 19, **GROTESKA:** „Przyjaciel wesołego diabła" — 17, **JAMA MICHALIKOWA:** „A to ci historia" — 22. Pozostałe — nieczynne.

TEATR IM. SOLSKIEGO W TARNOWIE: „Rozbitki" — 19.15.

PONIEDZIAŁEK

IM. J. SŁOWACKIEGO: „Królowa Przedmieścia" — 19.15, **SALA KLUBU ZZK:** „Łowcy głów" — 19.15, **STARY TEATR:** „Romans z wodewilu" — 14.30, „Indyk" — 19.15, **KAMERALNY:** „Apelacja Villona" — 15, „U kresu dnia" — 19.15, **ROZMAITOŚCI:** „Czerwony kapturek" — 11, „Klub kawalerów" — 15.30, „Pułapka na myszy" — 19.30, **LUDOWY:** „Radość z odzyskanego śmietnika" — 19, **RAPSODYCZNY:** „Dialogi miłości" — 19.15, **MUZYCZNY** (Sala Teatru Słowackiego): „Straszny dwór" — 19.15, **GROTESKA:** „Przyjaciel wesołego diabła" — 15.30, „Kartoteka" — 19.15, **KOLEJARZA:** „Uśmiech Krakowa" — 15 i 19.

TEATR IM. SOLSKIEGO W TARNOWIE: „Rozbitki"—19.15.

KINA

SOBOTA

MŁ. GWARDIA: „Miejsce na górze" (ang., 18 lat) — 15.15, 17.30, 19.45. **WRZOS:** „Paryski włóczęga" (fr.-wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **KRAKUS:** „Zbuntowana orkiestra" — (holend., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ZUCH:** „Marysia i krasnoludki" (pol., 7 lat) — 15, 17, 19. **ISKIERKA:** „Niebezpieczny wiek" (argent., 16 lat) — 17.30, 19.45. **MELODIA:** — „Skarby króla Salomona" (USA, od l. 10) — 16, 18, 20. **KLEPARZ:** „Zadzwońcie do mojej żony" (pol.-czeski, od l. 16) — 16, 18, 20. **WISŁA:** „Rosemarie wśród milionerów" (NRF od l. 18) — 15.45, 18, 20.15. **MINIATURKA:** Program dla dzieci — 15, Miasto na falach — 16, „Pigułki dla Aurelii" — 18, 20. **CHEMIK:** „Ballada o żołnierzu" (radz., 14 lat) — 19, **MIKRO:** „Spotkania w mroku" (pol., 16 lat) — 17.30, 20. **ZWIĄZKOWIEC:** — „Dama kameliowa" (USA, 16 lat) — 17, 19. Pozostałe kina nieczynne.

KINA W NOWEJ HUCIE:

BALLADYNA, SFINKS, KOLOROWE: nieczynne. **AKTUALNOŚCI:** Program dla dzieci — 15, Spotkanie z Francją — 16, „Szatan z siódmej klasy" (pol., od l. 10) — 17, „Proszę za mną" (fr., od l. 16) — 19. **ŚWIATOWID:** „Deszczowa piosenka" (amer., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID** (mała sala): „Kolorowe pończochy" (pol., 12 lat) — 15, 17, 19.15. Pozostałe kina nieczynne.

SKAWINA — Junak: „Niezastąpiony kamerdyner".

WIELICZKA — Górnik: „Wesoła orkiestra".

NIEDZIELA

UCIECHA: „Dwa piętra szczęścia" (węg., 16 lat) — 10, 12.15, „Reszta jest milczeniem" (NRF, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WANDA:** Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30, „Wieczór kawalerski" (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ:** „Mąż swojej żony" (pol., 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **SZTUKA:** „Królewna ze złotą gwiazdą" (CSRS, 12 lat) — 10, 12.15, „Bunt kapitana" (CSRS, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **MŁ. GWARDIA:** Program dla dzieci — 10, 12.15, „Miejsce na górze" (ang., 18 lat) — 15.15, 17.30, 19.45. **WARSZAWA:** „Młode lwy" — 9, 12.30, 16, 19.30. — **WRZOS:** Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30, „Ostrożnie Yeti" (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **KRAKUS:** Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30, „Rekiny finansjery" (fr., 18 lat) — 14.45, 17, 19.15. **ISKIERKA:** Program dla dzieci — 10, 12, „Niebezpieczny wiek" (arg., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20. **ZUCH:** „Marysia i krasnoludki" (pol., 7 lat) — 15, 17, 19. **MELODIA:** „Skarby króla Salomona" (USA, 10 lat) — 10, 12, 16, 18, 20. **KLEPARZ:** Program dla dzieci — 10.30, 11.45, 13, „Zadzwońcie do mojej żony" (pol.-czeski, 16 lat) — 16, 18, 20. **WISŁA:** „Anioł w górach" (CSRS, 7 lat) — 11, 13, „Rosemarie wśród milionerów" — 15.45, 18, 20.15. **MINIATURKA:** Program dla dzieci — 11, 12, 13, 15, „Miasto na falach" — 16, „Pigułki dla Aurelii" (pol., 16 lat) — 18, 20. **CHEMIK:** „Ballada o żołnierzu" (radz., 14 lat) — 15, 17, 19. **DOM ŻOŁNIERZA:** „Ciao, ciao, Bambina" (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. — **MIKRO:** nieczynne. **STUDIO:** „Chłopiec z gutaperki" (12 lat) — 10, 12, „Gervaise" (fr., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA:** „Teresa Raquin" (fr., 16 lat) — 17.30, 19.30. **ZDROWIE:** — „Strzały na granicy" (chiński, 12 lat) — 19.30. **ZWIĄZKOWIEC:** Program dla dzieci — 12, „Dama kameliowa" (USA, 16 lat) — 17, 19. **ROTUNDA:** „Czerwony atrament" (węg., 16 lat) — 15, 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

BALLADYNA: „Milcząca gwiazda" (pol.-niem., 12 lat) — 17, 19. **AKTUALNOŚCI:** — Program dla dzieci — 10, 11, 12, 13, 15, Spotkanie z Francją — 16, „Szatan z siódmej klasy" (pol., 10 lat) — 17, „Proszę za mną" (fr., 16 lat) — 19. **SFINKS:** Program dla dzieci — 10, 11, 12, „Fortunella" (wł., 16 lat) — 16, 18, 20. **KOLOROWE:** Program dla dzieci — 15, „Dama z perłami" (NRF, 16 lat) — 16, 18. **ŚWIT:** Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30, „Mąż swojej żony" (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT** mała sala: „Cadet Rousselle" (fr., 12 lat) — 15, 17, 19.15. — **ŚWIATOWID:** Program dla dzieci — 10, 12, „Deszczowa piosenka" (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID** mała sala: „Kolorowe pończochy" (pol., 12 lat) — 15, 17, 19.15.

SKAWINA — Junak: „Niezastąpiony kamerdyner".

WIELICZKA — Górnik: „Wesoła orkiestra".

PONIEDZIAŁEK

ISKIERKA: „Paryżanka" — (fr.-wł., 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. Program dla dzieci — 10, 12. Pozostałe kina wyświetlają filmy dopołudniowe i popołudniowe jak w niedzielę. **CHEMIK:** „Ciao, ciao Bambina" (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **DOM ŻOŁNIERZA:** Bajki dla dzieci — 13, „Ciao, ciao Bambina" (wł., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. **KULTURA:** „Kosmos wzywa" (radz., 12 lat) — 15.45, 18, 20.15. **MIKRO:** Program dla dzieci — 10, 11.15, 12.30, „Dobry wojak Szwejk" (czes., 16 lat) — 17.30, 20. **STUDIO:** — „Chłopiec z gutaperki" (12 lat) — 10, 12, „Gervaise" (fr., 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA:** „Teresa Raquin" (fr., 16 lat) — 17.30, 19.30. **ZWIĄZKOWIEC:** „Dama kameliowa" (USA, 16 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

BALLADYNA: — „Milcząca gwiazda" (pol.-niem., 12 lat) — 17, 19. Pozostałe kina jak w niedzielę.

SKAWINA — Junak: „Niezastąpiony kamerdyner".

WIELICZKA — Górnik: — „Szpieg z Taiwanu".

APTEKI

SOBOTA

Grodzka 17, pl. Matejki 2, Boh. Stalingradu 77, Senatorska 5, Bronowicka 38, Zakopiańska 69 (Borek Fałęcki), Nowa Huta — Kocmyrzowska 18.

W dniu 1 kwietnia apteki będą czynne do godz. 18 — z wyjątkiem aptek dyżurnych. Apteki dyżurne będą otwarte normalnie, pełniąc dyżury nocne i świąteczne.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

PONIEDZIAŁEK

Jak w sobotę.

DYŻURY

SOBOTA

INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37, **CHIRURGICZNY:** Prądnicka 37, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 17, **NEUROLOGICZNY:** Prądnicka 37.

NIEDZIELA

INTERNISTYCZNY: Nowa Huta, **CHIRURGICZNY:** Nowa Huta, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38, **NEUROLOGICZNY:** Botaniczna 3.

PONIEDZIAŁEK

INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11, **CHIRURGICZNY:** Trynitarska 11, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38, **NEUROLOGICZNY:** Botaniczna 3.

RADIO

SOBOTA

15.05: Utwory na gitarę gra Andres Segovia. 15.25: Program dnia. 15.30: Dla dzieci „Serce gdańskiego zegara" — słuch. Fenikowskiego i Ostrowskiej. 16.00: Aud. aktualna. 16.45: Muzyka. 17.00: Dziennik krakowski. 17.15: Koncert dawnej muzyki chóralnej w wyk. Chóru a capella. Polskiego Radia w Krakowie. 17.50: „Co wieś to opowieść", aud. Władysława Błachuta. 18.00: Śpiewa Ewa Bandrowska-Turska, przy fortep. Nelly Bogacka. 18.10: Na krakowskim rynku — fakty, plotki, komentarze. 18.25: Muzyka i aktualności. 18.30: Felieton Marcelego Jorsta. 19.00: Wiad. 19.05: Utwory fortepianowe w wyk. Gyorgy'a Cziffry. 19.30: „Matysiakowie". 20.00: Koncert Orkiestry PR w Krakowie, dyr. Jerzy Gert. 20.50: Gra Orkiestra Norris Paramor. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kron. sport. 21.40: Koncert wieczorny. 22.30: Humoreski Sławomira Mrożka z tomu „Postępowiec" 23.00: Muz. tan. 23.50: Ostatnie wiad. 24.00: Muz. tan.

NIEDZIELA

10.40: Muzyka. 10.50: Aud. słowno-muzyczna Tadeusza Hejdy. 11.10: „W Przełęczy" — rep. Kazimierza Boska. 11.30: Jazz i piosenka. 11.50: Program dnia. 12.05: Wiad. 12.10: Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Polskiego Radia w Krakowie pod dyr. Jerzego Gerta, solistka: Regina Smendzianka — fort. 13.10: „Ostatni kosz" — słuch. wg noweli Hajoty. 13.30: „Wiosna raz!". 13.50: Koncert życzeń. 15.00: Dla dziec słuch. Ewy Szelburg-Zarembiny „O leśnym Dziadku". 15.45: Melodie rozrywkowe gra na organach Hammonda Wiktor Kolankowski. 16.00: „Akropolis" sceny z II aktu dramatu Stanisława Wyspiańskiego oprac. Narcyza Kaźmierczaka, reżyseria Leny Meyerholdowej. 16.20: Koncert chopinowski w wyk. Barbary Hesse-Bukowskiej. 17.00: Wiad. 17.05: „W trzy minuty na Wenus" — felieton Antoniego Pawlikiewicza. 17.15: „Zielony karnawał taneczny". 17.50: „Podwieczorek przy mikrofonie" z kawiarni „Stolica". 19.20: d. c. zielonego karnawału tanecznego. 20.00: Gra Zespół Kolankowskiego. 20.30: Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński. 21.00: Stan pogody, dziennik wieczorny i felieton świąteczny. 21.16: Orkiestry taneczne. 22.00: Radiowy Teatrzyk Miniatur „Zwierciadło". 22.40: „Wesołe Banjo". 23.40: „Po jednym utworze słynnych orkiestr tanecznych". 23.50: Ost. wiad. 24.00: Muz. tan.

PONIEDZIAŁEK

11.00: „Przebudzenia" opowiad. Tadeusza Nowaka, II nagroda na Konkursie Literackim Rozgłośni Krakowskiej PR. 11.30: Słuchamy nagrań muzyki rozrywkowej w wyk. Ork. PR w Krakowie pod dyr. J. Gerta. 11.50: Program dnia. 12.05: Wiad. 12.10: Poranek symfoniczny muzyki popularnej. 13.20: Zespół Dziewiątka. 13.50: Koncert życzeń. 15.00: Dla dzieci „Gra w zadowolenie" słuch. Irény Zielińskiej. 16.05: Wyniki Lajkonika. 16.10: Aud. regionalna w oprac. Stanisława Chruślickiego pt. „Łany Poniedziałek". 16.40: Muzyka. 17.00: Wiad. 17.05: Koresp. z zagranicy. 17.15: Teatr Polskiego Radia — „Romans Teresy Hennert" słuch. wg powieści Zofii Nałkowskiej. 18.25: Orkiestra taneczneczna. 19.00: Wieczór polskiej piosenki. 19.30: „Matysiakowie". 20.00: Koncert wybitnych solistów. 20.30: Przed mikrofonem kwartet jazzowy Andrzeja Kurylewicza. 20.50: Muzyka. 21.00: Stan pogody i dziennik wieczorny oraz felieton świąteczny. 21.17. Wiad. sport. i wyniki „Toto-Lotka". 21.20: Muz. tan. 22.00: Rondo pieśniarskie „Złoty kwiat pomarańczy" — legenda peruwiańska o śpiewie. 22.30: Ogólnopolskie wiad. sport. 22.50: Krak. aktualn. sport. 23.00: Orkiestry taneczne i piosenkarze. 23.50: Ost. wiad.

TELEWIZJA

SOBOTA

Godz. 9.15: „W samo południe" — film fab. prod. amer. 10.45: Przegląd prasy i aktualności. 11.15—17.00: Przerwa. 17.00: Program dla dzieci: Wujcio Adaś i Kajtuś — bajka. 17.20: „Trójgłowy smok" — film fab. prod. radz. 18.45: Program tygodnia. 19.10: „Paragraf i fajka". 19.30: Dziennik Telewizyjny. 20.05: „Pegaz" — magazyn kulturalny. 20.35: Polska Kronika Filmowa. 20.50: Teatr Kobra: „Portret" — widowisko sensacyjne Jana Kosa. Scenografia i reżyseria Czesława Szpakowicza. 21.50: „W samo południe" — film fab. prod. amer.

NIEDZIELA

Godz. 11.00: „Manewry miłosne" — film archiwalny prod. polskiej. 12.10: Popularny Koncert Symfoniczny — transmisja z Państwowej Filharmonii w Katowicach. 12.15—15.05: Przerwa. 15.05: „Świąteczna biesiada" — transmisja z Poznania. 16.15: „W krainie Disneya" — film dla dzieci. 17.05: Teatrzyk dla Przedszkolaków. 17.35: Polska Kronika Filmowa. 17.45: „Świeczka zgasła", 1-aktowa komedia A. Fredry. 18.25: „Parada kłamców" — teleturniej. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.15. „Biały szejk" — film fab. prod. włoskiej, dozw. od lat 16 22.15: „Co kto lubi" — program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK

Godz. 10.55: Koncert symfoniczny — III Symfonia Ludwika van Beethovena — transmisja z Berlina. 12.00—14.15: Przerwa. 14.15: „Pan z milionami" — film fab. prod. am. 16.10: „Klub Myszki Miki". 16.55: Widowisko dla dzieci: „Teatrzyk w koszu". 17.50: „Każdemu wolno kochać" — film fab. prod. polskiej. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Świąteczne Tele-Echo". 20.35: Teatr Telewizji: „Wszyscy jesteśmy geniuszami — komedia Roberta Merle.

Nasz synoptyk przewiduje

Warunki narciarskie w Tatrach na nartostradach — dobre. Stoki słabo przejeżdżone. Średnia grubość pokrywy w partiach szczytowych Tatr około 2 m, w partiach środkowych około 1 m, a w dolnych 20 cm. W partiach szczytowych miejscami śnieg zwiany, aż do szrenj łamliwej, miejscami utworzone duże zaspy. W miejscach nasłonecznionych i w dolnych partiach śnieg w ciągu dnia mokry, ciężki.

Wszystkich narciarzy przebywających w Tatrach i Karkonoszach ostrzega się przed niebezpieczeństwem lawin. W szczególności należy wystrzegać się trawersowania stromych żlebów i stoków. Również prowadzenie ćwiczeń na półkach u podnóży stromych stoków jest wysoce niebezpieczne.

Do niedzieli dnia 2 kwietnia utrzyma się zachmurzenie na ogół duże, okresami opady deszczu, a w wyższych partiach gór śniegu. Przy końcu okresu możliwe przejaśnienia i lokalne rozpogodzenia. Temperatura w granicach plus 5 do 8 st., wysoko w górach od —2 do —5 st. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne i porywiste z kierunków początkowo południowo-zachodnich i zachodnich, przechodzące pod koniec okresu w północno-zachodnie.